



KAC w Polmosie

GDZIE W POLSCE

LEŻY SYCYLIA?

# GAZETA NOWA

ind. 359491

Zielona Góra

Tygodnik

KURIER ZIELONOGÓRSKI

ALPO WYDAWCA

ROK I NR 32 / 90

16 SIERPNIĄ 1990 R.

1500 ZŁ

## CUD

### nad Wisłą

W bardzo krótkiej nocy biograficznej Józefa Piłsudskiego pomieszczonej w encyklopedii PWN z 1959 roku pojawia się... dziewięć słów: „1920 podejmuje wyprawę na Kijów rozpoczynając wojnę polsko-radziecką”. Nicco więcej na ten temat można przeczytać w tym samym wydaniu encyklopedii pod hasłem Polska: „Wiosną 1920 wojska polskie podjęły akcję przeciw rewolucyjnej Rosji w celu przyłączenia do Polski ziem Ukrainy i Białorusi i zajęły Kijów, lecz kontrofensywa Armii Czerwonej przeniosła działania wojenne na terytorium Polski. (...) Kontrofensywa polska zatrzymała Armię Czerwoną pod Warszawą; podpisany w marcu 1921 pokój ryski ustanowił wschodnią granicę Polski, która objęła znaczne tereny zamieszkałe przez większość ludności ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej”. W takim duchu jeszcze do „wczoraj” jednoznacznie interpretowano agresywny cel wojny 1920 roku. I z tego choćby powodu cytowana — za przeproszeniem — encyklopedia można wrzucić do kosza. Inaczej tamte wydarzenia oceniają współcześni historycy zachodni. Wyobraźmy sobie, że bolszewicy zajmują Warszawę, dodajmy do tego sobie rewolucyjne w Niemczech — a otrzymamy groźną, ale na szczęście niespełnioną, wizję komunistycznej Europy anno 1920. Spekulując dalej „Cud nad Wisłą” można porównać do odsiarczy wiedeńskiej: jeszcze raz Polacy uratowali Europę.

**K**apitan w stanie spoczynku Aleksander Wolszczan mieszka dziś w domu zbrojowca w Zielonej Górze. Urodził się w 1898 roku w Kijowie. Ojciec pochodził z Podola, matka — z domu Korzeniwska — urodziła się w Petersburgu. W grudniu 1918

roku dwudziestoletni Aleksander wspólnie z bratem, bratową i kuzynem uciekają do Warszawy. Spędzają tam pierwszą wigilię w odrodzonej ojczyźnie. Już na początku stycznia 1919 roku Aleksander wstępuje ochotniczo do wojska polskiego; służy już w nim jego szwagier porucznik Włodzimierz Ludwik. Wolszczan jest szeregowcem w 8 Pułku Artylerii Polowej. Pułkiem dowodził podówczas sam

(Ciąg dalszy na str. 4)



Fot.: Kru-Kre

## ANKIETA

### ZIELONOGÓRSKI PRZEWODNIK POLITYCZNY

Minęły czasy, w których wszystkie poglądy polityczne grzecznie skupiały się w „mauzoleum” przy ul. Boh. Westerpłatte 21. W ciągu ostatniego roku powstało w Polsce kilkadziesiąt partii politycznych. Wiele z nich działa już w Zielonej Górze. Ich oblicze przeciętnemu mieszkańcowi miasta często kojarzy się jednak tylko z pojawiającymi się tu i ówdzie szyldami. Kierowani ciekawością i dziennikarskim obowiązkiem skierowaliśmy do poszczególnych ugrupowań kilka, naszym zdaniem podstawowych, pytań. Oto one:

1. Co to jest
  - a) lewica
  - b) prawica
  - c) centrum?

2. Jaką rolę przypisujecie każdej z tych orientacji w dalszym rozwoju politycznym i gospodarczym Polski?

3. Czy burzę polityczną, którą obserwujemy w kraju uważacie za zjawisko korzystne, czy jesteście zwolennikami „zawieszenia broni” do lepszych czasów?

4. W jaki sposób problemy polityczne, które poruszają kraj „na szczeblu

(Ciąg dalszy na str. 4)

# PRAWA MARSZ

Temperatura polityczna podnosi się. Nawie dżit już Zieloną Górę, lider Porozumienia Centrum senator Jarosław Kaczyński, zapowiedziany jest reprezentujący ROAD Władysław Frasyniuk. Także na prowincjonalnej scenie stajemy przed koniecznością samookreślenia, jasnego wyartykułowania sympatii i antypatii, zarysowania linii podziału.

Mój punkt widzenia wyznaczają cztery pod stawowe założenia:

## NIE PO DRODZE MI Z LEWAKAMI

Nieudany, wielce kosztowny eksperyment realnego socjalizmu nakazuje traktować nie usnie wszelkie lewicowe odchylenia i ciągotki. Nie ujmując przedstawicielom tego kierunku o solidarnościowo-opozycyjnym rodowodzie szlachetnych intencji, obawiam się mocno powrotu do sytuacji sprzed. Tania demagogia Millera, Miodowicza i założycieli Porozumienia Ludzi Pracy (czyli ostatnich „prawdziwych komunistów”) wywołuje we mnie reakcje słowiańskiego byka, któremu pomacha no przed oczyma czerwoną płachtą.

DOŚĆ MAM PELZAJĄCEJ EWOLUCJI  
Pociąg odnowy, reklamowany jako ekspres,

jedzie w tempie podmiejskiej ciuchci. Marno trawimy najcenniejszy dziś kapitał — czas i zaufanie społeczne. Wzruszone po czerwcu 89 stare układy zastępowane na powrót w formalnie tylko zmienionej postaci. Przykład pierwszy z brzegu — wielomiesięczna zabawa z likwidacją molocha RSW. Przyspieszać nakazują nie tylko — a nawet, nie przede wszystkim — emocje, lecz rozsądek. Udowodnił to znacznie bardziej od nas praktyczni bracia Czech i Enerdus.

## NIE UZNAJĘ WYBORU PRZEZ AKLAMACJĘ

Przez lata wymagano od nas bezkrytycznego klaskania. Dziś — w całkiem zmienionej scenarii — nie wolno powielać starych błędów. Program przemian, sprowadzony wyłącznie do pełnego poparcia dla konkretnego rządu (nawet — naszego rządu) nie jest w gruncie rzeczy żadnym programem. Będąc generalnie: za, nie muszę zgadzać się w szcze gółach. a spory między przyjaciółmi mogą im (nam) tylko wyjść na dobre. Jedność sprawda się w chwilach przelomu, do czasu; bogactwo tkwi w różnorodności.

# Wybieram mniejsze zło

## WIERZĘ W LECHA WALEŚĘ

Ten człowiek ma setki wad, ma jednak przy tym jedną, całkowicie równoważącą je zaletę — wybitny instykt społeczno-polityczny. Rozumie i doskonale artykułuje nastroje Polaków, których nigdy nie można „uszcześliwić” wbrew ich woli (o czym przekonał się między innymi margrabia Wielopolski).

Dodajmy do tego niezbitą prawdę — układ z samotnikiem w gdańskim Salejówku byłby zupełnie niestabilny.

I właśnie dlatego, chyląc czoła przed Buja-kiem, Frasyniukiem, Cerenkiem, Michnikiem i plejadą lewicujących intelektualistów-ewolucjonistów, nie wsiadę nigdy do autobusu z napisem ROAD. Ta droga prowadzi dzisiaj na manowce.

Z drugiej strony szkoda, że w Porozumieniu Centrum zebrało się tak nieciekawe towarzystwo. Zbyt wielu tu nieudaczników, karierowiczów i koniunkturalistów, zbyt wiele bezmyślnego radykalizmu, prawdziwie czarno secinnej reakcji, populistycznego ple-ple. Jeśli zatem wybieram Centrum, wybieram po prostu mniejsze zło. EDWARD J. MINCER

# ROBOTY BUDOWLANE

Najpierw o ulicach. Postponu zmy na Budowlaną, aby w Zielonej Górze powsza nie tylko nazwa, ale cała ulica pod tytułem Zdrowa. Mo glaby ciągnąć się od szpitala do obecnej Wrocławskiej... aż do cementarza.

Jest już ulica Budowlana i Budowniczych. Budowlani kojarzą się nam z Budowniczymi, a Budowniczymi z... PRL-em. Ulicę Budowlaną należy natychmiast prześlancować na Budowlaną — żeby brzmiało po polsku i po ludzku. To dodatkowe „n” w środku ulicy sfi nansuje Pan Czesiu z skromnego, budowlanego honorarium. Będzie po prostu... albo, albo.

Teraz o balonach. Doszły nas słuchy, że jeden z radnych miejskich zapostulował usunięcie z kiosków „Ruchu” prezerwatyw. Ten się jący zgorznie sprzęt podręczny bywał wykorzystywany przez nieletnich erotomanów w celach stosunkowo niestosownych, czyli do zabawy. Oczywiście nie chodzi o grę w gumę, którą propagują ostatnio metodycy kulturalni z ulicy Sienkiewicza. Osobiście jako znużony uczeń szkoły powszechnej używałem metody-

cznie prezerwatyw jako pojemnika na wodę. Dobra prezerwatywa osiągała pojemność jednego wiadra. Wygrzmociona później na beto nowy chodnik pięknie rozpryskiwała się w tzw. gwiazdę.

Cóż, naturalnie pożyte wymaga ofiar. Nie winny balonik takiemu pożyciu nie sprzyja. Chłopcy z Budowy zaczynają już drzeć, bo należy się spodziewać, że za zniknięciem prezerwatyw pójdą do kosza środki eliminujące koncepcję. Ow radny, którego rozumiemy, ale nie popieramy, proponuje jako antykoncepcję szklanek wody. Używamy tego środka nie przed tzw. zbliżeniem, ani nawet po, lecz zamiast zbliżenia. No i teraz kompletnie zgłupie liśmy. Z jednej strony, np. w telewizji reklamuje się prezerwatywy jako jedyne — obok... wstrzemięźliwości — zabezpieczenie przed AIDS, z drugiej zaś strony proponuje się nie używanie, bo przyrost ma być, jak się rzekło, naturalny.

W Chinach zastosowano tzw. regulację poczęć. My uznajemy to za wysoce niemoralne.

bardzo, ale to bardzo często się „zawiesza” jak powiadają fachowcy. Są dni, w których jest niewzruszony, są też takie, w których czynny jest dopiero po godz. 15.00 i później. Ale to już nie odemnie zależy.

I sprawa trzecia, najważniejsza. Ośrodek ten przejąłem w kwietniu br. w agencję i nie przypominam sobie, abym do dnia dzisiejszego tj. 9.08.1990 r. miał przyjemność z Panem rozmawiać. Budynek, a raczej domek drewniany, o którym Pan wspomina w notatce jest budynkiem recepcji. Moje biuro mieści się 50 m dalej w budynku hangaru ze sprzętem pływającym. I owym młodym człowiekiem o posuwistym kroku z wywieszka, w której — gdyby się Pan dobrze przyjrzał — było nazwisko i funkcja był, tego się domyślam recepcjonista. Piszę: domyślam się dlatego, że od dnia 31.07.1990 roku Pan ten już nie pracuje w ośrodku. Tutaj zaczyna się problem, bo twierdzi Pan w notatce, że ja mam wszystko, tzn. cały „Lubtur z jego kierownictwem w dupie” — Celowo piszę cały wyraz, nie ma się czego obawiać, skoro został on wypowiedziany. Ale, jak już wcześniej napisałem, to jednak nie byłam ja. I co teraz? Teraz wydzwaniam znajomi (plus dla Pana, ma Pan wielu czytelników) i pytają co się dzieje, dlaczego aż tak (chodzi o

ingeruje się bowiem w prokreacyjną intymność pojedynczego człowieka. Ale czy zawsze szenie prezerwatywy na przystojowym kolku nie jest tym samym ingerencją? Gumowa prohibicja i antykoncepcyjna posucha mogą mocno znerwicować niektórych mężczyzn. Dzie ci będą się rodzić nie z miłości, ale z powodu... zagapienia.

W końcu w średniowieczu nie znano technologii wytwarzania balonów, a ludzie rodzi li się normalnie bez zbędnych zabezpieczeń. W sumie jeśli nawet prezerwatywy zostaną w kioskach, proponujemy nie spocząć w walce i porzebić wszystkie „erosy”. Skuteczność operacji... gwarantowana. Zresztą stopień uwiadomienia facetów używających prezwatywy bywa różny. Znany jest przypadek stosowania prezerwatyw do celów... konsumpcyjnych. Tym razem dostownie. Na szczęście delikwent nie udławił się — do końca.

Czas na wykreślenie numeru... telefonu zaufania.

Pan Czesiu!

tę dupę i Kierownictwo). I co mam zrobić — tłumaczyć każdemu, że to nie ja, że to recepcjonista? Ale co recepcjonista? Nie znam przecież treści rozmowy. Nie wiem kto i co powie dział. Pan przecież o tym nie pisze. Odbieram bowiem Pańską notatkę jako osobistą refleksję z pobytu na ośrodku.

Rozumiem, że zdenerwował się Pan jadąc prawie w pewne, a tu nic z tego nie wyszło, a do tego, być może — tutaj przypuszczam — sucha odpowiedź ze strony recepcjonisty: że nie ma, że zajęte — bez cienia współczucia, bez przeprosin?

Nie wiem jak do tej sprawy teraz podejść? Sądzę, że znajdzie Pan jakieś sensowne wyjście.

W każdym razie zapewniam Pana, że jest już nowa obsada na recepcji — oraz że po 24 sierpnia wszystkie domki będą wolne.

Za zaistniały „incydent” — jeżeli taki miał miejsce — serdecznie przepraszam i proszę niech się Pan nie zniechęca, niech się Pan da namówić na weekend z „Lubturem” — zapewniam, że wróci Pan do pracy zadowolony.

Z poważaniem:

Agent

STANISŁAW JASKIEWICZ  
PIOTR FIRLEJ



Red. Naczelny „Gazety Nowej”

W związku z zamieszczoną przez Pana w Pańskim piśmie notatką pt. „Nie jedź do Wilkowa (z Lubturem)” pragnę wyjaśnić trzy sprawy. Pierwsza: wypłowiła oferta — tak zgadza się, nikt bowiem nie chciał z niej skorzystać w okresie od czerwca do lipca br. Domki, o których Pan wspomina stały puste — jest ich 10, a miejsc w nich jest 64. Dopiero w okresie nastania upałów, w ciągu dwóch dni domki zostały wynajęte. Stało się tak praktycznie z dnia na dzień, nie było więc możliwości zawiadomić o tym fakcie Biura Usług Turystycznych w Zielonej Górze. I taki stan rzeczy Pan zastał.

Sprawa druga — telefony. No cóż, tel. 117-70

# KAC "Polmos" GDZIE W POLSCE LEŻY SYCYLIA?

SŁAWOMIR GOWIN

.... Mając na uwadze interes gospodarczy Zakładów PPS „POLMOS” i Skarbu Państwa apelujemy do członków NSZZ „Solidarność” w Zakładach PPS „POLMOS” o niedopuszczenie do rozlewu (...) alko holi obcego pochodzenia” — mówi fragment Uchwały MKK NSZZ „Solidarność” z dnia 7 grudnia 1989. Tekst przesłano do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Prokuratury Generalnej, Rady Pracowniczej PPS „Polmos” i Lecha Wałęsy. Przez blisko osiem miesięcy trwało milczenie. Dopiero na przełomie lipca i sierpnia wybuchła bomba w alkoholowym biznesie. Jest również zielonogórski wątek „spiry tus gate”.

## PALONKA STORY

Trwająca kilka miesięcy w LWVG „wojna o Palonkę” przycichła. NSZZ „Solidarność” zawiesił broń, po wyjaśnieniu zarzutów przeciwko dyrektorowi, sformułowanych pod koniec grudnia ubiegłego roku. Naczelnego rozliczono z grzechów przeszłości i zawarto rozejm. „Solidarność” wyszła z założenia, że z tzw. starą nomenklaturą należy się rozliczać racjonalnie, o ile da się ją przyuczyć do życia w nowych warunkach. Dyrektor Palonka okazał się pojętny. Zresztą, w zakładzie mówi się, że z chwilą ogłoszenia konkursu dyrektor pożegnał się z firmą, nie przydługając racji wieku bądź w ogóle nie stanął do rywalizacji.

Topora wojennego nie zakopał Zygmunt Kozłowski, behapowiec zwolniony w marcu bieżącego roku. Zwolnienie cofnięto pod koniec kwietnia, gdyż znalazł się on w składzie Komisji Zakładowej zarejestrowanej w międzyczasie „Solidarności ’80” (w Sądzie Woj. w Zielonej Górze). Kilka tygodni temu Kozłowskiemu znów wypowiedziano pracę, tym razem pod zarzutem pijaństwa.

Kozłowski wraz z przewodniczącym — Romanem Tychaniczem i sekretarzem Romualdem Hubertem uważają że tylko usunięcie Stanisława Palonki ze stanowiska i postawienie go przed sądem za wielomilionowe nadużycia i niegospodarność jest jedynym właściwym rozwiązaniem problemów zakładu. Jednym z głównych zarzutów jest „zanik” kilkunastu tysięcy litrów spirytusu w Dziale Zestawów i Filtracji, które wykryto jesienią 89 roku — w tym czasie kiedy w „Polmosie” rozlewano na zlecenie spółki „Abel” importowany spirytus...

## KTO...?

Jesienią ubiegłego roku nad zielonogórskim „Polmosem” — zdaniem dyrektora — pojawiły się czarne chmury. Zakład się „wyprodukował” mimo, że popyt był wyjątkowy, pracowano „na cały gwizdek”, groził przestój. Brakowało butelek, a co najważniejsze istniała ustawa antyalkoholowa limitująca wielkość rocznej produkcji w zakładach PPS „POLMOS”. Tego samego zdania jest szef „Solidarności” — Piotr Pokornowski. — Groził spadek zatrudnienia i płac. O podwyższeniu cen alkoholu jeszcze się wówczas nie mówiło.

Ustawa, ograniczając rozmiary krajowej produkcji, milczała jednocześnie na temat działalności usługowej na zlecenie prywatnych importerów. Korzystając z luki w przepisach dyrektor Palonka przyjął zlecenie spółki „Abel” na rozlew ponad 100 tysięcy litrów spirytusu sprowadzonego z RFN. Pojawiła się możliwość doraźnego podwyższenia zarobków za-

łogi. Mimo niechęci ze strony KZ „Solidarność” propozycję przyjęto. „Trudno było odmówić ludziom wyższych zarobków — mówi P. Pokornowski zarabiano 70—80 tys. za przepracowaną wolną sobotę”. Pierwszy rozlew nastąpił 14 października, drugi kilka dni póź-

niej — w międzyczasie wprowadzono podwyżkę cen alkoholu produkcji krajowej, spirytus „Abel” stał się konkurencją. NSZZ „Solidarność” nie zgodził się na trzeci rozlew, jednak pod wpływem załogi zmienił zdanie wymuszając na „Abel” podniesienie stawki o 90 procent. Kolejnego transportu nie przyjęto. Tę wersję podawaną przez dyrektora i „Solidarność” podważają działacze „Solidarności ’80”. Twierdzą, że dyrektor wykorzystując swoje stosunki w przemyśle spirytusowym celowo „zepsuł koniunkturę”. Naczelnicy wskazują Ustawę wiążącą mu ręce, mówi o braku butelek, które jednak udało się zdobyć „Abelowi”.

Wszystkie działające w zakładzie związki stwierdziły nieprawidłowości. W piśmie do Rady Pracowniczej KZ „Solidarność” stwierdza m.in.: „...nie zostały określone terminy i opłaty za składowanie wyrobów, rozlew został dokonany za 120 zł za butelkę (tj. poniżej kosztów, które wynoszą 160 zł (...)). Dodatkowo spółka „Abel” zaopatrzyła się w Wytwórni w tak deficytowe materiały jak: palety, transportery i kapsle (...) na łączną kwotę 36 391 900 zł. Spółka „Abel” przez parę tygodni zwlekała z zapłatą powyższych sum oraz z zapłatą za rozlew w wysokości 26 mln zł. Można więc stwierdzić, że Wytwórnia udzieliła spółce „Abel” kredytu na kwotę 65 mln zł...”. Według danych udostępnionych przez dyrekcję, „Polmos” zarobił na całej sprawie 10,5 mln zł. Do rozlewu kolejnych 173 tys. litrów spirytusu sprowadzonych przez „Abel” nie doszło. Związki sprzeciwiły się kierując sprawę „wyżej”, gdzie zapadła głucha cisza... Pod naciskiem Komisji Zakładowej „Abel” po kilku miesiącach uzupełnił wszelkie należności.

(Ciąg dalszy na str. 8)

## Komentarz dnia

# Świąteczny rozejm i kalkulacje

Sierpień obfituje w rocznice dużej rangi, wspominany i świętowany jest wyjazd Pierwszej Kadrowej, „Cud nad Wisłą”, wybuch Powstania Warszawskiego, początek strajków i „Solidarności”. To wszystko nastraja ludzi bardzo patriotycznie, pomaga łagodzić polityczne obyczaje, przynosi „pogłębione” refleksje. Nie więc dziwnego, że oświadczenie Lecha Wałęsy, w którym proponuje on zawarcie porozumienia „o zachowaniu wzajemnej tolerancji i kultury politycznej”, wywołało tak szeroki aplauz.

Utrzymując się w klimacie sierpnia oraz tego oświadczenia, liczni politycy, działacze partyni i związkowi, czy choćby „zaangażowani” dziennikarze, dowodzą na wszystkie sposoby, jak to w czasie najbliższej kampanii wyborczej powinno się walczyć na argumenty a nie na epitety i jaki to będzie wstyd, jeśli ktoś zrobi inaczej. To jeszcze nie koniec; winowajcy masowo biją się teraz w piersi, odprawiają gorzkie żale i próbują uporać się z własnym sumieniem, bo — jak napisał np. Czabański w „Tygodniku Solidarność” — „Sam parę razy przyłożyłem do tego pióra. Nie chodzi mi o treść, ale o formę wypowiedzi. Dlatego przepraszam swoich polemistów, jeśli poczuli się urażeni. Nie pomawiam nikogo o złe intencje, a sobie nie przypisuję monopolu na rację... Nic, tylko zapłakać ze wzruszenia.

Wiele wskazuje na to, że świąteczny rozejm może utrzymać się nawet we wrześniu, a strzeliste dowody „wzajemnej tolerancji” i kultury politycznej” będą się mnożyły i nasilały, przynajmniej w dawnym obozie solidarnościowym. Oświadczenie Lecha Wałęsy — poza swoim aspektem wychowawczym — przynosi bowiem istotne deklaracje polityczne. Dotyczą one „uprawnień rządu, który decyduje i odpowiada za bieżące sprawy państwa” i również tego, że wybory prezydenckie mają być powszechne. Mówiąc inaczej, Wałęsa godził się na taki właśnie tryb wyborów (co postulował Ruch Obywatelski, a przed czym lekliwie wzbraniało się Porozumienie Centrum) oraz sugeruje, że nawet szerokie uprawnienia prezydenta nie muszą prowadzić do konfliktów z rządem... Jeszcze jeden krok, porozumienie „o zachowanie wzajemnej tolerancji i kultury politycznej” (dziwaczne jako akt polityczny) może być zastąpione porozumieniem wyborczym między walczącymi ze sobą nurtami „Solidarności”. I byłby to krok mądry, ważny, stabilizujący sytuację na dłuższą metę.

Ale wtedy ci, którzy zbyt ostro wywijali piórami i językami, chcąc dać dowody wyszukanej lojalności wobec Ruchu Obywatelskiego albo Porozumienia Centrum znalazłby się w trudnym położeniu. Ludziom oczywiście wiele można wybaczyć, jednak ludziom, którzy profesjonalnie zajmują się polityką, raczej nie wybaczają się „ferworu”, „zapatu”, historii, egzaltacji, paplaniny, krzyku itd.

I chyba właśnie dlatego wielu tak gwałtownie łagodzi obyczaje; niby w świątecznym uniesieniu i w „odpowiedzi na apel Lecha Wałęsy”, a prawdopodobnie z myślą o własnej, nadszarpniętej reputacji politycznej i własnej przyszłości, która wcale nie musi łączyć się z sukcesem i dalszą karierą.

JAN POLIAK

# ANKIETA

## ZIELONOGORSKI PRZEWODNIK POLITYCZNY

(Ciąg dalszy ze str. 1)

centralnym" korespondują z sytuacją na prowincji?

5. Jak z „terenowego” punktu widzenia wyglądają następujące hasła:

- przyspieszenie
- interwencjonizm państwowy
- polityka społeczna?

6. Czego oczekujecie od

- prezydenta
- parlamentu
- rządu?

7. Czy jesteście za przyspieszeniem wyborów parlamentarnych i prezydenckich? Jaką zaproponowaliście ordynację?

8. Czy macie wpływ na przemiany polityczne i gospodarcze w regionie i w kraju?

9. Jak rozumiecie pojęcia: kościół, naród, obywatel, kapitalizm?

10. Kogo reprezentujecie?

Poniżej publikujemy część wypowiedzi po niewielkiej obróbce redakcyjnej.

☆

### UNIA POLITYKI REALNEJ

1. a) Głosiciele populistycznych hasel wymyślonych na użytek wyborczy przez nawiedzonych intelektualistów. Zwolennicy etatyzmu państwowego i tzw. gospodarki państwowej. Zwolennicy ingerencji państwa w każdą dziedzinę życia w imię tzw. sprawiedliwości społecznej.

b) Wyznawcy idei liberalnych i konserwatywnych, opartych o tradycję i etykę chrześcijańsko-lacińską, ewolucję cywilizacyjną, wolność osobistą jednostki oraz własność prywatną i wolny rynek w gospodarce. Zwolennicy ograniczenia roli państwa do gwaranta powyższych praw.

c) Wszyscy pozostali, którzy nie chcą się je dnoznacznie określić.

2. Lewica upadnie w wyniku transformacji systemów. Czasowo rządzący będą ugrupowania centrowe, przy zachowaniu niektórych hasel lewicy (w kwestii społecznej) i pewnych elementów filozofii liberalnej (w kwestii gospodarczej). Ta „trzecia droga” pogłębi stagnację i po upadku różnych eksperymentów gospodarczych rządu przejmie prawica. Wiek XXI będzie wiekiem liberalistów.

3. Jest to walka wewnętrzna lewicy. licyta cja personalnych ambicji przywódców różnych frakcji tego samego obozu. Zjawisko korzystne — odsłania prawdziwe oblicze lewicy.

5. a) W sensie tempa zmian nie obserwuje się niczego takiego. Nowa nomenklatura dogada wszy się ze starą, załatwia wspólny interes czerpiąc z doświadczeń, praktyki i układów poprzednich ekip korzystając jednocześnie ze swojej siły politycznej. Wszystko w imię „dobra ogółu”.

b. (...) Najbardziej destruktywna forma „opieki” państwowej. Najczęściej wymuszana przez różne grupy specjalnych interesów (np. interwencyjny skup piodów rolnych), (...) minimalne płace zamiast tzw. „statystycznych”

(Ciąg dalszy na str. 6)

# CUD nad Wisłą

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Juliusz Römmler, późniejszy generał, dowódca Armii „Łódź” walczącej w kampanii wrześniowej. Z chwilą rozpoczęcia wojny polsko-sowieckiej szeregowy Aleksander Wolszczan chorował, ale na wieść o „potrzebie” znacznie przyspieszył rekonwalescencję. Jego pułk walczył już na froncie. Wkrótce dołączył doń i świeżo upieczony artylerzysta. Szybko posuwali się na północ przez Białystok, Lidę, Wielką i Święciany. Tak do połowy lipca 1920. Później nastąpił jeszcze szybszy odwrót, aż pod Rembertów.

Jako artylerzysta nie miał Wolszczan bezpośredniego czynienia z czerwonoarmistami. Ale jeszcze przed pamiętnym 15 sierpnia, kiedy był w zwiadzie baterii, kawalerzyści sowieccy zabili pod nim konia. Wracając do pułku na piechotę, oddziały sowieckie nekwały w tym czasie polskie baterie niemal non-stop. Te, w odwrocie nie miały czasu na zajmowanie stanowisk, stawały gdzie się dało i strzelały na wprost. Przy czym Rosjanie panicznie bali się polskiej artylerii.

W czasie samego „Cudu nad Wisłą” szeregowy Wolszczan przebywał w Warszawie — nomen omen — nigdy nie okupowanej przez Sowietów... przynajmniej do 1945 roku. „Dziś mówi, że „miał historycznego pecha”; usuwał wówczas ropiejący ząb, zresztą bezpłatnie. Następnego dnia wojska polskie parły już naprzód. Pułk Aleksandra Wolszczana przemieszczono kolejną na front; później już w szyku bojowym dotarli do granicy bolszewickiej. Rosjanie uciekali w poplochu, poddając się dopiero na linii demarkacyjnej. 8 Pułk Artylerii Polowej stanął tam na wysokości osady Polonnoje.

Ostatni, wojenny strzał, oddał Wolszczan do... prosiaka, spełniając prośbę narzekających na aprowizację kucharzy. 21 listopada 1920 roku wezwano szeregowego do adiutantury, a wtedy Wolszczan służył w drużynie zwiadowczej pułku i zakomunikowano mu, że został oddelegowany do szkoły podchorążych w Poznaniu na Solacz. Karierę wojskową w stopniu kapitana, zakończył w 1939 roku dostając się do niewoli niemieckiej.

**S**tanisław Ługowski, podobnie jak Aleksander Wolszczan, mieszka dziś w Zielonej Górze w domu zbawidowca. Urodził się w 1906 roku 15 sierpnia 1920 przebywał w Radomiu. Jak łatwo policzyć miał wtedy niespełna 15 lat i był harcerzem Kompanii Obrony Radomia, z dowództwem w Kielcach. Na wieść o przerwaniu linii frontu harcerze z Radomia natychmiast ruszyli w kierunku Warszawy. Sam Ługowski nie zdążył wystrzelić pod Warszawą z swojej „lebelki”, ale pamięta euforię Warszawiaków. Kompania Obrony Radomia wyposażona była w broń... zdobywaną, realizując hasło Marszałka o zdobywaniu wyposażenia na wroga. Po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej nieletni żołnierz z Radomia wrócił po prostu do szkoły.

Po latach okazało się, że „epizod” wojenny z 1920 roku odcisnął się trwałym piętnem w życiorysach obu uczestników tamtych wydarzeń. Kapitan Wolszczan całą II wojnę światową spędził w niewoli niemieckiej. Podczas kampanii wrześniowej był dowódcą baterii. Po wojnie odszukał go szwagier, porucznik Włodzimierz Ludwik i zabrał do Włoch. Tam, nowo utworzony związek opieki nad byłymi żołnierzami 2 Korpusu organizował wycieczki. Później Wolszczan podzielił los żołnierzy Andersa, a więc w 1946 roku wyjazd do Anglii i konieczność wyboru. Wolszczan wraca w rok później do Polski. Niemal natychmiast zgłasza się do władz wojskowych. Jego podanie o przyjęcie do LWP zostaje odrzucone. Sam Aleksander Wolszczan powiedział: „Zawsze służyłem w wojsku narodowym, a tu była bolszewia, dlatego bez żalu przyjąłem tę decyzję, nie paląc się do tego fo-

warzystwa”. Wyjechał więc do Nowej Soli i podjął pracę cywilną.

W ankiecie Zbawidowca „zaliczono” Wolszczanowi tylko o kampanię wrześniową. Tak więc dla kapitana Aleksandra „Cudu nad Wisłą” nie było.

Stanisław Ługowski w 1939 roku, jako plutonowy podchorąży, brał udział w słynnej obronie Lublina. Po zajęciu miasta przez Niemców rozbite oddziały polskie szły w kierunku Pruszkowa. Tam zostały wzięte do niewoli i osadzone w obozie, Ługowskiemu udaje się zbiec. Dowiaduje się o formowaniu wojska polskiego we Francji. Przekracza „linię” sowiecką z zamiarem dotarcia do Francji przez Rumunię. Zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu w Kirowogrodzie. Czeka na proces. Wyrok otrzymuje dopiero po upadku Francji: 8 lat łagru. Osadzony w Archangielsku. Po dwóch latach opuszcza oboz i zaciąga się do 2 Korpusu. Pokonuje cały szlak i w 1945 roku trafia do Anglii. Nie wraca do Polski. Wybiera Francję. Pracuje w kopalni, dopiero w 1959 roku zatelefonował do kraju. Po przyjeździe do Polski stwierdza, że „reżim warszawski” — jak nazywano rzeczywistość nad Wisłą we Francji — jawi się gorzej niż sobie wyobrażał. Podejmuje czynną walkę z ustrojem. W 1964 r. zostaje aresztowany i skazany na półtora roku więzienia. Zastosowano dekret z 1946 r. obowiązujący jeszcze w latach sześćdziesiątych.

Dziś Stanisław Ługowski jest oficjalnym działaczem „Solidarności” Kombatantów.

P.S. W miniony wtorek z uczestnikami wojny polsko-sowieckiej, mieszkającymi w Zielonej Górze spotkał się wojewoda Jarosław Barańczak i prezydent miasta Roman Dogański.

CZEŚLAW MARKIEWICZ

## Obywatelski Klub Radnych w 70-tą Rocznicę „Cudu nad Wisłą”

Obywatelski Klub Radnych Rady Miejskiej Zielonej Góry wyraża hołd i gorące uznanie żyjącym dzisiaj w naszym mieście uczestnikom wojny polsko-sowieckiej 1920 roku.

Uważamy za swój moralny obowiązek przy pominięciu słów rozkazu na zakończenie owej wojny, wydanego przez Pierwszego Marszałka Polski i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego:

„Żołnierze! Dwa długie lata, pierwsze, istnienia wolnej Polski spędziliście w ciężkiej pracy i krwawym znoju. Nie na darmo i nie na marne poszedł Wasz trud. Za pracę i wytrwałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość dziękuję Wam, żołnierze, w imieniu całego narodu i Ojczyzny naszej...”

Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku”.

Różnie potoczyły się potem narodowe dzieje. Stawaliście znowu w obronie Tej, która „jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy”. Kazano Wam zapomnieć o chlubnej walce z bolszewicką nawałą. Realizując Wasze patriotyczne credo, budujemy dzisiaj wolną i niepodległą Rzeczpospolitą Polską. Nie zgasić w niej nigdy pamięć o „cudzie nad Wisłą” 1920 roku, o Waszych bohaterstwach, o czynach, o których pisał Stefan Żeromski: „Od krańca ziemi polskiej do krańca, gdziekolwiek brzmi nasza mowa, jeden się podniósł krzyk: niech żyje Ojczyzna! I jak Grecy pod Maratonem zniweczyliśmy wroga”.

Przewodniczący OKR  
EDWARD MINCER

Soltys Zamiatala ze wsi Buczków najbardziej lubi siąść na traktor, orać swoje 25 hektarów i „mieć wszystko gdzieś”. Ale w Buczkowie mało kto widział ostatnimi czasy soltysa na traktorze. Za to — owszem — jak wsiada do swojego mercedesa i jedzie na korty tenisowe do Nowej Soli. Znany jest tu jako dyplomowany trener. I jeżeli ktoś powie o nim „soltys”, to raczej dla zabawy. Żona, Barbara też lubi te żarty. Mawia ostatnio: — Soltys, zrób w końcu ten przystanek we wsi, bo nam telefon zabiorą!

## Buczków

# JAK NA MANHATTANIE...

ANNA BUŁAT-RACZYŃSKA

**A**le on się nie obraża. Przecież naprawdę jest soltysiem. Ludzie go wybraли.

Ma trzydzieści parę lat, dwoje małych dzieci i ładną żonę Barbarę, która była jego studentką na wrocławskim AWF-ie. Po studiach pracował na uczelni przez parę lat. Mówi płynnie po niemiecku. „Uczyłem się niemieckiego bez żadnej motywacji mieszkając w internacie technikum leśnego. Wiedziałem tylko na pewno, że nie chcę zostać gajowym...”

Mówi również po szwedzku. „To już właśnie ta historia, z której wynika właściwie wszystko — cały ten mój styl życia i życia”.

Z Zielonej Góry do Buczkowa najbliższ jest przez Bojadła — tylko 37 kilometrów. Tędy właśnie najchętniej jeżdżą szwedzkie goście soltysa. „Chodzi im pewnie o tę przedpotopową przeprawę promową przez rzekę. To dla nich egzotyka i frajda”. Do wsi dojechać można także z drugiej strony, przez Nową Sol i Przyborów, asfaltem. Przy wjeździe tędy wita przybyszka antena satelitarna na wili okolonej starannie przyszyronym trawnikiem. Mieszka tu z rodziną córka właściciela przedwojennej niemieckiej restauracji, do której przyjeżdżała się niegdyś zabawić i dobrze zjeść cała Nowa Sól. Swego czasu przy wejściu wisiał napis: Faszystom wstęp wzbroniony. Córka właściciela, związała się z polskim robotnikiem, który trafił tu za chlebem i został. Po wojnie większość rodziny przeniosła się do RFN. Po restauracji zostały co prawda tylko wspomnienia, ale potomkom założyciela żyje się niegorzej — tak zresztą jak i z nimi żyje się mieszkańcom wsi. Zyciowie wspomagają się nawzajem.

Cisza, łaki, pola. Zaraz za ostatnim zabudowaniem kończy się asfalt. Buczków zdaje się być odcięty od świata. Wieś zabita deskami? Wrażenie okazuje się przelotne i złudne.

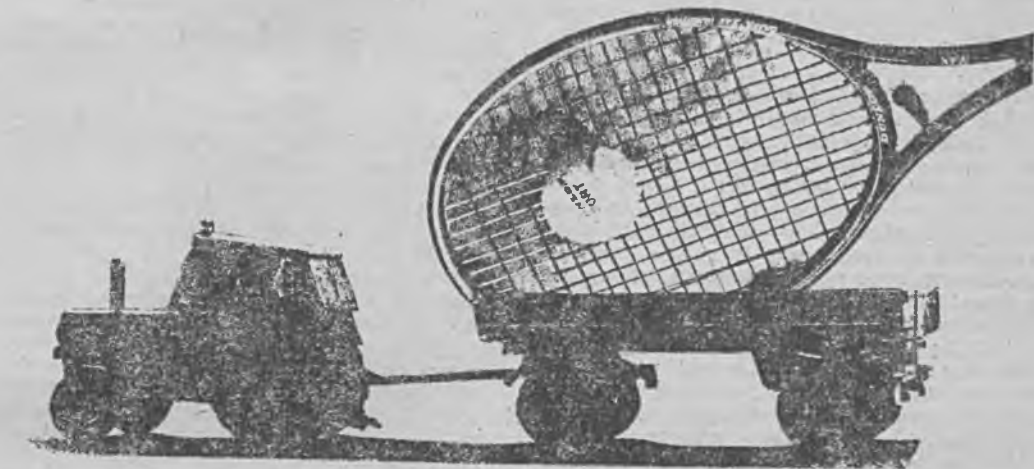
Ksiądz, który gościł ostatnio u Zamiatalów przy okazji Pierwszej Komunii starszej latorośli, zauważył: — Ależ tu u was jest Manhattan!

— Zart żartem — mówi soltys — Ale tak się wtedy złożyło, że akurat nie milky telefony i to z zagranicy.

Odpowiednie wrażenie robi tu też pewnie dobry sprzęt audio-video, kominek, meble w dobrym stylu, aranżacja wnętrz — słowem standard wcale nietypowy dla polskiej wsi.

— Spróbowałimy zbudować tu sobie swój środek świata — mówią Barbara i Staszek. A brzmi to tak, jakby cytowali żywcem Zbigniewa Czarnucha, tego od „Makusynów” wspaniałego wychowawcę młodzieży, który osiadł w malutkiej, zapyziałej Witnicy. Czarnuch zawsze powtarzał, że ów „środek świata” mieści się przecież w samym człowieku, w jego wnętrzu. Bez względu na to, gdzie mieszka. Jeśli oczywiście umie go sobie stworzyć.

**S**taszek Zamiatala jest wychowankiem drucha Czarnucha. Odbudowywał Siedlisko, ganiał na zbiórki i akcje. Harcerstwo pochłaniałoby go



Fot. Kru-Kre

w dzieciństwie bez reszty, gdyby nie... tenis. Grywał pasjami i zastanawia się dzisiaj, które z tych wczesnych zainteresowań było wtedy górą. Pewne, że przy tak intensywnym życiu nie starczało już czasu na naukę. Zaniepokojona matka wysłała go wówczas do szkoły z internatem. „Chodziło o to, żebym został w Zielonej Górze kolegów i rakiętę tenisową. O dziwo okazało się, że rzeczywiście wystarcza to, by z trójkowicza zmienić się w prymusa”. Technikum Leśne to jednak nie było to. Dlatego zaczął dużo czytać i... uczyć się niemieckiego.

O swoim „środku świata” w Buczkowie dopiero od niedawna mogą mówić tak naturalnie i lekko, ze spokojem. Kiedy tu przyjechali przed laty, prosto z Wrocławia, gdzie studiowali, zupełnie inne określenia cisnęły się na usta. Szczególnie Barbarze. Była załamana tą przeprowadzką i zahawą Staszka w rolnika. Wydawało się jej, że oto dla nich skończyło się cywilizowane życie. Nieszczęśliwa jeździła na spędy byków, które wysyłali potem do Włoch. Udęczona zajmowała się kurami.

Dziś wspomina tamte czasy z dumą i z uśmiechem. „Kury dały nam pieniądze na meble, byki spłaciły dług u rodziny”.

**P**rzyjechali na wieś, bo perspektyw w mieście nie było widać. Poza tym Staszek, który skończył na AWF-ie wszystkie możliwe kierunki (począwszy od nau-czyielskiego, poprzez rehabilitację po trener-ski) doszedł w końcu do wniosku, że antropologia, z której zaczął pisać pracę doktorską, to nie jest to, czemu chciałby poświęcić życie. Tym bardziej, że wcześniej zaczęło go ciągnąć w kierunku „czegoś namacalnego i bardziej konkretnego”. Zaczął mu chodzić po głowie jakiś „biznes”. O tym, że zabrali się za rolnictwo zadacydował — jak to bywa — przypadek. Los. Staszek skorzystał z propozycji kolegów, którzy rozkręcili akurat w Buczkowie spółkę. — Poza tym coś trzeba było przecież zrobić, kiedy to nagle zamknęła

się dla nas droga w świat — mówi soltys — Odebrano mi i żonie paszporty na ładnych parę lat. „Zawiniłem” wygłaszając na prośbę przyjaciół odczyt na temat systemu oświaty w Polsce w prawicowym klubie „Rotary” podczas jednego z pobytów w Szwecji. Zarzut, który postawiono mi w Polsce brzmiał że „udzieliłem wywiadu zachodniej prasie”.

Owo zamknięcie drogi odbyło się akurat wtedy, kiedy z kontaktami szwedzkimi wiąza- zali sporo nadziei. „Fakt ten na pewno przyczynił się do szybszego nawiązania „romansu z rolnictwem”.

Zainteresowanie Szwecją i wyprawy za Bałtyk zaczęły się dla Staszka jeszcze podczas studiów. Pierwszy raz wyjechał prawie na wariackich papierach, autostopem. Chcieli z kolegą poszukać jakiejś pracy na parę tygodni, a potem za zarobione pieniądze zwie- dzić kraje Beneluxu. Los chciał jednak, że Alingsas 40 kilometrów od Goteborga było dla nich pierwszym i jedynym miejscem po-

bytu tamtego lata. Na dodatek wcale tego nie żalowali.

Staszek dostał sezonową pracę w miejscowej pralni. Tutaj też, w Alingsas, chadzał w wolnych chwilach na korty przyglądając się grającym w tenisa. Któregoś razu zaproszono go do debli. Wystąpił w zniszczonych trampkach, z pożyczoną rakiętą, ale zagrał z fasonem, czym wzbudził szacunek partnerów. Dziwili się, że oto młody człowiek z „Europy wschodniej” nie tylko bardzo dobrze gra w tenisa, ale na dodatek mówi po niemiecku. Jeden z poznanych wtedy Szwedów, właściciel fabryki garniturów w Alingsas Lars Bölling wy- ciągnął go natychmiast spod stołu w kuchni u właściciela małego pensjonatu, gdzie Staszek nocował z braku funduszy. — Ludzie, którzy grają ze mną w tenisa nie mogą mieszkać w takich warunkach — powiedział Lars i zaprosił Staszka do swojego domu w eleganckiej dzielnicy miasta. Zaprzyjaźnili się. Dziś Staszek jest pełnomocnikiem swojego przyjaciela w Polsce, rozwija tu jego i własny biznes. Garnitury i płaszcze męskie pana Böllinga szyje więc obecnie wrocławska „Intermoda” i zakłady odzieżowe w Zarach.

Przyjaciele z Alingsas szybko wprowadzili Staszka w towarzystwo ludzi interesu i pasjonatów niektórych dziedzin życia. Właśnie m.in. również za sprawą Staszka rozpoczęły się kontakty zielonogórskich ekologów ze Szwedami zainteresowanymi żywnością i tematyką. Kontakty te trwają do dziś i rozwijają się. Zielona Góra nawiązuje z Alingsas współpracę także w wielu innych dziedzinach. Soltys z Buczkowa stara się być w środku tego, co dzieje się w polsko-szwedzkich kontaktach i udaje mu się to. Udziela się jako tłumacz, przewodnik i doradca. — To, że mieszkam na wsi w niczym mi nie przeszkadza, niczego nie hamuje — mówi — Przeciwnie. Jest się gdzie zaszyć, kiedy nadmiar kontaktów z ludźmi zaczyna męczyć.

(Ciąg dalszy na str. 19)

# BĘDĘ ŻYDEM

Spotkanie z senatorem Jarosławem Kaczyńskim przebiegało w braterskiej, przyjaznej i owocnej atmosferze Porozumienia... w sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego pełnej lokalnych zwierząt politycznych. Tyle antyoficjalnego komunikatu.

Pod koniec stanu wojennego ulubionym zajęciem moim i nielegalnego, dronkowsko-zielonogórskiego saksofonisty M. M. było zaczepianie podróżnych w pociągu Szczecin-Przemysł, czy aby ktoś nie widział tych dwóch co ukradli księżyc. Była to najbezpieczniejsza forma działalności politycznej, gdyż najlepiej nawet ucyszkolony „operacyjny” SB nie pojąłby wizjonerskiego wymiaru naszego czynu. Co prawda obaj odsiedzieliśmy stosowną karę — ja drugi rok w drugiej klasie, on cały rok w jednostce OC, co jednak z tamtych czasów utkwiło w naszych czarnych charakterach — styl. Styl działalności antypolitycznej, żaden z nas stylu na stylisko nie zamieni — lubimy wypić, zjesć i „porządzić” w dobrym stylu.

Tak więc kiedy słyszę, że przeciętny zwolennik Centrum nie może się ze mną porozumieć tylko w „kwestii personalnej” bynajmniej nie wyrzucam sobie małostkowości. Już od pierwszego początku z tzw. językiem, na towarzystwie przy stoliku w „Studentkiej” skończywszy — kwestię personalną uważałem za zasadniczą. W seksie, przy piwie i w polityce nie jest tak istotne jak personalia liderów danego porozumienia. Szczególne związki zachodzą między seksem a polityką — w obu ciężkich dyscyplinach kluczową rolę spełnia jedna część ciała i nie jest obojętne „kto-kogo?”. Niestety, ten szczepliwy przypadek, odpowiadający na pytanie „kto kogo?” wyparł siedem przestarzałych z polskiego języka politycznego. Jak go nazwać? Wybieracz? Mam też swój osobisty przypadek gramatyczno-polityczny, który odpowiada na pytanie „kto mnie?”.

Kto mnie przemodeluje na superefektywną, ekstralimitalną jednostkę w systemie realnej demokracji? Nie jest mi wszystko jedno. Nie bacząc na okoliczności lubię podnosić tylko wskaźnik demograficzny. Podwyższając poziom demokracji w zepsutej krwi Rzeczypospolitej większą wagę przywiązuję do stosunków personalnych i dam się leczyć z komunizmu tylko lekarzowi w dobrym stylu. Wzruszającego dentystę pogryzę...

W kwestii personalnej zgłaszam sprzeciw. Nie pozwolę się leczyć elektrowstrząsami, choćby elektryk był znany i lubiany przez murzynka Bambo, Yeti'ego i Smoka Wawelskiego — jak podkreślał senator Kaczyński. W sprawie napięcia i nateżenia w „przewodzie wyborczym” nad Wisłą mam się orientować ja, głupi słowianin a nie małpy na Madagaskarze. Popularność polskich „ludzi pracy” nie powala mnie bardziej niż 220 w Centrum zasilania. Greta Garbo, Brigitte Bardot i Madonna też były i są znane wszystkim, ale na miły Bóg, żeby je od razu do Belwederu?! Czy nie przydałby się ktoś bardziej „lokalny”, europejski? Wszak dogadać się trzeba z białymi w Europie a nie z dzikimi w Kongo. Może spotka się ktoś takiego na innej „DRODZE”, (po ang. road) jeśli to tylko drobna kwestia personalna...

Zresztą, może się mylę, ja, biedna ofiara starego stylu, na którym nawet kosy osadzać się nie da... Poutarzam stylu na stylisko nie zamienię! Będę się bronil do ostatniej lzy ze śmiechu, który napadł mnie, gdy urzędnik po ważnej instytucji politycznej, w samym Centrum, nazwał moje nazwisko żydo-francuskim. Będę bronil stylu nawet kosztem osobistych wyrzeczeń. W krótkim, acz wyczerpującym, życiu wkraczałem na różne drogi wolności — byłem „młodzieżowcem” Solidarności w 81 roku, chuliganem w latach późniejszych, krnąbrnym studentem jeszcze różnie, teraz, jeśli ojczyzna w potrzebie — BĘDĘ ŻYDEM!

SLAWOMIR GOWIN

# ANKIETA

(Ciąg dalszy ze str. 4)

czy „naturalnych”, zasiłki dla bezrobotnych zamiast pobudzania przedsiębiorczości.

c) Zestaw haseł głoszonych na użytek etatystycznego państwa, wg socjalistycznej zasady: „władza najlepiej wie co jest najbardziej potrzebne społeczeństwu”. Próby realizacji tych haseł prowadzą z reguły do ekstremalnego fiskalizmu i stratyfikacji społecznej.

6. a) Ustąpienia przy zachowaniu powagi Urzędu.

b) Samorozwiązania się w trybie pilnym.

c) Dymisji w możliwie szybkim terminie.

7. Tak. W wyborach parlamentarnych — je dnomandatowe okręgi wyborcze z ordynacją większościową. W wyborach prezydenckich — pięcioprzymiotnikowe głosowanie powszechne.

8. Nie. Jesteśmy blokowani — brak dostępu do środków masowego przekazu. Nie nie zmieni nima dopóki w kraju rządzi lewica, dla której stanowimy zagrożenie.

9. a) Kościół — instytucja wyznaniowa (...) nie powinien ingerować w życie polityczne i gospodarcze.

(...) Kapitalizm — najbardziej dynamiczny, naj efektywniejszy i najskuteczniejszy system społecznej organizacji, oparty na podziale pracy. System, który jest naturalnym przedłużeniem rozwoju ludzkości. Zespół warunków umożliwiających praktyczne stosowanie idei liberalnych.

10. Ludzi myślących racjonalistycznie i perspektywicznie. Potrafiących wytrwale dążyć do celu, nawet kosztem bieżących wyrzeczeń osobistych.

## SARP

1. a) Lewica — w ugrupowaniach parlamentarnych nierozdzielnie związana z walką o postęp społeczny, demokrację, sprawiedliwość społeczną, prawa człowieka. Występuje przeciwko zagrożeniom, radykalizmowi, nietolerancji oraz niszczeniu środowiska naturalnego.

b) Prawica — kierunki konserwatywne przeciwstawne lewicy, ludzie o poglądach konserwatywnych.

c) Centrum — ugrupowanie polityczne śródka między lewicą i prawicą.

2. Lewica — walka o ewolucyjne zmiany w przebudowie ustroju politycznego i społeczno-gospodarczego kraju.

Prawica — dążenie do radykalnych, szybkich zmian oraz walka o likwidację wpływów lewicy zwłaszcza wśród robotników i rolników.

Centrum — szukanie sojuszników politycznych zależnie od sytuacji i nastrojów społecznych.

3. Tzw. burza polityczna jest niekorzystna dla przemian społeczno-politycznych, a zwłaszcza gospodarczych. W pogarszających się warunkach życia, zwłaszcza pracowników uspołecznionych zakładów pracy oraz emerytów i rencistów prowadzi do podziałów społecznych, destabilizuje i tak kruchy spokój społeczny. (...)

4. W żaden sposób.

5. a) Przyspieszenie jest niepotrzebne. Wszelkie rewolucje dynamiczne pociągają zmiany, a organizm gospodarczy wymaga zmian przy uniknięciu błędów kosztem ludzi pracy. Przeżyliśmy już wiele okresów „przyspieszonego rozwoju”, zawsze nieudane. Należy się poruszać wolniej, ale systematycznie i konsekwentnie.

b) W ogóle nie ma interwencjonizmu państwowego. Nowa administracja nie radzi sobie nawet z rosnącym bezrobociem, skupem pól-dów rolnych, handlem itp.

c) Nie funkcjonuje nawet w wymiarze poprzednim. Rośnie ubóstwo, bezrobocie, koszty leczenia itp.

6. a) Mądrego kierowania państwem i skutecznego reprezentowania jego interesów za granicą.

b) Działalności ustawodawczej zgodnej ze społecznymi oczekiwaniami.

c) Mądrego kierowania rozwojem społeczno-gospodarczym i politycznym kraju oraz realizacji polityki zagranicznej odpowiadającej naszym interesom.

7. Tak. Wybory prezydenta powszechne. Ordynacja wyborcza do Sejmu — proporcjonalna.

8. Częściowo, zależnie od aktywności naszych członków i radnych.

9. (...) Kapitalizm — formacja społeczno-ekonomiczna powstała na gruncie rozpadu feudalizmu, opierająca się na prywatnej własności środków produkcji.

10. Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej.

oprac.: SLAWOMIR GOWIN

C. D. N.

Zielonogórska Spółdzielnia Mieszkaniowa  
ul. Morełowa 34, Zielona Góra

ogłasza

## przetarg

na sprzedaż pawilonu handlowo-usługowego (stan zerowy + dostawa szkiele-  
letu konstrukcji) o powierzchni 3.777 m kw. p.u., przy ul. Gwardii Ludowej  
— Os. Piastowskie w Zielonej Gorze (obok sklepu „Sportowiec”).

Oferty należy składać do dnia 30.08.90 r. w siedzibie Spółdzielni. Cena wywoławcza:  
4.181.100.824 zł.

Wadium w wysokości: 418.110.080 zł należy wpłacić w kasie Spółdzielni do godz. 10.00  
w dniu przetargu.

Przetarg odbędzie się o godz. 11.00 w dniu 31.08.90 r.

W przypadku nie dojeścia przetargu do skutku, następny przetarg odbędzie się  
w powyższym terminie o godz. 13.00.

# Burmistrzowie

## Kto

## jest

## kim?

### CYBINKA

**JAN RADKIEWICZ**, lat 32, magister inżynier zootechnik. Wcześniej był kierownikiem Referatu Rolnictwa w gminie Maszewo. Bezpartyjny. Żonaty, dwóch synów, wkrótce będzie ojcem trzeciego dziecka. Hobby — pszczelarstwo (22 uli). Zarobków jeszcze nie ustalono. Stawia na prywatyzację.

### SWIEBODZIN

**ZDZISŁAW JANCZURA**, lat 54, magister budownictwa. Wcześniej pracował w Lubuskich Zakładach Drobiarskich w Świebodzinie. Nigdy nie należał do partii. Żonaty, dwóch synów. Lubi sport, turystykę, rozrywkę. Zarobków jeszcze nie ustalono. Chce dbać o estetykę miasta, rozwiąć problem mieszkaniowy, udoskonalić infrastrukturę i w możliwie najszerszym zakresie wprowadzić ogrzewanie gazowe.

### SZPROTAWA

**TOMASZ MIRAKOWSKI**, 37 lat, lekarz wcześniej pracował w szprotawskim ZOZie. Zawsze bezpartyjny. Działacz Solidarności, szef KO. Żonaty, troje dzieci. Hobby: literatura, polityka, psy. Zarobków jeszcze nie ustalono. Jako burmistrz chce robić to, co robił jako lekarz — służyć człowiekowi.

### WOLSZTYN

**JAN WOŚ**, 76 lat, wykształcenie średnie. Wcześniej pracował w Ośrodku Badań i Rozwojowym Drobiarstwa. Nigdy nie należał do partii, oficer AK. Żonaty, czworo dzieci. Hobby — praca. Zarabia 1,5 mln zł. Jego hasło na przyszłość: praca, praca, praca...

### ZBĄSZYNEK

**ANTONI MACIEJEWSKI**, 37 lat, magister inżynier elektryk. Pracował wcześniej w ZNTK w Poznaniu. Nigdy nie był członkiem partii. Żonaty, dwie córki. Hobby — rodzina, Zarobków na razie nie ustalono. Chce pracować gospodarnie i oszczędnie. Najbardziej palący problem — mieszkania.

### ZBĄSZYŃ

**ALEKSANDER KOBUSIŃSKI**, 39 lat, magister ekonomii. Poprzednio pracował w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Romco”. Był kandydatem PZPR — odrzucony. Żonaty, dwoje dzieci. W wolnych chwilach sięga po literaturę. Zarabia 2,5 mln zł. Chce przede wszystkim zatrzymać w Zbąszyniu młodych ludzi.

### ZAGAŃ

**JANUSZ BUJAK**, 41 lat, inżynier chemik. Pracował w Zagańskiej Czesalni Wełny „Poltop”. Do grudnia 1981 w PZPR, jednocześnie aktywny działacz Solidarności i Komitetu Obywatelskiego. Żonaty, córka. Hobby — ogrodnictwo. Zarabia 3 mln zł. Stawia na szybki rozwój działalności gospodarczej.

### ZARY

**MAREK KACZMARESKI**, 37 lat, wykształcenie wyższe techniczne. Pracował w Zarskich Zakładach Bawełnianych „Konpol”. Należał do PZPR do jej rozwiązania. Żonaty, dwie córki. Czas wolny spędza w ogrodzie. Zarabia 3 mln zł. Zdobędzie przede wszystkim pieniądze, które przeznaczy na poprawę sytuacji mieszkaniowej.

Oprac. SŁAWOMIR GOWIN

# Zachód jako całość NIE ISTNIEJE

(KORRESPONDENCJA WŁASNA  
Z LONDYNU)



Wiele wydarzyło się od mojego przybycia do małego domku Dava Phillipsa i jego żony Patty. Ponieważ okazało się, że mieszkanie będę miał wynajęte dopiero od wtorku, Dave oświadczył, że dwie noce mogę przespać u nich. Wypiliśmy coś zimnego i pojechaliśmy zobaczyć budowę, na której miałem w poniedziałek zacząć szkolenie w stosowaniu systemów Instant Firestop.

Było już późne popołudnie i na budowę nas nie wpuszczono. To, co zobaczyłem zza płotu przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Już z odległości kilku kilometrów zauważyłem ponad niską zabudowę londyńskich dokoń las dźwigów i monstrualnych budowli. To chyba jedna z największych budowli na świecie, a podobno największa w Europie. Wznoszą tu jednocześnie kilkadziesiąt budynków, przy których warszawski hotel Marriott wygląda jak niepozorny domeczek. Canary Warf Tower — tak nazywa się obiekt, na którym obecnie pracujemy. Będzie liczył 55 pięter (250 m) i stanie się najwyższym budynkiem w Wielkiej Brytanii.

Dave po drodze objaśniał mi szczegóły tych budowli, a jego małe czarne MG sprawnie przebiegało się przez uliczny ruch setek samochodów. Wróciliśmy do domu, a gospodarz zajął się przyrządzeniem dinneru, czyli późnego obiadu. Spręparowany z gotowych produktów, okazał się obfity choć nie wykwinny: kurczak ugotowany i podpieczony, groszek, małe marchewki gotowane w całości,

kalafior polany gęstym śmietankowym sosem, pieczone w piekarniku ziemniaki, coś co wyglądało jak babeczki smażone w tłuszczu, zwane przez nich Yorkshire Pudding — wszystko to polane brunatnym sosem z wielkimi kawałkami cebuli. Moi współbiedniacy nakładali na talerze potężne porcje i z zapalem godnym lepszemu posiłku palaszowali je wzburzając mój podziw i niedowierzanie. Pomyślałem, że jest jakiś związek pomiędzy poziomem życia i sposobem spożywania codziennych posiłków.

Po obiedzie państwo Phillipsowie błyskawicznie sprzątnęli ze stołu i natychmiast, wyciągawszy z lodówki piwo, zasiedli przed telewizorem. Miało być coś ekstra: Dave wypożyczył najnowszy film z agentem 007. James Bond, zwalczając kolejnego niebezpiecznego szpiega z tajemniczego kraju, rozbił pięć samochodów, zabił dwudziestu cholernie niebezpiecznych przeciwników i przechytrzył pół setki śledzących go agentów. Robił to z niesłychaną elegancją, mając przy sobie cały czas seksowne i z reguły skąpo ubrane kobiety. Końcówki już nie widziałem, bo zasnąłem snem sprawiedliwego po całodziennych wrażeniach.

Wagę tego dnia uświadomiłem sobie zupełnie nieoczekiwanie. Otóż po obiedzie chciałem zapalić papierosa. Ponieważ Phillipsowie nie palą, wyszedłem do miniaturowego ogródka — dosłownie 6 kroków na 10, usiadłem na krzeselku i rozluźniłem się, bo nikt mnie nie obserwował. Ogródek jest otoczony wysokim płotem i nawet sąsiedzi nie widzą co się tam dzieje. Siedziałem sobie oddzielony od świata bluszczem i mógłbym właściwie pomyśleć, że jestem gdzieś w Polsce, ale skąpość powierzchni i dobiegające zza płotu odgłosy wielkiego miasta uświadomiły mi, że jestem w środku Dumnego Albionu.

Dotychczasowe obserwacje dały mi już niejaki wyobrażenie o życiu w Anglii. Człowiekowi, który tzw. Zachód zna z pobytu w RFN, pewne różnice kulturowe rysują się szczególnie ostro. Nagle okazuje się, że ten Zachód to nie jakiś jednolity twór (pn. ubiera się w zachodnim stylu, żyje w zachodnim stylu itd. — bzdura). Zachód jako całość po prostu nie istnieje. Tylko nam, za tzw. żelazną kurtyną wydawało się, że tam ludzie prowadzą rajskie życie, rozbijają się luksusowymi samochodami z drinkiem w ręce, kupują luksusowe rzeczy w eleganckich sklepach. Rzeczywistość jest bardziej stara: człowiek żyje tu tylko dla pracy.

We wtorek Dave zawiózł mnie do mojego mieszkania, w spokojnej dzielnicy Londynu zwanej Surrey Quays, 8 minut drogi od stacji metra. Dom jest cichy i spokojny, z ciemnoczerwonej cegły równiutko ułożonej. Jest tu sześć mieszkań, ale sąsiadów widzę raz na tydzień lub rzadziej. Przed domem jest miejsce na parking, oznaczone numerem mojego mieszkania — na razie puste, chyba, że ktoś przyjedzie z wizytą. Apartament składa się z dwóch sypialni z wygodnymi łóżkami, w każdej, wbudowana w ścianę szafa na pościel, ręczniki, bieliznę itd. Jest living room połączony z kuchnią. Kuchnia kompletnie wyposażona: pralka, która pierze i suszy, elektryczna kuchenka z piekarnikiem, lodówka, toster, elektryczny czajnik, garnki, talerze, szklanki, kieliszki do wina, szklane czarki do whisky, noże, widelce, żelazko, odkurzacz — słowem wszystko. W salonie są dwie kanapy, stolik, stół do posiłków na czterech osobach, komoda, mały telewizor, zestaw stereo i telefon. W oknach wiszą płócienne żaluzje, a podłogi wyłożone są beżową wykładziną.

Gdy wracam zmęczony z pracy, a dojazd w jedną stronę zajmuje ok. 40 minut, miło jest wziąć kąpiel i z filiżanką dobrej angielskiej herbaty z mlekiem (tu prawie nikt nie pija inaczej) zasiąść przy stole i napisać do kogoś liścik.

JAROSŁAW STANGLEWICZ

## KAC "POLMOS" GDZIE W POLSCE LEŻY SYCYLIA?

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Zygmunt Kozłowski z powyższych faktów wyciąga wniosek, że dyrektor miał prywatny interes, ułatwiający życie „Abłowi” na niekorzyść zakładu. Po miesiącu rozeszła się plotka, że sam naczelny, wraz z grupą innych prominentów ze starego garnituru był importerem spirytusu powierzonego spółce „Abel” (jeden z moich przypadkowych rozmówców wymienił obok Palonki dyrektora Izby Skarbowej, prokuratora rejonowego, dyrektora winiarni i jednego z byłych sekretarzy KW PZPR) — żadne dowody nie istnieją. Z. Kozłowski z „Solidarności '80” widzi związek między aferą „Abła” a brakiem kilkunastu tysięcy litrów spirytusu w Dziale Zestawów i Filtracji, który odkryto jesienią ubiegłego roku...

### KROPLA DO KROPLI

Jesienią 89 roku rutynowe kontrole wykryły braki spirytusu w Dziale Zestawów i Filtracji. Początkowo mówiono o 32 tys. litrów. Szczegółowe badania wykazały ubytek 21 357,32 litrów spirytusu. Musiało to nastąpić w trzecim i początkach czwartego kwartału, gdyż w pierwszym półroczu kontrola nie wykazała niedoborów. Według danych uzyskanych w dyrekcji ubytki w ciągu ostatniego kwartału częściowo zmniejszono — pozostało 16 615 litrów w skali roku, za co zakład zapłacił 800 mln złotych kary do Skarbu Państwa. Czy można zaoszczędzić, pozostając w zgodzie z obowiązującymi normami, około 5 tys. litrów spirytusu w ciągu trzech miesięcy? Fachowcy twierdzą, że tak. W LWWG powszechnie wyklucza się możliwość kradzieży zakładowego spirytusu na rzecz spółki „Abel”. Ubytki tłumaczy się zaniedbaniami kierownika oraz mistrza Działu Zestawów i Filtracji, a także dopuszczeniem do użytku wa-

dlwego alkoholomierza, za co z kolei odpowiada Laboratorium.

Imnego zdania jest „Solidarność '80”, łączą sprawę zaników z rozlewem spirytusu „Abła”. Z. Kozłowski i inni działacze Związku za poszlakę uważają fakt, że wobec osób odpowiedzialnych nie wyciągnięto konsekwencji, nie skierowano sprawy do prokuratury. Obie te osoby już nie pracują w LWWG, zwolniły się w normalnym trybie, co zdaniem „S '80” świadczy o ich zmożeniu z naczelnym. Podkreśla się też, że owe osoby są w tej chwili zatrudnione w spółce „Apina” (ściśle powiązanej z „Abłem”), że córka i szwagierka dyrektora pracują w sklepie „Abła” itp. Jednym słowem gordyjski węzeł... podejrzeń — ciągle nie pęta, którą niekiedy chcieliby zobaczyć na szyi dyrektora Palonki...

### JEDEN GŁĘBSZY

W „Polmosie”, nikt poza „Solidarnością '80” nie przywiązuje większej wagi do ubiegłorocznych zaników. W 1989 roku zielonogórska wytwórnia przerobiła ponad 14 mln. litrów spirytusu. Wobec tej liczby ubytek 16 tys. litrów to tylko „jeden głębszy”. Z kolei 800 mln kary wszyscy uważają za sumę skromną w porównaniu np. z 8 mld zł podatku od ostatniej podwyżki plac. Nikt tutaj nie kocha dyrektora, wszyscy jednak godzą się na „malżeństwo z rozsądku”. Za błędy przeszłości zapłacili, przynajmniej materialnie i jego obecna działalność jest mniej więcej zgodna z wymaganiem stawianymi przez związek. Mimo że jest dinozaurem realnego socjalizmu godzi się na mezalians z równie realnym kapitalizmem. Jego nazwisko jest znane za granicą gdzie mniej uwagi zwraca się na kolor posiadanych w przeszłości legitymacji. **Bez nazwiska nie ma biznesu** — mówi jeden z działaczy NSZZ „Solidarność” — **Palonka może się przydać, co nieco załatwi pod uważnym okiem Związku, to w końcu też jakaś forma rekompensaty za minione lata...** Tak tłumaczy całą sprawę pracownicy. W kwestii domniemych, mafijnych układów dyrektora nikt się nie wyraża. Atakuje tylko „Solidarność '80” co

razz potykając się o brak dowodów”. Ślady, jeśli są, bieżą i tak poza zakład. Tak czy inaczej LWWG „Polmos” ma wielkiego kaca po RPN-owskim spirytusie. Kaca ma cała Polska...

### SYCYLIA?

Skandal wybuchł dopiero teraz. Już w grudniu 89 roku Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna „Solidarności” w PSS „POLMOS” pisała w cytowanej na wstępie Uchwale: **žadamy (...) natychmiastowego wstrzymania rozlewu alkoholu obcego pochodzenia w Zakładach PPS „Polmos” (...) wskazania osób odpowiedzialnych za dopuszczenie rozlewu w wym. alkoholu (...) ustalenia efektywności tego typu procedur z punktu widzenia interesów Zakładów i budżetu Państwa.** W tym samym czasie KZ „Solidarności” LWWG informowała Radę Pracowniczą: **...mniemamy, że straty budżetu państwa z tytułu rozlewu obcego alkoholu wynoszą w skali całego kraju 500 miliardów złotych.** Takie kwoty wymieniano już w grudniu, po czym nastąpiła... cisza.

W kontekście afery ogólnopolskiej „sprawa Palonki” wygląda jak dziecinna igraszka. Strzał w LWWG to w gruncie rzeczy pudło, sypią się trociny, jak z każdej innej państwowej firmy w Polsce. Stanisław Palonka jako dyrektor nie wydaje się bardziej winny niż jakikolwiek inny „menager realnego socjalizmu” z 34-letnim stażem dyrektorskim w PRL. A jako domniemy „gangster” spółki „Abel”?

Nawet gdyby, to jest tylko małym ogniwem wielkiego łańcucha oplatającego cały kraj. Z. Kozłowski zakłada sieci na gangstera, ale w LWWG złapie tylko „normalnego” dyrektora o komunistycznej proveniencji. Plotki o „alkoholowej mafii zielonogórskich prominentów” nie wyjdą poza ganek dopóki trwa dobre samo poczucie liczących w kraju spółek importujących i rozprowadzających alkohol. To jest polska Sycylia, zalogi państwowych zakładów są tylko narzędziem. Jakże jest oblicze „Abła”, do którego prowadzą ślady? Zobaczymy.

SLAWOMIR GOWIN



## Strach wyjść z domu

Z miesiąca na miesiąc rozrasta się psychoza strachu. Ludzie opowiadają sobie, kogo i gdzie okradli, napadli, pobili. He było włamań do sklepów, mieszkań, samochodów, jakie zamki, kraty i blokady mogą „zniechęcać” element przestępczy, gdzie lepiej nie chodzić, jak reagować, kiedy pojawi się zagrożenie.

Grozę osiedlowych opowieści potęgują doniesienia „z miasta” o wielkich gangach, strzelaninach, morderstwach. Podobno rywalizują ze sobą dwie świetnie zorganizowane grupy „warszawska” i „pruskowska”. Obie mają ambicje kontrolowania podziemia finansowego i handlowego, rozciągają „opiekę” nad kantonami wymiany walut, targowiskami i sklepami, przepływem towarów zza granicy. Mają istnieć też liczne grupy włamywaczy, kieszonkowców (np. te działające na Dworcu Centralnym), handlarzy skradzionymi dziełami sztuki, bronią (m.in. maszynową), „żywym towarem” (poczynając od luksusowych prostytutek a kończąc na legionie „emerytek”) przestępcze grupy taksówkarzy, zbankrutowanych rzemieślników, wyrzuconych ze służby milicjantów itd. Do tego dochodzą działający w pojedynkę psychopaci, zboczeńcy, gwałciciele, którzy atakują kobiety w parkach, windach czy w ich własnych mieszkaniach.

Specjaliści od przestępczości łączą jej wyraźny wzrost i brutalizację z rozluźnieniem

dyscypliny społecznej, kryzysem gospodarczym, nieporadnością służb porządkowych. Ka wiarzani politycy dostrzegają w tym oczywiście element walki politycznej.

Pierwszy wariant powielanej w szeptankach teorii ujmował rzecz następująco: to stara no menklatura partyjna, korzystając ze swoich wpływów w kierownictwie resortu spraw wewnętrznych, chce destabilizować sytuację po przez przywołanie na szeroką działalność przestępczą. Miały wiązać się z tym „pewne informacje”, jakoby siły bezpieczeństwa i służby policyjne były poufnie zachęcane do „strajku włoskiego”, powstrzymywania się od interwencji czy nawet aktywizowania grup przestępczych. Wymiana resortowych dygnitarzy przecięła ten typ spekulacji.

Pojawił się więc wariant drugi, z którego wynika, że to zagrożeni weryfikacją funkcje nariusze średniego i niskiego szczebla sabotują działania prewencyjne i operacyjne, żeby w ten sposób podkreślić słabość policji oraz absurdalność prowadzonej weryfikacji. Mało tego, znaleźli się już tacy „eksperti”, którzy są głęboko przekonani o przestępczej działalności samych policjantów. Mają się oni włamywać do sklepów i mieszkań, napadać i rabować, aby za jednym zamachem osiągnąć dwa cele: potęgowanie psychozy strachu i ciętanie pieniędzy na niepewną przyszłość. Argumentem „za” jest mała wykrywalność prze-

stępstw; nowy narybek nie okrzepł jeszcze w służbie, a starzy robią własne „interesy” i starają się nie uchodzić sobie w paradę.

Prawda jednak wygląda banalnie. Przez kilkadziesiąt lat głównym zadaniem resortu spraw wewnętrznych była ochrona „zdobyczy socjalizmu”, do których należały struktury władzy, spenetrowane środowiska inteligencji, chłopskie, robotnicze, łączyl się z tym tzw. spokój w zakładach pracy, w życiu politycznym, społecznym, kulturalnym. Dziesiątki tysięcy ludzi zajmowało się tą właśnie strefą bezpieczeństwa, to pochłaniało najwięcej sił, środków i sprzętu, sukcesy „na tym polu” były sowskie oplacane i premiowane. Przesilenia polityczne, walka o władzę w państwie praktycznie zwolniła od nadzoru strefę przestępstwa kryminalnych i pospolitych. Bandyci, złodzieje, włamywacze szybko zorientowali się, że mogą „pracować” prawie bezkarnie i w zupełności innym wymiarze. Życie na wysokim poziomie wymaga dużych pieniędzy, stąd częste „skoki”, coraz lepsza kooperacja, współpraca, organizacja. Potrzebne są szybsze samochody, nowoczesny sprzęt, środki łączności i na wszelki wypadek niezawodna broń. Na to znowu trzeba „zarobić”, spirala ambicji i potrzeb kręci się więc w dalszym ciągu. A konkurencja wewnętrzna, zagraniczna, regionalna? Po jedynych amatorzy mają nikle szanse, zostają inni „ochłapy”, improwizacja, desperacja.

Zorganizowane do innych celów siły policyjne wyraźnie się w tym wszystkim gubią i samotnie przegrują. Sam mundur przestał odstraszać: oni mają broń i my mamy broń, oni walczą z nami, my z nimi — wygrają ten, kto jest lepszy w swojej profesji, tzn. bardziej inteligentny, sprawny fizycznie, lepiej zorganizowany.

Myślę, że jeszcze dość długo będzie się utrzymywała psychoza strachu, obejmująca praktycznie wszystkie grupy i warstwy społeczne. A jak długo, to zależy od tego, kiedy na brutalną przemoc społeczeństwo odpowie skutecznością w egzekwowaniu prawa.

ADAM BIELSKI





Fot. KRU-KRE

# Żeby nie było GORZEJ...

ROZMAWIA BOGDAN KUNCEWICZ

**KAZIMIERZ KACZOR** — pamiętny Leon Kuraś z „Polskich dróg”, popularny Jan Serce z serialu Radosława Piwowarskiego kojarzy się przeciętnemu widzowi z ciepłem i zaufaniem. Obecnie popularnego aktora możemy oglądać w przeboju powtórkowym Stanisława Barei „Alternatywy 4”. Artysta niedawno odwiedził Zieloną Górę, występując w programie „Rey-Tey Rada”.

**BOGDAN KUNCEWICZ:** Aktor po zagranii ról, tak zwanych „zapamiętywalnych” gdzie grana postać nie pracuje na osobowość lecz na nazwisko, często kończy się w zawodzie.

**KAZIMIERZ KACZOR:** Oczywiście, możemy przytoczyć tutaj przykłady aktorów, którym nie udało się przebić przez rolę serialowe, bowiem zostali zaszufładowani. Ale osobiście, znam aktorów, którzy się temu nie poddali.

**B. K.** Ci, którym nie udało się przebić, przeżywają porażki. Aktorzy są ludźmi wrażliwymi, często nadwrażliwymi... jak radzą sobie z dowartościowaniem, niespełnieniem?

**K. K.** To prawda, że aktorzy są ludźmi wrażliwymi — często nadwrażliwymi — także na własne sukcesy i klęski. Jak nie udaje się im jakaś rola, przeżywają załamania nerwowe, stresy. Ale jednocześnie, częścią składową tego zawodu jest odporność psychiczna. Jeżeli się jej nie posiada, to wybór zawodu aktorskiego jest niewłaściwy. Tutaj klęska musi przerodzić się w sukces, trzeba potrafić dźwignąć się z upadku.

**B. K.** Odporność psychiczna jest też często siłą przebiecia, która kojarzy się z bezwzględnością, przepychanką. Jak pogodzić wrażliwość z bezwzględnością?

**K. K.** Stał czolgową jest odporna na pociśki. Natomiast czolg, posiada siłę przebiecia... Są to dwie różne rzeczy. Odporność psychiczna nie koniecznie musi być agresywna, czy nawet kojarzyć się z siłą przebiecia. Aktor mający odporność psychiczną ma dużą szansę osiągnąć sukces, sprawdzić się w zawodzie.

**B. K.** Aktorzy często przypisują sobie cechy psychoterapeutów, których zadaniem jest badanie wnętrza ludzi. Co na podstawie własnych kreacji może pan powiedzieć o człowieku?

**K. K.** To nie jest tak, że aktor szuka wyłącznie „głębi”, że pociągają go stany skrajne, dewiacje. Aktor chce dużo wiedzieć — czynnie

uczestniczyć we wszystkim, co go otacza, zbierać doświadczenia. Specjaliści od tematyki współczesnej nie istnieją. Wszyscy, żyjąc tu i teraz, jesteśmy aktorami współczesnymi.

**B. K.** Czyli liczy się doświadczenie, rutyna?

**K. K.** W sprawach czysto profesjonalnych, liczy się doświadczenie. Nie można powiedzieć, że ktoś jest doświadczonym aktorem, specjalistą od sprzedawczyń sklepowych, bowiem na moim osiedlu jest akurat grzeczną sprzedawczyni, a na osiedlu mojego kolegi nieuprzejma... Nie żyjemy w oderwaniu od życia, od rzeczywistości. Natomiast czynnie uczestniczymy we wszystkich polskich problemach i nie musimy szukać specjalnie „głębokich” naukowych opracowań, by zagrać we współczesnym filmie.

**B. K.** A jak „przechodzi” Homer, Wirgiliusz, Sofokles — repertuar antyczny?

**K. K.** Tutaj wiedza książkowa, historyczna jest niezbędna. Szukamy wtedy specjalistów.

**B. K.** A co pan sądzi o ubocznych zainteresowaniach artystów na przykład polityką? Może uczestnictwo w sprawach pozazawodowych jest wynikiem niespełnienia w zawodzie?

**K. K.** Na pewno pańska teoria jest błędna. Chwała Bogu, że jeden aktor zainteresował się polityką, bowiem mieliśmy całkiem niezłego prezydenta — my też. Nie należy przypuszczać, że aktorzy biorą się za politykę, ponieważ nie spełniają się w zawodzie. Akurat polscy aktorzy interesujący się polityką należą do najwybitniejszych w kraju. Być może polityka jest następną próbą, którą powinien podjąć mężczyzna. Uważam, że typowo męskie są zajęcia to: prowadzenie własnego biznesu i... uprawianie polityki. To są prawdziwe przygody. Nie wiem, jaki procent popularności Reagan zawdzięcza swojej osobowości. Myślę, że nie mniej niż 30 procent. Ponieważ dobrze wyglądał, dobrze mówił — miał poczucie humoru — a oprócz tego posiadał nie najgorszy program polityczny.

**B. K.** Alain Delon w wywiadzie powiedział mi kiedyś, że aktorstwo uczy ryzyka, że człowiek staje się bardziej bezpośredni, pozbywa się kompleksów. Czy rzeczywiście dobry aktor pozbawiony jest kompleksów?

**K. K.** Nie...! Nie podobnego. Czy normalny człowiek może nie mieć kompleksów? Oczywiście, kto wie...

**B. K.** Jeżeli normalny, przeciętny człowiek pozbawiony może być kompleksów, to aktor chyba tym bardziej, zwłaszcza, że każdego wieczoru musi wyjść na scenę i panować nad widzem, być najlepszym z najlepszych...

**K. K.** Jeżeli o mnie chodzi, to nigdy nie zaczęło mi, żeby panować nad widownią. Mnie zupełnie wystarczy, jeśli ją zainteresuję. To jest jakby podstawowy, pierwszy warunek. Wielu aktorów tworzy własny mit choćby Alain Delon czy Burt Lancaster, który żyje tajemniczo, gdzieś na Florydzie czy w Kalifornii i nagle zjawia się w Nowym Jorku a następnie wynajmuje apartament w Waldorff Astoria Hotel, bowiem gorzej i taniej mieszkać nie może. Gazety wtedy „szumią”, że oto przyjechał ten, który spełnił amerykański „dream” — z Kopciuszka nagle stał się kimś. Ja mogę zajechać polonezem, zamieszkać w sopockim „Pojedoniu”, zjeść jedną kolację i wracać „splukany” do Warszawy. Mamy zupełnie inne warunki życia.

**B. K.** Czy dlatego brakuje nam autorytetów, liderów, kształtujących poziom naszej kultury?

**K. K.** Nie brakuje liderów, ani w polskiej kulturze, ani w polskim aktorstwie. Mamy wspaniałych artystów, do których bez wątpliwości należą: Holoubek, Zapasiewicz, Łomnicki — i długo by jeszcze wymieniać. To oni wyznaczają pewien gust artystyczny.

**B. K.** Mimo to uważam, że brakuje dzisiaj artystycznych autorytetów. Ponadto, wybitność nie zawsze pokrywa się z autorytetem, pewnym symbolem, wzorem...

**K. K.** Być może pan patrzy z perspektywy Wybrzeża czy Zielonej Góry. W Warszawie sprawa wygląda inaczej. Tam ludzie chodzą do teatrów, do kin na nazwiska, na aktorów. Oj, zapatrzony jest pan w tę Amerykę... Tutaj nie ma Barbary Streisand, natomiast są lepsze piosenkarki niż ona. Sęk w tym, że nie stać ich na tak wspaniałe show, robienie „publicity” jak pani Streisand. Niech pan zwróci uwagę, jaki wpływ na aktorstwo amerykańskie miał Sylwester Stallone. Zapewniłam pana, że żaden. Oczywiście, jest to fantastyczny aktor, lubię oglądać jego filmy. Ale jego „wielkość artystyczna”, polega na umiejętności lansowania siebie. A więc, nie jest prawdą, że ci, których określamy mianem „gwiazdora”, mieli zawsze wpływ na rozwój swojej dziedziny sztuki.

**B. K.** Czy zawód jest dla Pana, najważniejszy w życiu? Ważniejszy niż rodzina, zdrowie, odpoczynek?

**K. K.** Rzeczywiście, zawód jest u mnie na miejscu pierwszym. Niemniej, są sytuacje, kiedy jest na miejscu drugim lub dalszym.

**B. K.** A co dał panu ten zawód?

**K. K.** Potwierdzenie, że wybrałem właściwie. To niby mało, a jednak bardzo dużo. Złazcza, że robi się to co lubi.

**B. K.** Pana pasją są podróże. Czy to prawda, że przepłynął pan z Tony Halikiem pół świata? Jaka to jest satysfakcja?

**K. K.** Duża. Ale nie jest prawdą, że przepłynęliśmy pół świata. Natomiast ja, żeby się z Halikiem spotkać, przepłynęłam jedną półkulę. Potem popływałam sobie trochę po Karaibach, przepłynęliśmy dookoła Kuby — i musieliśmy się rozstać, ponieważ Elżbieta Dzikowska, żona Tonego, rozchorowała się i Halik musiał wrócić do Polski. Mnie nie przeszkodziło to jednak w dalszej podróży. Popłynęliśmy z żoną na wyspy Bahama i Florydę.

**B. K.** Czy przywiózł pan ze swoich podróży jakieś ciekawostki?

**K. K.** Tak. Jeśli jest się w podróży przeszło rok, to coś się dzieje. Spotyka się najróżnorodniejszych ludzi, podgląda obyczaje, styka z kulturą. Długo by mówić...

**B. K.** Na koniec sakramentalne pytanie, co co dalej?

**K. K.** Żeby nie było gorzej, skoro może być lepiej.

Historia ta — wygrzebana z starych kronik sądowych — wydarzyła się w Zielonej Górze w połowie lat siedemdziesiątych, a więc w czasach, kiedy juryści w szczególny sposób tępiłi tzw. chuligankę. Pod pojęciem „chuliganki” rozumiano np... bezinteresowne mordobicie, albo napad z rabunkiem (tzw. „dziekanka”). Chuligan sądzony był zwykle w trybie doraźnym wykluczającym zawieszenie wyroku. Ale jak to w życiu bywa nie zawsze „litera prawa” pokrywa się z niuansami indywidualnych wykroczeń, nawet tych... chuligańskich.

# MATURA ZA KRATKAMI

**S**tefan, Andrzej i Mariusz przygotowywali się do matury. Stefan nie miał nigdy problemów z nauką. Jego podobiznę umieszczono nawet w szkolnej galerii pn. „Nasi przodownicy”. Andrzej i Mariusz przesiłgi wali się z klasy do klasy, między innymi dzięki ściągom Stefana. Krytycznego dnia — jak określały takie dni prawnicy — wychowawca klasy przekazał decyzję rady pedagogicznej dotyczącą dopuszczenia do matury. Andrzej i Mariusz zostali tak czy owak dopuszczeni do matury, a Stefana, jako prymusa, zwolniono z egzaminów wstępnych na wyższą uczelnię. Wracali więc do domów całkowicie usatysfakcjonowani, wręcz szczęśliwi. Andrzej zaproponował uczczenie „chwili” szklaneczką wina domowej roboty. Stefan odmówił i pozostał przyjaźniół samych z swoją radością. Jednak dochodząc już do domu stwierdził, że zachował się niestosownie. Znalazł się przecież od przedszkola, a i mogli razem zaśpiewać „gaudeamus”. Cofnął się więc i zapukał do mieszkania Andrzeja. Przyjęli go z radością. Wypili po kilka szklanek wina i pewnie opróżniliby całą domową produkcję gdyby nie powrót ojca Andrzeja — zresztą oficera MO. Ufoczyli więc wina do butelek i przemyciwszy je przed ojcem Andrzeja wyszli z domu. W pobliskim parku opróżnili butelki i postanowili odwiedzić innego kolegę z klasy. Wsiadli do autobusu PKM i przejechali całe miasto na osiedle Piastowskie.

Na miejscu Stefan, już pijany, został z Andrzejem przed blokiem, a Mariusz poszedł „sprawdzić teren”. W tym czasie przed budynkiem pojawił się starszy mężczyzna i dość agresywnie skarcił chłopców za to, że deptają trawnik. Wywiązał się ostry dialog między pewnym siebie Andrzejem i mężczyzną. Ten ostatni zaczął szarpać niedoszłego maturzystę. Wkrótce pojawił się Mariusz i włączył się... do rozmowy. Stefan oparty o trzepak walczył z mdłościami. W pewnym momencie Mariusz „nie wytrzymał” i uderzył mężczyznę. Ten upadł i zaczął głośno wzywać milicję. Wstraszony Mariusz uciekł z miejsca zdarzenia. Andrzej widząc co się święci szarpnął zdezorientowanego Stefana i schował się za rogiem wieżowca. Mężczyzna klęczał, nie wzywając już milicji. Andrzej zaniepokojony, że mężczyzna nie wstaje, postanowił sprawdzić czy coś mu się nie stało. Podszedł do niego i zapytał czy wszystko jest w porządku. Mężczyzna rozpoznając jednego z napastników złapał Andrzeja za nogawkę spodni i teraz już skutecznie wzywał milicję. Andrzejowi udało się wyrwać nogę i zbiec.

Stefan chwilę jeszcze stał za rogiem wieżowca, ale nie doczekawszy się powrotu Andrzeja udał się na przystanek. Uszedłszy kilka kroków poczuł, że ktoś wykręca mu z tyłu rękę. Z łatwością rozpoznał niebieski kolor milicyjnych mundurów. W świetle klatki schodowej pobliskiego wieżowca ujrzał zakrwawioną twarz mężczyzny, który rozpoznał „jednego z trzech napastników”.

Fakty Stefan skłarzył dopiero następnego dnia rano, gdy obudził się na drewnianym

podeście” w celi na Partyzantów. Sądził, że po czterdziestu ośmiu godzinach wróci do domu. Uspokojony tą myślą próbował odespać „zarwaną” noc. Następnego dnia wieczorem mocno zaniepokojony brakiem zainteresowania ze strony funkcjonariuszy MO, próbował sprowokować rozmowę z przynoszącymi jedzenie milicjantami. Bezskutecznie. Trzeciego dnia nie mógł jeść ze zdenerwowania. Minął jeszcze jeden dzień, gdy wreszcie wyprowadzono go z aresztu. Przedtem założono mu kajdanki. Przechodząc przez korytarze komendy miał normalnych pelentów, próbując niezręcznie ukryć „obraczki”. Natknął się na kilku znajomych swoich rodziców. Wstydził się. Myśl o rodzinie powodowała silne bóle głowy. Wreszcie doprowadzono go do celu. W jednym z pokoi mężczyzna w cywilu poinformował, że jest prokuratorem i zastosował wobec zatrzymanego areszt tymczasowy. Gdy Stefan stwierdził, że okres tymczasowego aresztu obejmuje trzy miesiące... zasłabł. Skarcony przez prokuratora przyjął jednak ten fakt do wiadomości.

Następne dni i nieprzespane noce były jednym wielkim koszmarem: W dzień przesłuchania, konfrontacje itd., w nocy układanie argumentów, mowy sądowej itp. Podczas pierwszej rozmowy z sierżantem prowadzącym do chodzenia Stefan nie miał jasnego obrazu wydarzeń. Powtarzał, że był pijany — ludzkie są naiwne, że złagodzi to osąd. Nie chciał też, lojalnie, podać nazwisk „wspólników”. Ci zgłosili się jednak sami już następnego dnia po zdarzeniu, dowiedziawszy się o aresztowaniu Stefana.

**P**o siedmiu dniach pobytu w piwnicach komendy całą trójkę przewieziono do aresztu na Łużycką. Tym samym zakończono dochodzenie. Wkrótce pojawili się adwokaci. Pierwszy odwołanie napisał Stefan. Wszystkim aresztowanym chodziło o uchylenie aresztu i odpowiadanie z tzw. wolnej stopy. Wszystkie podania prokurator „zalał” odmownie. W areszcie potraktowano „maturzystów” rutynowo. Mimo, że byli pierwszy raz zatrzymani i niepełnoletni (w aresztach i więzieniach do 21 roku życia) poddani zostali nieformalnie tzw. obostrzonemu rygorowi. Tak więc Stefana osadzono w celi wspólnie z podsądnymi odpowiadającymi z paragrafu 60, czyli recydywistami. Całą trójkę ostrzyżono „na zero”. Na uwagę Stefana, że nie podlega temu rygorowi, lekarz stwierdził... wszawicę. Adwokaci odwiedzali chłopców dość często. Mecenas P. — obrońca Stefana — wystąpił oficjalnie z prośbą o uchylenie aresztu. W podaniu pisał o... humanizmie socjalistycznym. Znowu bezskutecznie, wszak prokurator miał do czynienia z chuliganami.

Tymczasem w szkole wrzało. Krążyły plotki, że chłopcy użyli noża, a poszkodowany walczył ze śmiertelnością. Wkrótce odbył się apel na którym usunięto zdjęcie Stefana z szkolnej galerii „Nasi przodownicy”. Rada pedagogiczna, że chuligan! szańbili imię szkoły. Całą trójkę skreślono z listy uczniów.

Po dwóch miesiącach aresztu i bezskutecznych próbach ewentualnego przystąpienia do matury, odbyła się rozprawa sądowa. W tym czasie koledecy Stefana, Andrzeja i Mariusza przystępowali do egzaminu ustnego z języka polskiego. Stefan już wcześniej podejrzewał, że przetrzymywanie go i kolegów w areszcie jest wynikiem odgrywania się wrogów ojca Andrzeja — zresztą oficera MO. Prawda była taka, że w obowiązującym wtedy prawie chuligan nie odpowiadali z wolnej stopy. Andrzej i Mariusz przyznali się do winy. Stefan nie. Prokurator zażądał dla wszystkich oskarżonych po trzy lata więzienia. Sąd zaś zasądził po półtora roku z zawieszeniem na cztery lata. Wszystkich oskarżonych obowiązywał nadzór kuratorski. Wyrok ten był niewątpliwym sukcesem błyskotliwych adwokatów i jak się rzekło stanowił wypadek bezprecedensowy.

I na tym można by zakończyć tę przykrą historię. Ale miała ona ciąg dalszy, który nie musiał i nie obchodził pewnie zasądźających.

**C**hłopcy, po wakacjach, wrócili do szkoły. Wyjątkowo przyjęto ich do dziennej klasy. Czuli się tam źle. Wielokrotnie wspomniano im ów czyn. Wkrótce Andrzej i Mariusz przeniesli się do technikum wieczorowego. Stefan został w szkole dziennej. Cała trójka zdała w rok później maturę. Stefan na studia już nie zdawał. Wyjechał z Zielonej Góry, założył rodzinę, ale już nigdy nie zrealizował swoich naukowych projektów. Mariusz nie mógł długo się pozbiierać. Po krótkiej „kwarantannie” psychicznej zaczął się spotykać ze znajomymi z aresztu. Pł. Często trafiał do izby wytrzeźwień. Pracował od przypadku do przypadku. Wreszcie wyjechał na Śląsk i pracuje w kopalni. Jest „smutnym”, ostro pijącym kawalerem o skłonnościach... chuligańskich. Kiedyś marzył o WSInż. Andrzej również studiów nie ukończył. Jego „resocjalizacja” kosztowała go siłą nerwów. Leczy się. Zrezygnował też raz na zawsze z zainteresowań modelarskich.

I jeszcze jedno: Stefana, nie biorącego udziału w pobiciu, skazano za „moralną gotowość do czynu przestępczego”. Litera prawa mocno odcisnęła się więc w życiorysach niegdysiejszych... porządnych dziewiętnastoletków.

ZBIGNIEW KORALEWICZ

## Jak na Manhattanie...

(Ciąg dalszy ze str. 5)

Ale nie zawsze. Na trawnik z tyłu domu państwa Zamiatałów co rusz zajeżdża jakiś dobry samochód. Najczęściej ze szwedzką rejestracją. Wizyty zza Bałtyku są tym częstsze im więcej pojawia się możliwości inwestowania w Polsce przez cudzoziemców. Staszek stara się pomagać swoim szwedzkim przyjacielom, którzy zamierzają rozkręcić w Zielonej Górze biznes. Szczególnie zapalił się do planów niejakiego pana Ericksona (znajomego Larsa) bardzo bogatego człowieka interesu przypadkiem zamieszkałego w Åking-sas. Pan Erickson chciałby zbudować w miejscu po wyburzonym sklepie „Dom Dziecka” w Zielonej Górze dom towarowy z prawdziwego zdarzenia — z dyskoteką w podziemiach i innymi atrakcjami. „Gdyby tylko obecna rada miejska dała się przekonać, że warto podjąć decyzję na tak”.

— Oczywiście, że nie jestem ani typowym rolnikiem, ani też typowym soltysem — mówi Stanisław Zamiatała z Buczkowa — Ale na pewno jestem przykładem na to, że żyć po ludzku można wszędzie. Wiele zależy od nas samych.

ANNA BULAT-RACZYŃSKA

# Mamy konkretny plan polityczny...

ROZMOWA Z SENATOREM JAROSŁAWEM KACZYŃSKIM, LEADEREM POROZUMIENIA CENTRUM

**RED.:** Był Pan pełnomocnikiem Lecha Wałęsy przy negocjacjach w sprawie powołania rządu koalicyjnego, którego premierem został Tadeusz Mazowiecki. Jak Pan dzisiaj ocenia tamtą decyzję?

**JAROSŁAW KACZYŃSKI:** Jako słuszną, personalnie, a przede wszystkim merytorycznie. Praktycznie z naszego punktu widzenia wtedy w grę wchodziły tylko dwie kandydatury — Geremek albo Mazowiecki. Inne rozwiązanie byłoby szkodliwe. Natomiast rząd Mazowieckiego, niezależnie od jego potknięć, szczególnie w ostatnim okresie, to jednak poważne osiągnięcie.

**RED.:** Czy po entuzjastycznym przyjęciu rządu T. Mazowieckiego przez społeczeństwo istniała szansa wejścia w przyszłość bez bagażu ustaleń „okrągłego stołu”, ewentualnie umiędzynarodowienie polityczne od nich dystansowaniu się?

**J.K.:** Sądzę, że na początku tego roku można było uznać, iż tamte ustalenia są całkowicie zdezaktualizowane. Trzeba było podjąć politykę, która byłaby prowadzona na zasadzie odejścia od ograniczeń. Nie zrobiono tego i szkody polityczne wynikające z tego są znaczne. Kilka miesięcy temu powinny nastąpić zmiany w składzie rządu odchodzące od tego parytetowego układu równocześnie także — zmiany w administracji centralnej i administracji lokalnej. Powinna być prowadzona bardziej energiczna polityka wobec układu postkomunistycznego. Oczywiście nie mówię o jakiejś polityce represyjnej, ale o zdecydowanej, wyciągającej wnioski z przeszłości. Byłoby to i jak sądzę bardziej zrozumiałe dla społeczeństwa, i bardziej sprzyjające planowi Balcerowicza, gdyż układ dwuwładzy w administracji i gospodarce zdecydowanie mu nie sprzyja. I wreszcie jeśli przy okazji wzięto się także za spółki nomenklaturowe i próbowano przynajmniej w jakimś zakresie cofnąć proces uwłaszczenia nomenklatury, to wtedy stan świadomości społecznej byłby dużo bardziej sprzyjający przejściu tej trudnej drogi.

**RED.:** Wobec planu Balcerowicza oprócz głosów krytycznych nie pojawił się alternatywny program korekt. Czy od samego początku lewa i prawa strona Solidarności musiały iść ramię w ramię?

**J.K.:** W jakiejś mierze wtedy musiały. Z tego względu, że samo zaproponowanie społeczeństwu tak drastycznego planu, jeżeli chodzi o skutki społeczne, było przedsięwzięciem bardzo trudnym. Spór byłby sporem o niuanse. To była historyczna decyzja, która musiała być podjęta. Nato miast rzeczywiście pierwsze miesiące realizacji tego planu przyniosły wiele zjawisk, które można było przewidzieć, i które należało przewidzieć. Jednak ich nasilenie przekroczyło przewidywania. Jakiejś innej alternatywy nie było. O niej można mówić dopiero dzisiaj. Pierwsza część drogi musiała być zrobiona, choć być może były możliwości jej pokonania nieco łagodniej. My w Centrum, jeżeli mówimy o korekcie, to nie o takiej, która byłaby zawracaniem z tej drogi. Spór dotyczy pewnych konkretnych rozwiązań, które według jednych są w tej chwili do zaakceptowania, według innych nie, według jeszcze innych są, ale za jakiś czas.

**RED.:** To, że na scenie politycznej pojawi się ugrupowanie centroprawicowe z nuty Solidarności, można było się spodziewać od dawna, zwłaszcza po stwierdzeniu Wałęsy, aby dzielić się „trochę na lewo, trochę na prawo”. Dla czego nastąpiło to tak późno?

**J.K.:** Wpływ na zaistnienie realnie jakiegos zjawiska politycznego ze strony samych zainteresowanych jest znaczny, ale jednocześnie ograniczony. Centrum powstało w styczniu, ale widocznie nie był to jeszcze czas, skoro nie zostało to zauważone. Dopiero w maju narosły okoliczności w ramach których ten podział stał się społecznie bardziej czytelny. Są-

dząc, że próby robienia go wcześniej byłyby mało sensowne. Poza tym pierwszy etap programu Balcerowicza musiał przebiegać w jedności politycznej, etap drugi doprowadził do zasadniczej różnicy zdań. Dotyczy ona nie tyle kwestii ekonomicznych, ale zasadniczej różnicy politycznej, mianowicie przyszłego kształtu ustroju Polski. Tu jest zasadniczy spór. Jedni w tej chwili chcą przyspieszenia. Uważają, że nie da się tego trudnego etapu przejść inaczej niż poprzez radykalne przyspieszenie przemian. Inni z kolei twierdzą, że trzeba iść wolno, drogą ewolucyjnych przekształceń. Centrum uważa, że ta ostatnia propozycja po prostu doprowadzi do zdezawuowania całego układu solidarnościowego, a fala społecznego niezadowolenia ten układ zmiecie. Żeby tę politykę reform ekonomicznych przeprowadzić trzeba dokonać pchnięcia politycznego.

**RED.:** W maju, gdy powołano Porozumienie Centrum, zdziwiony byłem, że ugrupowanie nie skupiło wielu polityków z prawej strony sceny. Nie przystąpili tacy, wydawałoby się naturalni sojusznicy, jak Marcin Król, Aleksander Hall, Tomasz Wołek. Nie umiem tego odczytać.

**J.K.:** To jest zjawisko szczególnie polskie. Do minacji życia towarzyskiego nad życiem politycznym. Spójność towarzyska elit, do niedawna na opozycyjnych powołuje, że ci, którzy w tym funkcjonują, są często obecni wbrew swoim poglądom. Na przykład Król jest klasycznym człowiekiem prawicy, jeżeli chodzi o poglądy i całkowicie przeciwieństwem lewicy, jeżeli chodzi o realną działalność. Funkcjonuje w istocie w układzie lewicowym, i z tego co robi, profity przynosi lewicy. To jest zjawisko nawet może zabawne politycznie, lecz bardzo zacierające kontury. Taki wytworzył się niezdrowy układ.

**RED.:** Czy czasem nie chodzi o wyeliminowanie Wałęsy z życia politycznego?

**J.K.:** Na pewno jest tu obecny element rozwiązań personalnych. To znaczy — ludzie, którzy stawiają kandydaturę Mazowieckiego na prezydenta i na chęć wyeliminowania Wałęsy z życia politycznego są po tamtej stronie.

**RED.:** Opublikowane punkty deklaracji Porozumienia Centrum sprawdzają się w praktyce. Myślę o wyborach parlamentarnych, przyspieszeniu przekształceń własnościowych, choć ostatnio hasła te przejął rząd. Jednak w dalszym ciągu wybory prezydenckie są niejasne, a spór o Wałęsę nieskończony.

**J.K.:** To jest polityka, a w niej zapożycza się nie tylko hasła. Otóż mamy konkretny plan polityczny: prezydent powołany przez Zgromadzenie Narodowe, ustąpienie Jaruzelskiego. Układ, który istnieje, jest kompletnie anachroniczny.

**RED.:** Czy nie można dokonać zmiany prezydenta w przyspieszonych wyborach powszechnych?

**J.K.:** To wymagałoby zmiany konstytucji. Czyli dogadania się i pójścia na kompromis z czerwoną stroną parlamentu. No i wywołać w tej chwili wielką awanturę.

**RED.:** To nie jest dość nagłośnione.

**J.K.:** Trzeba by dogadać się z tą częścią Sejmu, która jest postkomunistyczna. A nie trzeba się z nią dogadywać, gdy wybiera się Prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe. Chodzi o 6 czy 8 miesięcy, a nie o wybór Wałęsy na ileś tam lat. Później będą wybory powszechne, zatem nie chodzi o to, by z nich zrezygnować. Trzeba tylko od czegoś zacząć. Uważamy, że należy zacząć od Prezydenta, bo to ma wielki wymiar symboliczny i praktyczny. A przy tym obawiamy się, że jeżeli przeprowadzimy najpierw wybory parlamentarne, tak jak planuje Mazowiecki, bez zmiany nastrojów społecznych, to będziemy mieli takie wyniki jak w wyborach samorządowych. I wtedy powstanie taki pał polityczny w Sejmie, że nie nie będzie można zrobić.

**RED.:** Szczególnie „Gazeta Wyborcza” i niektóre mas-media dyskredytują senatora Kaczyńskiego i posadzają o prywatę. I funkcjonuje także pejoratywne określenie „bracia Kaczyński”. Jakie to ma znaczenie?

**J.K.:** Próby dyskredytowania są w polityce rzeczą dość zwykłą. Jeżeli jest w tym coś niezwykłego jedynie tylko to, że posługują się takimi metodami ludzie, którzy nieustannie powołują się na moralność. Co do oskarżeń o prywatę, to są one o tyle bzdurne, że niemożliwe do odrzucenia. W tej chwili tylko ktoś, kto patrzy na świat perspektywą Krakowskie go Przedmieścia może uważać, że można wziąć się pod rękę i przejść przez przyszłość. Ktoś kto patrzy choć trochę poza tę perspektywę wie, że po prostu jest to niemożliwe. Jeszcze nie tak dawno hasło przyspieszenia było ośmieszane, a w tej chwili wielu polityków, także i Geremek, nim się posługuje. Przy tym dezawuuując tych, którzy o tym mówili pierwsi.

**RED.:** Dlaczego ugrupowania centroprawicowe nie dorobiły się dziennika, którego wpływ na kształtowanie opinii jest nie do przecenienia?

**J.K.:** Zabiegamy, aby otrzymać jeden z dzienników po RSW. Są pewne szanse na „Express Wieczorny” przy czym nie byłby to organ Centrum. Tak jak „Gazeta Wyborcza” jest związana z pewną tendencją polityczną, tak „Express” byłby piśmie niezależnym, choć ideowo związanym.

**RED.:** Program Ekonomiczny Centrum przyjął nazwę od jego głównego architekta i zwie się potocznie „programem profesora Kurowskiego”. Jak dalszy się on opisuje?

**J.K.:** Profesor Kurowski wychodzi z założenia, że na obecnym etapie powinna nastąpić bardziej efektywna polityka państwa, która by stymulowała rozwój produkcji. To jest założenie pierwsze. Drugie — nagromadzenie zapasów towarów, także wolnych mocy produkcyjnych, zapasów materiałowych, pozwala dzisiaj na bardziej liberalną politykę, jeżeli chodzi o płace i to nie wywoła nowej fali inflacji. Są także zapasy żywności. To są dwa podstawowe założenia tej korekty programowej, która miałaby być dokonana. Wyszliśmy ją jako sprawę do dyskusji, rzetelnego sprawdzenia, czy taka możliwość istnieje.

**RED.:** Centrum nie posunęło się do spektakularnego zaistnienia w opinii publicznej. Postrzegane jest przez mas-media negatywnym opisem, który dyskredytuje dążenia i aspiracje polityków centroprawicowych.

**J.K.:** Jesteśmy widziani rzeczywiście jakby z drugiej strony, to znaczy przez tych, którzy nas atakują. Wynika to z krytykowanej przez nas nierównowagi w środkach masowego przekazu. Niemniej i ta kampania, i nasze akcje spowodowały że zainteresowanie nami jest znaczne. Będziemy się organizować, a na jesteście ni chcemy przeprowadzić kongres. Na razie istnieje Rada Porozumiewawcza i sekretariat. To powinno wystarczyć. Po kongresie struktura musi i powinna być znacznie jaśniejsza, musi być wybrane władze. Ostateczne ukształtowanie się to nie kwestia miesięcy, a kilku lat.

**RED.:** Jak wygląda dzisiaj transmisja Centrum na prowincję?

**J.K.:** Właściwie we wszystkich miastach mamy w tej chwili swoje ośrodki. Jest to ruch w ramach Komitetów Obywatelskich i przede wszystkim stąd rekrutują się nasi członkowie. Ale też są inne sytuacje. Wchodzą osoby z innych ugrupowań, ideowo zbliżonych. Istniejemy w około 30 województwach. Na przykład główną postacią Porozumienia Centrum w Zielonej Górze jest senator Walerian Piotrowski ze Stronnictwa Pracy.

(Ciąg dalszy na str. 15)



ABSURDALNIK FORMACJI ZAS

#### W JAPONI NIE PRÓZNUJĄ

TOKIO. Uczni japońscy wynaleźli urządzenie do walki z drobnymi gryzoniami. Urządzenie ma 30 cm wysokości i 45 cm długości, pokryte jest futerkiem i pracuje bez zasilania. Posiada wąsy i wydaje dźwięk: „miau”.

Masowa produkcja urządzenia rozpocznie się już w marcu przyszłego roku.

#### NOWE WYKOPALISKO

BRODNKI. Jak donosi nasz wysłannik, tułszy rolnik p. Jan Rz. podczas prac polowych znalazł gliniane naczynie wypełnione monetami 20-złotowymi pasującymi do auto matów wrzutowych. Monety wraz z naczyniem zostały przekazane specjalistom do wyceny.

#### OWOCNA WIZYTA

BONN. W Niemczech rozpoczęli wizytę premier T. Mazowiecki i L. Balcerowicz. W pierwszym dniu T. Mazowiecki spotkał się z H. Kohlem, a L. Balcerowicz spotkał się ze zrozumieniem.

#### Z POMOCĄ ROLNIKOM

WARSZAWA. Fabryka w Ursusie wprowadziła na rynek nowy specjalizowany ciągnik rolniczy „URSUS-SUPERBLOCK-turbo” przeznaczony do blokowania wszelkiego typu dróg publicznych. Usunięcie nowego modelu ciągnika z drogi jest niemożliwe przy użyciu tradycyjnych metod.

#### ZWAWY STARUSZEK

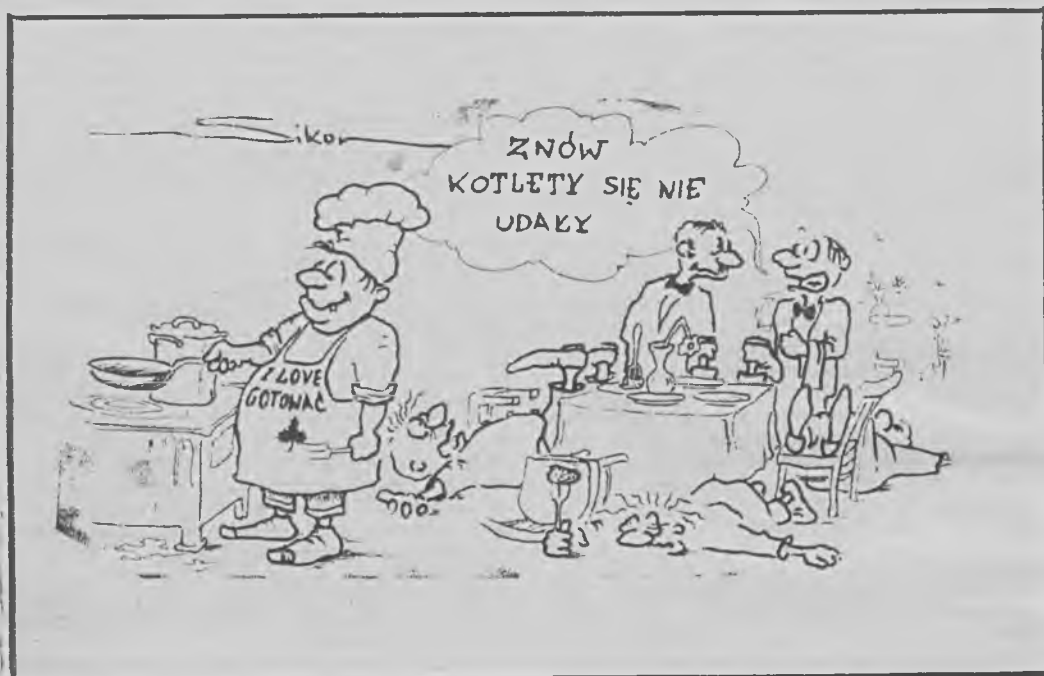
LONDYN. 85-letni Walijszyk podjął próbę bicia rekordu Guinness'a w staniu na rękach. Ręce, na których stał, należały do jego 67-letniej żony, która po 5 godzinach odmówiła dalszej współpracy. Walijszyk nie rezygnuje i za powiada próbę bicia rekordu w staniu na głowie. Żona wystąpiła o rozwód.

#### SPRÓBUJ NIEDŹWIADKA

ZIELONA GÓRA. Zakłady Przetwórstwa Mięsnego w Przylepie otworzyły ogród zoologiczny z konsumpcją.

#### GRA O PIENIĄDZE

ZIELONA GÓRA. Znany satyryk zielonogórski Władysław S. zażądał od zakładów energetycznych tantiemów za umieszczenie jego podobizny na słupach energetycznych i budynkach z transformatorami.



#### NA POLIGONACH

KOŁOBRZEG. Rozpoczęły się wspólne manewry wojsk lądowych i morskich pod kryptonimem „Ziemia i Woda”. W trakcie ćwiczeń zmieniono kryptonim na „Powietrze i Woda”, z powodu wkroczenia wojsk lądowych na pole minowe.

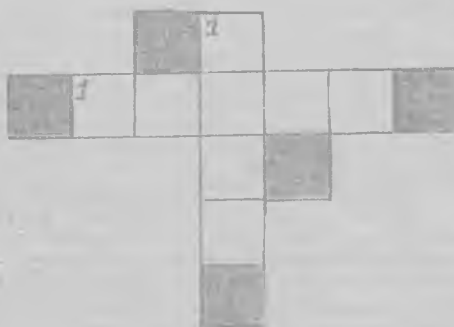
#### KONIEC KŁOPOTÓW Z BANDYTAMI

WARSZAWA. Nasilającej się w kraju przestępczości ma zapobiec przedstawiona w Sejmie ustawa „O wychowaniu w uczciwości”. Ma ona być wprowadzona w najbliższych dniach, i polegać będzie na podniesieniu cen przedmiotów mogących być narzędziami przestępstwa.

#### BOCIANY WŚRÓD SAMOLOTÓW

WARSZAWA. Plagą ostatnich dni stołecznego lotniska na Okęciu są bociany. Siedzące bociany na pasie startowym dezorientują pasażerów, którzy nie wiedzą gdzie wsiadać.

#### KRZYŻÓWKA

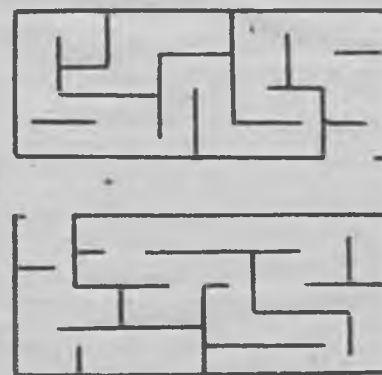


POZIOMO: dwa poślaki na „d”  
PIONOWO: lewy dopływ gotówki

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nagrody po 500 000 złotych wylosowa  
W: Dariusz Kamys, Dariusz Klos, Władysław Sikora



PAMIĘTAJ! ZIEMIA JEST OKRĄGLA



Znajdź najkrótszą drogę przez labirynt.

#### REDAGOWALI:

Dariusz Kamys  
Dariusz Klos  
Władysław Sikora

#### WSPÓLPRACA:

Miroslaw Gancarz

TEATR IM. ZIEŁONEGO PINGWINA PRZEDSTAWIA:

# W O D E B I L

pt. Zbyszko z Lubińca  
— decydujące starcie

## SCENA

— Zamek z wieżami i dziedzińcem

## HEROLD

— Nimiejszym z rozkazu króla odbędzie się na naszym dworze finał turnieju rycerskiego o Puchar Prawie Cały Ze Złota. Przypominam, że turniej rozgrywany był systemem pucharowym. W finale zmierzą się dwaj mężczyźni rycerze: Zbyszko z Lubińca i Miecio z Sierocińca.

— Uwaga: Walka rozpocznie się w momencie zetknięcia się z ziemią chusteczki, którą upuści najjaśniejsza pani. Panowie alle!!!!

## ZBYSZKO

— Szykuj się na śmierć. Za chwilę posiękam cię na konserwy.

## MIECIO

— Nie takim głowym ucinał. Kto z Mieciami wojuje, ten od Miecia ginie.

## ZBYSZKO

— Chyba coś przekręciłeś, Mietku.

## MIECIO

— Nieważne. I tak opowiesz o tym dopiero na seansie spirytystycznym.

## ZBYSZKO

— Też bym się napił.

## NAJJAŚNIEJSZA PANI

— ok. 1000 watów. Azaliż panowie, jesteście tu po to, aby ucinać sobie głowy a nie pogawędki.

## NAJJAŚNIEJSZY PAN

— ok. 1500 watów: (dyskretnym barytonem) Pani... Chusteczka...

## NAJJAŚNIEJSZA PANI

— Nie chce się oderwać. Przyszywając guzik do rękawa przyszyłam doń chusteczkę. Niech zaczynają bez chusteczki.

## NAJJAŚNIEJSZY PAN

— Zważ pani, że obyczaj każe chusteczkę upuścić.

## NAJJAŚNIEJSZA PANI

— Nie mogę (i faktycznie nie mogę)

## NAJJAŚNIEJSZY PAN

— Trzeba jednak coś zaradzić. Finał zagrożony.

## FINAL

— (drży z obawy i zdenerwowania)

## NAJJAŚNIEJSZY PAN

— (Wpada na pomysł. Rzuci chusteczkę razem z królową i finał dopełnia się)

## RYCERZE

— (padają martwi)

## NAJJAŚNIEJSZA PANI

— (skręca sobie rękę, kark i w lewo)

## HEROLD

— (Wyjeżdża na saksy do Finlandii)

## NAJJAŚNIEJSZY PAN

— (Nie wiedząc co robić, robi byle co)

## MORAL

— (Robi to samo co król)

## KONIEC

— (Następuje)

ABSURDALNIK FORMACJI ZAS



## CZY WIECIE, ŻE:

- ◇ Otyli żyją krócej i zajmują więcej miejsca.
- ◇ Normalny człowiek ma oko większe 1000 razy od oka muchy, a człowiek zdziwiony bar dzo ma oko większe 2000 razy.
- ◇ Zwierzęciem posiadającym najdłuższą szyję nie jest żyrafa, jak się powszechnie uważa, lecz boa, który składa się z samej szyi zakończonej głową.
- ◇ W najbliższym dziesięcioleciu świat spotka się z problemem głodu. Dokładny czas i miejsce spotkania nie są znane.
- ◇ Jedzenie piasku z arsenikiem jest szkodliwe dla zdrowia. Według uczonych amerykańskich lepiej jest jeść piasek bez arseniku. Jeśli jednak ktoś musi jeść piasek z arsenikiem, niech nie popija go kwasem siarkowym. Straaasznie szkodzi.
- ◇ Gdyby wszyscy Chińczycy podskoczyli w jednym momencie, powstałaby na oceanie taka fala, która zalałaby kontynent amerykański. Nie należy się jednak obawiać, Chińczycy jeszcze długo nie podskoczą.
- ◇ W Nigerii złapano małpę z trzema poślądami. Uczeń bada ją to zjawisko twierdząc, że jest to początek końca świata.



## Księżyc, ty, ja i redakcja

KOCHANA REDAKCJO!

Jesteście moją ostatnią deską ratunkową. Cztery miesiące temu jechałam pociągiem. W przedziale było pusto, oprócz jednego chłopca i mnie. Najpierw rozmawialiśmy o szkole. A później on mi mówił jak gwiazdy układają się w różne zodiaki i o innych rzeczach. Nawet nie spostrzegłam kiedy on mnie zaczął całować. Ja nie chciałam się całować, ale on chciał. Zaczął mi rozpinąć ubranie, a co zrobił potem to Redakcja na pewno wie. Ja chciałam krzyknąć, ale on zagroził, że zawoła konduktora i powie, że to ja sama chciałam. No i stało się. Teraz jestem w rozpaczach i w ciąży. Mój chłopiec jak się dowiedział to mnie bił i obrażał, a na dodatek mnie porzucił. Nie wiem teraz co mam robić. Chciałam popełnić samobójstwo, ale nie mam pewności czy to pomoże. Wydrukujcie mój list, to może ten chłopak z pociągu zgłosi się do Redakcji. A jak nie, to napiszcie chociaż żeby mój chłopiec do mnie wrócił.

ELŻBIETA M.

Wesoła pod Warszawą

## DROGA ELU!

Ja na twoim miejscu nie byłbym taki Wesoły pod Warszawą. Masz rację, że samobójstwo nie jest najlepszym rozwiązaniem, ale w twoim przypadku grubo bym się nad tym zastanawiał.

Spróbujmy uporządkować fakty. Masz rację, cała redakcja domyśla się co zaszło w przedziale. Ty chciałaś krzyknąć i nie chciałaś zbliżenia. Ow chłopiec odwrotnie. Chciał zbliżenia, ale nie chciał krzyknąć. Mamy tu do czynienia z konfliktem, który trudno rozwiązać teoretycznie. Przepisy PKP nic na ten temat nie mówią. Poza tym nie napisałaś, czy posiadałaś ważny bilet kolejowy.

Pytasz co robić. Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, żebyś sobie pokrzyczała. Lepiej późno niż wcale.

# Komunikacja do... zajezdni?

MICHAŁ GAJ

(CZĘŚĆ I — CZYLI JEDNA STRONA MEDALU)

— ...Podobno tę ostatnią partię paliwa brał już na czek bez pokrycia. Liczył, że pieniądze przyjdą.

— To co teraz zrobi?

— Mówią, że staną autobusy. Podobno od piątku.

Wsiadam, na najbliższym przystanku. Strępy mimowolnie podsłuchanej rozmowy zmieniły moje codzienne plany. Czyżby „Wyborcza” wykrakała?... 30 lipca pisała o Lublinie, że będzie on prawdopodobnie pierwszym na liście miastem, w którym całkowicie ustanie komunikacja miejska. Dalsze wróżby szły w kierunku Szczecina, Kielc i „stopniowo większość z naszych miast”. Czyżby krach miejskiej komunikacji dotarł już i do Zielonej Góry? „Mówią, że staną autobusy. Podobno od piątku...” — przelatuję w pamięci daty. Piątek to będzie 17 sierpnia. Przechodzę na drugą stronę ulicy i zastanawiam się, którym autobusem dojadę najszybciej do MPK.

\*

Dyrektor zielonogórskiego MPK, Andrzej Dziewa, nie chce rozmawiać. Przed chwilą miał ciężką naradę, potem telefon do wiceprezydenta. Tak, właśnie o kondycji firmy. Jest w stałym kontakcie z władzami miasta, może w piątek pan redaktor by mógł...

— W piątek?! A czym tu dojadę gdy staną autobusy?

Dyrektor patrzy na mnie chwilę bez wydechu. Wreszcie słychać ciche chrząknięcie, głódny oddech i już spokojnie: „Bardzo proszę, niech pan siada”.

\*

Na początku roku ustalono wprowadzić w planach miasta, że przedsiębiorstwo będzie dofinansowane z budżetu w granicach miliarda złotych miesięcznie, ale plany z dnia na dzień były korygowane.

Dyrektor spieszy z tłumaczeniem: To nie jest dotowanie firmy. To jest dotowanie pasażera. Dopłata do całkowitego kosztu biletu. Wyliczyliśmy, że bilet powinien kosztować około 2 tysięcy złotych, kosztuje 130. Dotacje, o których mówię, to po prostu dopłacanie pasażerom do biletu...

W maju i czerwcu były to jednak już znikome kwoty. Nawet zwykły przeciętniak, gdy mu się wyłoży, że firma istnieje w 60 procentach z wpływów za bilety, a w 40 procentach dzięki dotacjom z budżetu — nawet przeciętniak dopiewa sobie, że rozkwitu w tym przedsiębiorstwie nie można w takiej sytuacji się spodziewać.

— W wielu innych województwach — dyrektor czyni tę uwagę niejako na marginesie — dotacje sięgają 65—70 procent, u nas 10 procent.

\*

13 lipca dyrektor Dziewa podpisał projekt planu kosztów na trzeci kwartał, projekt adre-

sowane do prezydenta miasta. Proponował, by dotacje kształtowały się w granicach 700 milionów miesięcznie. Upominał się również o dług: 464 miliony złotych obiecano wcześniej, oczywiście w ramach dotacji, przez poprzednie władze miejskie.

— Już wtedy zacząłem się poważnie obawiać, jak daleko ujedziemy.

Główny księgowy przedsiębiorstwa wydeptywał ścieżki do Zarządu Miejskiego. Nie, nie do prezydenta, ten ma na głowie znacznie więcej niż tylko komunikację. W dodatku jest to nowy człowiek. Ale Zarząd ma przecież swoje służby ekonomiczne, u których — dyrektor Dziewa stwierdza to z całą odpowiedzialnością — główny księgowy MPK był częścią działalności.

— Powiedziałem sobie: do końca lipca jakoś dociągniemy, byle tylko na paliwo starczyło. A w sierpniu przecież przyjdą pieniądze z dotacji...

6 sierpnia, w poniedziałek, dyrektor wrócił z krótkiego urlopu. Na biurku leżało pismo od prezydenta, pismo, z którego jasno wynikało, że pieniędzy nie będzie.

Główny księgowy, od kilku tygodni żyjący w nerwach, jeszcze w piątek składał wizytę w Zarządzie Miejskim, na poniedziałkowej na radzie był biały i przygaszony. Jakoś źle się czuł, chciał pójść do lekarza, poprosił dyrektora, by ten go zwolnił.

7 sierpnia dyrektor Dziewa pojechał na rozprawę do wiceprezydentów w towarzystwie kierowniczkę działu przewozów, równocześnie przedstawicielki rady pracowniczej. Głównego księgowego w pracy nie było. Wczoraj zabrano go do szpitala, miał zawał.

— Przeanalizowaliśmy z wiceprezydentami ponownie sytuację finansową firmy, znowu zahaczyłem o ceny biletów... Miasto pieniędzy nie ma, to wiem, ale — tu dyrektor Dziewa rozkłada bezradnie ręce — ja ich też nie mam. Choć wtedy jeszcze nie przypuszczałem, jak bardzo ich nie mam... Myślę pan o kredycie — właściwie nie pyta, a stwierdza, przyglądając się mojej sceptycznej minie. — Tak, teoretycznie to jest wyjście, ale niech pan założy — wyciąga rękę, zaczyna wyliczać — po pierwsze: kredyt to także odsetki, a z czego je będę płacił, jeśli nie mam dotacji? Po drugie: bank nie jest taki skory do udzielenia kredytu przedsiębiorstwu, które nie gwarantuje spłaty. Po trzecie: jeśli nawet otrzymamy ten kredyt, to moim zdaniem, przy obecnym braku systemowych rozwiązań jest to tylko przedłużenie wegetacji firmy. Po czwarte wreszcie: kto właściwie powinien wziąć ten kredyt?

Dyrektor uważa, że miasto — bo to miasto jest dłużne komunikacji wcześniej obiecano blisko pół miliarda za poprzedni kwartał, a także około 400 mln zł za lipiec, nie mówiąc

już o planowanych 700 mln za sierpień. Razem — dyrektor Dziewa opuszcza ręce, służące mu dotąd za podręczne liczydło — razem to blisko 1,5 miliarda złotych.

\*

W MPK czuje się atmosferę podenerwowania. „Co z nami?”, „Dyrektorze, i jak będzie?” — kierowcy też ludzie i chcą wreszcie czuć grunt pod nogami.

\*

13 sierpnia o godzinie 8 rano księgowa poinformowała dyrektora Dziewę, że w banku leżą niezapłacone przelewy, na sumę 500 mln zł. — Wtedy stało się jasne, że za to ostatnie paliwo nie mam już czym zapłacić.

— I podjęliście decyzję, że jeśli nie będzie pieniędzy, to staną autobusy?

— Skąd! Nikt takiej decyzji nie podejmował. Być może Zarząd Miejski zadecyduje, że niektóre linie, w tak trudnej sytuacji finansowej, trzeba będzie czasowo zawiesić, albo zmniejszyć częstotliwość. Być może. I tylko tyle. I to wszystko ma się rozstrzygnąć we wtorek, 14 sierpnia.

Niestety, rozmawiamy w poniedziałek, 13 sierpnia. Ostatni dzień, gdy mogę oddać materiał do druku. Pierwszą część — Do widzenia, dyrektorze. Być może przyjadę tu w piątek, autobusem.

PS. Z ostatniej chwili: bank zgodził się udzielić MPK kredytu — w wysokości pokrywającej aktualne zobowiązania finansowe przedsiębiorstwa.

## Szukamy pustych mieszkań

Zielona Góra nie dysponuje odpowiednimi funduszami na rozwój budownictwa mieszkaniowego. Kolejka oczekujących na własne M z puli komunalnej praktycznie się nie zmniejsza. Nie ma większych szans, aby w najbliższym czasie sytuacja w tej dziedzinie uległa radykalnej zmianie.

Z drugiej strony docierają do mnie sygnały o niezagospodarowanych miesiącach, ba, całymi latami, lokalach. Przy występującym głodzie mieszkaniowym jest to zjawisko niepokojące, któremu należy stanowczo i skutecznie przeciwdziałać.

Dlatego też zwracam się do mieszkańców Zielonej Góry z gorącym apelem o zgłaszanie do mego biura (Urząd Miejski, ul. Podgórna 22, pokoje 103, 104, tel. 714-43) adresów wszystkich wolnych mieszkań komunalnych.

Uzyskałam całkowite poparcie oraz zapewnienie Prezydenta Miasta Romana Doganowskiego, że sporządzona na podstawie sygnałów lista „pustostanów” poddana zostanie wnikliwej weryfikacji. Mam nadzieję, że efektem naszej wspólnej akcji będzie odzyskanie dla miasta i osób najbardziej potrzebujących wszystkich bezpańskich lokali.

Rzecznik Praw Mieszkańców Zielonej Góry mgr Maria Pięta



Fot. Kru-Kre

W roku go w działu deryka For Młoińników ce przede v obywaletu sumy na rz temu był wśród lago przyciągało wych obejr py wysunię na roślina. go podarcza kowania za winnic, oka wo-wschody. Zajęto s skim wzgól sta około p Wzgórze to winem, sta czny wokół wykupilo o Heinecków. naturalnym budować re kową. Ogło wę wzniesi ciężyla naz chłtekt pov projekt bud tu rozpoczą w całości I

ZIELO

zaprasza o godz.

PIK

która od

Branibo

W PRO

☆ wy

☆ dzi

na

☆ no

☆ zap

wa

☆ ho

-Przewid

# Na tropach dawnej Zielonej Góry

„WIEŻA BRANIBORSKA” MA 130 LAT

W roku 1835 z inicjatywy niezmordowanego w działalności społecznej „kapitalisty” Fryderyka Foerstera powstało „Stowarzyszenie Miłośników Rozwoju Zielonej Góry”, skupiające przede wszystkim znaczących i zamożnych obywateli, gotowych wyasygnować liczące się sumy na rzecz upiększenia miasta. A czas na temu był sprzyjający. Malowniczo położone wśród łagodnych stoków wzgórz miasteczko przyciągało coraz więcej przyjezdnych, ciekawych obejrzenia tego najdalej na północ Europy wysuniętego zakątka, gdzie dojrzewała winna roślina. Stąd też „Stowarzyszenie” swoją gospodarczą działalność rozpoczęło od uporządkowania zaniedbanych i opuszczonych od lat winnic, okalających miasto od jego południowo-wschodniej strony.

Zajęto się na początku tak zwanym „młynskim wzgórzem”, oddalonym od granic miasta około pół mili na południowy-wschód. Wzgórze to, porośnięte dziko pleniącym się winem, stanowiło najwyższy punkt topograficzny wokół Zielonej Góry. „Stowarzyszenie” wykupiło od właścicieli tego gruntu, niejakich Heinecków, prawa własności i postanowiło na naturalnym plateau na szczycie wzgórza wybudować restaurację-winiarnię z wieżą widokową. Ogłoszono także konkurs na nową nazwę wzniesienia. Wśród wielu propozycji zwyciężyła nazwa „Wzgórze Zielonogórskie”. Architekt powiatowy, dr Gersdorf, opracował projekt budowy. Prace nad realizacją projektu rozpoczęły się wiosną 1859 roku i były one w całości finansowane ze środków „Stowarzy-

szenia”. „Tygodnik zielonogórski” piórem swego Naczelnego na bieżąco informował o postępach robót. Wydawca „Tygodnika zielonogórskiego”, dr Wilhelm Levysohn, był obok Fryderyka Foerstera najbardziej zaangażowanym członkiem „Stowarzyszenia” w sprawie zagospodarowania „Zielonogórskiego Wzgórzka”.

10 marca 1860 roku nastąpiło bardzo uroczyste otwarcie tej oryginalnej w swojej architekturze budowli, dzisiaj nazywanej „Wieżą Braniborską”. W zachowanym materiale archiwalnym nie ma nic co by uzasadniało tę nazwę. Sto trzydzieści lat temu zielonogórzanie nie inaczej mówili o niej jak o „rondlu z maczugą” (Keulenrondell). W tradycji miasta ta fikuśna nazwa funkcjonowała przez dziesiątki lat i na spotkania, randki, lampkę wina szło się nigdzie indziej aniżeli do „rondla z maczugą”.

Prowadzenie gastronomii w „rondlu...” „Stowarzyszenie” powierzyło znanemu w mieście restauratorowi i browarnikowi Augustowi Pallowi, który dbał nie tylko o przepiękne widoki z tarasu wieży „rondla...”, ale także o wysmienite jedzenie i wyborne trunki, ze słynnym zielonogórskim „cienkuszem” na czele.

W celu uatrakcyjnienia funkcji obiektu, syn Fryderyka Foerstera, prof. dr Wilhelm Foerster, dyrektor berlińskiego obserwatorium astronomicznego, zaproponował „Stowarzyszeniu” organizowanie pokazów sklepienia niebieskiego za pomocą nowoczesnego sprzętu op-



Fot.: Kru-Kru

## ZIELONOGORSKIE CENTRUM ASTRONOMII

zaprasza w niedzielę, 19 sierpnia br. o godz. 11.00 na imprezę pt.

### PIKNIK ASTRONOMICZNY

która odbędzie się na terenie Wieży Braniborskiej.

#### W PROGRAMIE:

- ☆ wystawa astronomiczna
  - ☆ dzienne obserwacje plam na Słońcu
  - ☆ nocne obserwacje nieba
  - ☆ zapisy na wycieczkę do Obserwatorium Abastumani w Gruzji
  - ☆ horoskopy i biorytmy
- Przewiduje się bufet i kiermasze.  
ZAPRASZAMY!

tycznego. Idea znalazła poklask i od października 1887 roku do wybuchu pierwszej wojny światowej odbywały się na szczycie „maczugi” raz w tygodniu (naturalnie w zależności od pogody) pokazy „firmamentu” nad Zieloną Górą. W latach dwudziestych i trzydziestych naszego stulecia „rondel” wrócił do swojej pierwotnej funkcji ale ze znacznie już podcięty mi skrzydłami: stał się popularną „knaipą”, jakich wiele było w mieście. Z chwilą wybuchu wojny obiekt przejęty został przez służby wojskowe (punkt obserwacyjny obrony przeciwlotniczej).

A potem pojawiła się nazwa „Wieża Braniborska”. Losy tego obiektu w nowszych czasach są powszechnie znane. Różnie z nim bywało. I gastronomia, i biura, i pustostan. Zmieniło się także otoczenie.

#### JERZY PIOTR MAJCHRZAK

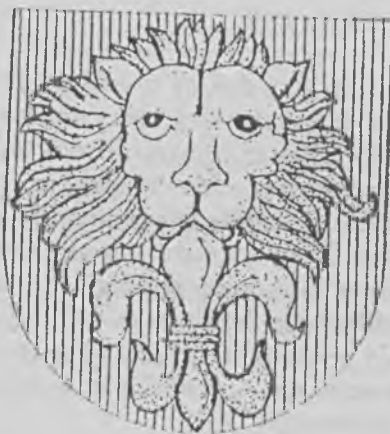
PS. Archiwum Państwowe w Zielonej Górze wyraża gotowość uzyskania faksymille portretu prof. Foerstera, którego oryginał znajduje się w berlińskim muzeum przyrodniczym im. G. Bodego.

## HERBARZ

Chcemy przedstawić i przypomnieć czytelnikom herby naszego regionu należące do miejscowości, kościołów, osób, cechów i korporacji rzemieślniczych.

Nasz cykl rozpoczęliśmy od herbów miejskich. Dziś...

### Jasień



Ogromne zniszczenia spowodowane ciągłymi walkami, przemarszami wojsk w okresie wojny 30-letniej (1618—1648) na Śląsku, oraz prześladowanie ludności protestanckiej, stały się przyczyną masowej ucieczki ludności z tych terenów. Pewna liczba uciekinierów znalazła schronienie w leżącym tuż za granicą Śląska, ale już na Łużycach, majątku Rudolfa von Bünau, który zezwolił na wyrąb lasów i budowę nowych domów. W 1652 roku w miejscu dzisiejszego Jasienia istniało zbudowane przez przybyszów nowe osiedle z kościołem i szkołą.

Dalszy rozwój osiedla pozwolił Rudolfowi von Bünau uzyskać od księcia sasko-merseburskiego Christiana I nadanie praw miejskich. Nowe miasto — Jasień uzyskało prawa miejskie 24 stycznia 1660 roku.

Jako herbu miejskiego używano miasto herbu rodowego von Bünau, przedstawiającego w czerwonym polu złotą głowę lwa, trzymającego w pysku złotą lilię heraldyczną. W XIX wieku władze miejskie, dodały nad tarczą herbową tzw. koronę miejską.

WOJCIECH STRZYŻEWSKI

## Mamy konkretny plan polityczny...

(Ciąg dalszy ze str. 11)

RED.: W jaki sposób Centrum pójdzie do przyszłych wyborów?

J.K.: Wybory pewnie będą szybko i prawdopodobnie kandydować będziemy przez Komitet Obywatelski. Przyznaję, że w sytuacji jaka się zarysowała rozwiązanie takie nie jest najzdrowsze.

RED.: Na ilu posłów i senatorów może w tej chwili liczyć Centrum?

J.K.: Dotychczas deklarację podpisało 59. Z tym że spokojnie moglibyśmy mieć w Sejmie przeszło stu. Lecz nie przyjmujemy, poza bardzo nielicznymi wyjątkami, zgłoszeń spoza OKP, a tych zgłoszeń jest dużo. Jest także duża grupa w OKP, która się waha.

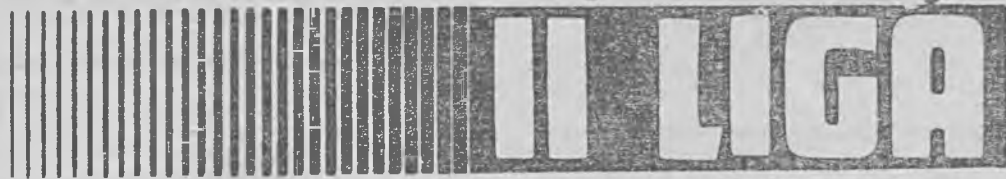
RED.: Na koniec, czy może Pan powiedzieć coś o tajemniczym spotkaniu Wałęsa — Mazowiecki?

J.K.: Poza komunikatem nic nie mogę powiedzieć.

RED.: Dziękuję.

Rozmawiał: WALDEMAR MISTKOWSKI

# Komu się marzy



ROMAN SIUDA

Za trzy dni, w niedzielę 19 sierpnia rozpoczynają rozgrywki piłkarze dolnośląskiej klasy makroregionalnej. W polskim futbolu nastąpiła kolejna reorganizacja obu lig. Po sezonie 1990/91 I liga będzie zredukowana do 14 drużyn, tylko 16 zespołów utworzy II ligę, natomiast zasadnicze zmiany nastąpiły na niższym szczeblu piłkarskich boisk. W miejsce dotychczasowej III ligi centralnej powstało osiem grup klasy makroregionalnej (w makroregionie wielkopolskim drużyny rywalizować będą w dwóch podgrupach), a droga do II ligi poważnie się wydłużyła, wszak mistrzowie grupy klasy „M” automatycznie nie awansują – grać będą w barażach o cztery miejsca. To poważne uciążenie.

Cztery przedstawiciele zielonogórskiego futbolu występują w dolnośląskiej klasie „M” i pora ich czytelnikom przypomnieć. We wrześniu „Gazeta Nowa” przekształci się w dwuwojewódzki dziennik i wówczas będziemy informować o sytuacji w tej klasie rozgrywek. A zatem – zaczynamy. Na „pierwszy ogień”... Chrobry Głogów.

To nie pomyłka. Jak wiemy, w Głogowie i okolicach tego wielkoprzemysłowego ośrodka lubuska prasa jest czytana. To efekt niedawnych związków, wspomnień, sentymentów. Po stanowiliśmy zatem po „kumotersku” drużynę Chrobrego traktować na równych prawach z zespołami zielonogórskimi.

Przygotowania do sezonu glogowianie rozpoczęli 24 lipca. Trudny ekonomicznie okres nie sprzyja organizowaniu zgrupowań i ta zasada dominuje w wielu klubach. Piłkarze Chrobrego trenowali więc na własnych obiektach rozgrywając także kilka spotkań kontrolnych. Na własnym boisku Chrobry pokonał poznańską Wartę 5:0 (bramki: Machaj, Przybyłowski, Brożek, Czajkowski, Malucki), wygrał z Kuźnią Jawor 1:0 (bramkę uzyskał Malucki), natomiast w Czerwieńsku zwyciężył zielonogórską Lechię 4:1 (bramki: Popek 2, Gałka, Królikowski, natomiast dla Lechii – Gałka ze strzału samobójczego).

Oto skład kadry: bramkarze – Maciej Wilczek, Sławomir Cuper, Jarosław Ciszak, obrońcy – Waldemar Walczak, Remigiusz Bukowski (przed 2 laty pozyskany z Lechii), Roman Król, Adam Malucki, Waldemar Ciesielski, Andrzej Pietruszko, Jarosław Brożek, pomocnicy i napastnicy – Waldemar Wanat, Henryk Gałka, Jacek Monkiewicz, Zbigniew Czajkowski, Grzegorz Królikowski, Jerzy Machaj, Henryk Cackowski.

Odszedł Mirosław Prokop (do Miedzi Legnica).

Doszli (z drużyny rezerwy): Monkiewicz, Przybyłowski i Cackowski.

Prezes klubu – Edward Murzyński, kierownik sekcji piłki nożnej – Marian Kupś, kierownik drużyny (jednocześnie masażysta) – Zdzisław Mielczarek, I trener – Andrzej Król (były zawodnik poznańskiej Olimpii, od dwóch lat w Chrobrym), asystent (jednocześnie prowadzi drugą drużynę) – Bogdan Basalaj, lekarz – Janusz Kucharski.

Kurs na młodzież przyjęto w Dozamecie Nowa Sól, a najlepszym tego dowodem jest włączenie do kadry pierwszej drużyny aż sześciu wychowanków tego klubu. Mocnym wejściem w okres przygotowawczy do

sezonu był cykl spotkań rozegranych w Witebsku z tamtejszymi drużynami. Z pierwszym zespołem KIM Witebsk nowosolanie przegrali 0:3, 0:1 i zremisowali 0:0, pokonali 2:0 rezerwy tego klubu oraz przegrali 2:3 z SKB Witebsk. Z przebywającą na zgrupowaniu w Czerwieńsku drugą drużyną Śląska Wrocław Dozamet wygrał 2:0.

Poważnym problemem spędzającym działaczom Dozametowi sen z powiek są rozliczenia finansowe związane z eksploatacją stadionu MOSiR-u. Obciążenia z tego tytułu są tak poważne, że rzutują na sprawną działalność klubu. To oddzielny temat do którego postaramy się wrócić. Mamy jednak nadzieję, że środki zaradcze znajdują się na miejscu, po prostu w imię dobrze pojętego interesu nowosolskiego piłkarstwa.



Kadra: bramkarze – Dariusz Stankiewicz, Sławomir Jarkowski, obrońcy – Sławomir Cieśla, Marek Kasper, Piotr Kula, Robert Michalak, Artur Miler, Ireneusz Połonski, Mirosław Surżykiewicz, Dariusz Tomczak, pomocnicy i napastnicy – Jarosław Czabański, Jacek Kaźmierczak, Mirosław Liszka, Marek Pauleczak, Janusz Porębski, Tomasz Stasina, Marek Szafer, Tomasz Szajkowski, Artur Tarnowski, Bogdan Towpik, Mariusz Wawrów.

Ubył Bernard Blach (przebywa w RFN).

Przybyli: Szafer (z Dębu Przybyszów) oraz wychowankowie Dozamet: Kula, Kaźmierczak, Stasina, Kasper, Czabański, Cieśla.

Prezes klubu – Jerzy Wardęga, kierownik sekcji – Józef Kolodziej, kierownik drużyny – Włodzimierz Gembiak, I trener – Henryk Mazurkiewicz, asystent – Edward Żurawski, lekarz – Roman Kaczmarek, masażysta – Wojciech Talkowski.

Tegoroczne wydarzenia w Lechii Zielona Góra wskazują na nowy etap w historii futbolu stolicy województwa. Zbyt wcześnie jeszcze by wspominać o szczegółach, a tym bardziej o efektach poczyniań grupy inicjatorów. Faktem jest jednak powstanie zacytu Zielonogórskiego Klubu Piłkarskiego w po-

staci organizowanej spółki akcyjnej (akces złożyły trzy przedsiębiorstwa i sześć osób fizycznych). Zarejestrowanie spółki nastąpi zapewne we wrześniu. Do tego czasu drużyna reprezentuje dotychczasowe barwy, klub dysponuje dostatecznymi środkami finansowymi by działalność kontynuować, choć się nie przelewa.

Przed nowym sezonem Lechia nawiązała ściślejszą niż kiedykolwiek współpracę ze Zrywem i formy takiego współdziałania dobrze rokuje na najbliższą i dalszą przyszłość. Do kadry pierwszej drużyny włączono aż jedenastu młodych piłkarzy (własnych wychowanków i Zrywu). W meczach kontrolnych rozegranych w Zielonej Górze Lechia zremisowała 1:1 z Legią II Warszawa i Kuźnią Jawor oraz zwyciężyła 2:1 Kanię Gostyń. W trakcie zgrupowania w Czerwieńsku pokonała 4:2 Śląsk II Wrocław oraz przegrała 1:4 wspomniany już mecz z Chrobrym.

Kadra: bramkarze – Mariusz Horodyski, Ireneusz Rymaszewski, Maciej Maciejewski, Krzysztof Derowski, obrońcy – Paweł Kozaczyk, Paweł Szewczyk, Dariusz Mendryk, Mirosław Kędziara, Ireneusz Zięba, Piotr Żak, pomocnicy i napastnicy – Andrzej Nerga, Radosław Ogieta, Piotr Czerniawski, Wojciech Sawicki, Rafał Seredyński, Robert Salamończyk, Wojciech Grajewski, Jacek Gawlicki, Ryszard Pacholezyk, Robert Kurzawa, Krzysztof Gnatowicz, Robert Bzydek, Artur Szatankiewicz, Marcin Gietrych.

Odeszli: Stanisław Gąsior (do Chemika Bydgoszcz), Krzysztof Stacewicz (do Śląska Wrocław), zakończył karierę Jacek Sławiński.

Prezes klubu – Romuald Jankowiak, I trener – Antoni Konsewicz, II trener – Bronisław Przygrodzki.

Dziwiłnością zawodników tworzy kadry Piasta Hłowa. Przygotowania piłkarze rozpoczęli 17 lipca i do inauguracyjnego meczu w klasie „M” trenują na miejscu. W meczach kontrolnych pokonali w Zaganiu Czarnych 3:1, a u siebie w rewanżu 3:2, w Kuźnicach zwyciężyli Unię 5:3, natomiast w Howej wygrali 2:1 z Meblarzem Nowe Miasteczko.

Kadra: bramkarze – Artur Sobczyk i Grzegorz Fidali, obrońcy – Dariusz Gawel, Waldemar Sowiński, Marek Piskorski, Mirosław Piskorski, Andrzej Mackojć, Piotr Grabowski, Marek Zuchowski, pomocnicy i napastnicy – Edward Klikuszowian, Rudolf Góral, Robert Goc, Mirosław Sych, Hubert Runge, Robert Oblamski, Mirosław Magieda, Robert Durbajło, Wojciech Wdowiak, Krzysztof Wawrzynowicz.

Do Fadomu Nowogród odszedł Witold Dąbeńko.

Z drugiego zespołu doszedł Fidali.

Prezes klubu – Zygmunt Kudłacz, kierownik drużyny – Wojciech Leśny, trener – Józef Polyrala.

Ostre pretencje przed sezonem piłkarze Pogoni Świebodzin mieli w meczach Pucharu Polski. Po wyeliminowaniu Odry Opole (2:1), w drugiej rundzie Pogoń przegrała rzutami karnymi (2:4) z beniaminkiem II ligi – Ostrovią (po dogrywce 1:1). Właśnie udział w pucharowych bojach sprawił, że przerwa między sezonami była bardzo krótka. Wyniki spotkań kontrolnych: w Czerwieńsku z Miedzią Legnica 2:8, w Świebodzinie z Orłem Międzyrzecz 3:0, również w Świebodzinie z kadrą juniorów województwa zielonogórskiego 6:1. Od 2 do 7 bm. piłkarze Pogoni mieli zgrupowanie w Bierutowicach.

Kadra: bramkarze – Sławomir Finger, Andrzej Słowiński, obrońcy – Marek Wołowicz, Wiesław Bartosik, Piotr Cenin, Adam Mierzwa, Kazimierz Miedziński, Janusz Salbut, Zenon Tarnowy, Tomasz Sawicki, pomocnicy i napastnicy – Robert Ostrowski, Tadeusz Kononowicz, Józef Buchert, Mieczysław Mierzwa, Andrzej Falkowski, Damian Dekiert, Jarosław Brzeziński, Andrzej Puchacz, Dariusz Szyda, Paweł Mrozek, Rafał Wojewódka.

Prezes klubu – Zdzisław Rybicki, kierownik drużyny – Zbigniew Kielmański, trener – Marian Fiodorowicz.



**\* Wyprowadź wyposażenia armii NRD** poprzez katalogi z przesyłką do odbiorcy. Taką informację podaje agencja ADN. W katalogu do sprzedaży oferowane są: wozy ciężarowe, dźwigi, holowniki, cysterny, warsztaty polowe.

☆ W związku z przypadkami zachorowań na cholera i ospę w ZSRR, przemieszczający się z tego kraju do RFN umieszczani są w specjalnych obozach, gdzie muszą przejść kwarantannę.

\* W tym roku w Berlinie Zach. zmarło 78 osób po przedawkowaniu narkotyków najczęściej heroiny.

\* W zachodniemieckich aresztach śledczych brakuje tłumaczy. Od chwili otwarcia muru drastycznie wzrosła przestępczość wśród obcokrajowców.

Na 570 pensjonariuszy aresztu śledczego. Moabit 339 to obcokrajowcy. Najwięcej jest Polaków — 107, a następnie Turków — 66, Jugosłowian — 48, Rumunów — 36. Koszty związane z opłacaniem tłumaczy z planowanych 60 tys. DM w skali rocznej wzrosły do 120 tys. DM.

\* Audycje sportowe w zachodniemieckiej telewizji są bardzo drogie, w przeciwieństwie np. do audycji ukazujących tzw. „goliznę”. I tak: Przegląd sportowy sieci ARD kosztuje 16 tys. DM za każdą minutę wizji. Natomiast minuta streaptease — show — „Tutti-Frutti” sieci RTL, kosztuje jedynie 1,5 tys. DM.

\* Po otwarciu granic pomiędzy RFN i Czechosłowacją drastycznie wzrosła liczba nielegalnych przekroczeń tej granicy oraz przemytu. Jak poinformowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RFN prowadzi się rozmowy ze stroną czechosłowacką na temat ponownego wprowadzenia kontroli granicznych. W pierwszym półroczu na granicy obu państw zarekwirowano 120 ton heroiny oraz zatrzymano dziesiątki obywateli Turcji, Syrii, Afganistanu, Libanu, którzy nielegalnie chcieli przedostać się do Zachodnich Niemiec.

\* Z przeprowadzonych badań przez dr Gabrielle Kondziela 90 proc. dzieci z rodzin przemieszczonych z Polski zamieszkałych obecnie w Berlinie Zach. pragnie powrotu do starej ojczyzny. Na pytanie za czym najbardziej tęsknisz, dzieci odpowiadały — za swoim domem oraz za pozostawionymi zwierzętami.

\* Kolejny żołnierz armii ZSRR stacjonującej w NRD zdezeretował. Stało się to niedaleko Frankfurtu n/Odra. Niestety deserter zabrał ze sobą pistolet maszynowy i 30 sztuk ostrej amunicji. Rzecznik prasowy policji z Frankfurtu powiedział: „Żołnierz prawdopodobnie będzie chciał dostać się do domu” i dodał, że „samowolne oddalenie się żołnierzy ZSRR nie jest rzadkością, przyczyną tęsknota za rodzinnym domem. Tylko niektórzy uciekają w kierunku zachodnim, większość wraca do ojczyzny”.

\* Regine Hildebrandt, minister spraw społecznych NRD powiedziała, że obecnie ok. pół miliona obywateli NRD pracuje w Niemczech Zachodnich mając tylko mieszkanie po wschodniej stronie Niemiec. Aktualnie w NRD jest 250 tys. bezrobotnych.

☆ Od 1 września od 40 do 50 tys. wolnych mieszkań w Berlinie Wschodnim będzie można wynajmować chętnym z Berlina Zachodniego. Oczywiście czynsz będą zachodnie, przewiduje się zwiększenie ich nawet dziesięciokrotnie.

\* Zjednoczonemu Berlinowi grozi totalny chaos uliczny, powiedział prasie dyrektor zachodniobерlińskiej policji Klaus Kraeger.

Aktualnie do ruchu dopuszczonych jest 1,2 mln aut. Jeżeli tylko 20 proc. z tej liczby wyruszy na ulice nastąpi krach. Dziennie w Berlinie Wschodnim rejestrowanych jest 900 nowych aut.

\* W więzieniu w Moabitie zmarł przestępca wojenny Hans Quambusch. Przeżył 85 lat. Ten były SS-man odsiadywał karę dożywotniego więzienia za 20 mordów popełnionych podczas wojny na polskich Żydach.

W. M.

# Wzrostu muru

## Ofiary „białej śmierci”

Dramatycznie zwiększyła się w bieżącym roku liczba ofiar narkotyków w Zachodnim Berlinie. W porównaniu z analogicznym półroczem ub. roku 50% więcej osób zmarło wskutek przedawkowania środków narkotycznych. W zeszłym roku zmarły w zachodniej części miasta 94 osoby. Znaleziony w publicznej toalecie na Kreuzbergu (dzielnicy o ustalonej w tym względzie sławie) 32-letni martwy mężczyzna, obok którego leżała strzykawka jest już 78 tragiczną ofiarą. Maj był rekordowo, smutnym miesiącem: 13 śmiertelnych wypadków. Śmierć powoduje nie tylko przedawkowanie narkotyku, lecz także zakażenie brudną strzykawką, oraz zatrucie organizmu połączeniem alkoholu, lekarstw i narkotyków. Śmierć wcale nierzadko następuje przez uduszenie wskutek torsji, które są nieodłączną reakcją organizmu na narkotyk. Tak właśnie — głupio i obrzydliwie — udusiły się dwie legendy rocka: Janis Joplin i Jimmy Hendrix równo dwadzieścia lat temu.

J. W.

## Berlińska Olimpiada kosztować będzie miliardy

Planowana na rok 2000 Olimpiada w Berlinie według pierwszych szacunków kosztować będzie 3,5 do 4 miliardów marek. Pieniądze te pochodzą będą z kasy państwowej oraz miejskiej, a także z gospodarki. Suma ta ma pokryć koszty „operacyjne”, organizacyjne oraz inwestycyjne. Zawierają się w nich wydatki na budowę miasteczek sportowych, centrum medycznego i centrum lekkiej atletyki. Przewiduje się co najmniej dwa miliony widzów, którzy będą mogli zobaczyć także wystawę światową, jaką przygotowuje się w tym samym czasie w Hanowerze.

Naturalnie, Olimpiada to nie tylko koszty, ale i zyski. Jak przyznał przewodniczący Biura Organizacyjnego przy berlińskim senacie i magistracie, igrzyska przyniosą wiele korzyści: przede wszystkim nowe miejsca pracy, poprawia infrastrukturę miasta, stan budownictwa mieszkaniowego a także spowodują zmódnizowanie środków transportu.

Zachodnia część miasta posiada już obecnie wiele obiektów sportowych i sal widowiskowych na najwyższym poziomie. Niewątpliwie jednak rozwój technik sportowych i wymogi życia, jakie powstaną w przeciągu najbliższego dziesięciolecia dzielącego Berlin od Olimpiady spowodują konieczność wielu trudnych dziś do przewidzenia inwestycji. Szczegółową koncepcję igrzysk organizatorzy przedłożyli muszą Komitetowi Olimpijskiemu za półtora roku. Wśród zadań, jakie stoją obecnie przed władzami miasta, plan odległych, zdawałoby się igrzysk stało się jednym z najważniejszych. Niewątpliwie Olimpiada berlińska będzie wielką siłą motoryczną, która zmieni oblicze miast, a przede wszystkim jego wschodniej części.

J. W.

## 1,2 miliona aut — Berlin się dusi!

Od czasu otwarcia muru peruszenie się samochodem po Berlinie jest pokazem silnych nerwów, nadzwyczajnej cierpliwości i odporności fizycznej. Potoki aut wypełniają szalenie wszystkie pasma ulic. Smog powodowany w głównej mierze przez dwutaktowe silniki zatruwa kierowców i przechodniów. Sytuacja jest krytyczna, choć — według prognoz ekspertów — znacznie się jeszcze w tym roku pogorszy. Oblicza się, że do końca roku w całym Berlinie będzie zarejestrowanych 1,2 miliona samochodów, z czego w Berlinie Wschodnim około 420 tysięcy.

30 czerwca tego roku liczba aut w Berlinie wynosiła dokładnie 812 421, zarówno osobowych jak i furgonetek oraz ciężarowych. Dla porównania: 30 czerwca ubiegłego roku było w Berlinie Zachodnim 790 082 zarejestrowanych samochodów. Przez rok przybyło ich więc „zaledwie” 22 339.

Tempo wzrostu liczby aut w Berlinie Wschodnim bije wszelkie rekordy. Podczas gdy w ub. roku przybyło ich ok. 18 tysięcy, w tym roku będzie ich ponad czterokrotnie więcej — ok. 75 tysięcy.

Choć szacuje się, że z całej liczby pojazdów na ulicach znajduje się jednocześnie tylko 17—18% (do tego dochodzą auta gości a 20 proc. aut jednocześnie to maksimum chłonności ulic i stan krytyczny) to jednak wystarcza to do bicia na alarm z powodu zacinania powietrza w mieście. Konieczne będzie zamknięcie ulic dla ruchu kołowego. Przepisy prawa drogowego, a w tym wysokie podatki nakładane na właścicieli szczególnie „trujących” aut, spowodują zupełną nieopłacalność eksploatacji „Trabantów” i „Wartburgów”. Czy poprawi to sytuację w odczuwalny sposób — trudno jeszcze przewidzieć.

J. W.

## Dyplomaci NRD — agentami ubezpieczeniowymi?

Przed ministrem spraw zagranicznych NRD — Markusem Meckelem stoi niewdzięczne zadanie likwidacji korpusu dyplomatycznego. Jego brat — Hans-Martin będący szefem personalnym ministerstwa poinformował pisemnie wszystkich pracowników, że z powodu zjednoczenia Niemiec co, jak obecnie wiadomo, nastąpić ma dwa miesiące wcześniej niż przypuszczano, umowy o pracę będą zawierane na nowo. Nie odnowienie umowy o pracę będzie wymagało osobistego zameldowania się w urzędzie pracy i przekwalifikowania stosownie do posiadanego wykształcenia, umiejętności oraz zapotrzebowania.

Tak więc dyplomaci NRD będą mogli m.in. znaleźć zatrudnienie w nowo powstałych, zgodne z warunkami unii walutowej, instytucjach ubezpieczeniowych. Podobnie część personelu sądownictwa NRD, również po weryfikacji przejście do pracy w sądach zajmujących się rozpatrywaniem zażaleń i pomyłek w gęstej sieci ubezpieczeń społecznych.

## Byli pracownicy Stasi — w szkolnictwie!

Mimo oficjalnego zakazu pracy w instytucjach państwowych od 1600 do 2000 byłych członków Stasi — NRD-wskiej tajnej policji — znalazło już sobie ciepłe posadki we wschodniobерlińskim... szkolnictwie. Ich „pedagogiczne” doświadczenie uznano widać za wystarczające. W samym tylko Berlinie Wschodnim jest 23 tys. nauczycieli wychowawców w 380 szkołach obejmujących edukacją 160 tys. uczniów. Wobec takiego obrotu rzeczy zaprotestował zachodniobерliński związek zawodowy nauczycieli GEW, który nie życzy sobie współpracować z byłymi funkcjonariuszami tajnej policji. Będzie chyba jednak musiał, bo nie słyhać protestów ani ze strony władz wschodniobерlińskich, ani ze strony rodziców uczniów, a podobne praktyki zanotowano także w innych miastach NRD, m.in. w Rostocku i Schwerinie.

J. W.



# przemysł polskiej KOKAINY (3)

KRZYSZTOF GRZEGRZÓŁKA

## PROCES

**W**szyscy trzej zatrzymani pod zarzutem przemytu amfetaminy na hamburskim lotnisku siedzą w oddzielnych aresztach. Piloci Stanisław Michalczuk w Bochum, Stanisław Ziębiec w Dortmundzie. Od momentu ich zatrzymania do pierwszej rozprawy sądowniej mija prawie pół roku. Tymczasem do cel obydwo Polaków zachodzą od czasu do czasu jacyś cywile proponując różne rzeczy. Na przykład przyznają się do „winy” i uzyskanie dzięki temu azylu w RFN z obietnicą ściągnięcia tu rodzin z Polski. Ziębcowi przesłuchujący go cywil sugeruje wielokrotnie, jakoby Stanisław Michalczuk był agentem polskiego wywiadu. Jeżeli Ziębiec potwierdził informacje, posiadane rzekomo przez Niemców na ten temat, natychmiast zostanie wypuszczony. Propozycje są jednak odrzucane przez Polaków.

Oczekiwanie na proces zdaje się dodatkowo wydłużać, ponieważ nie mają żadnego kontaktu z rodzinami. Stanisławowi Ziębcowi np. dopiero wręczono po wyroku całą paczkę kilkudziesięciu listów od żony.

Promykiem nadziei jest dla niego wizyta w więzieniu przedstawiciela polskiej ambasady, który dowiedział się podobno od samego oskarżyciela, że Ziębiec jest niewinny i wkrótce, może za tydzień lub dwa zostanie wysłany do Warszawy. Ten sam urzędnik ambasady potwierdza to w rozmowie telefonicznej z żoną Ziębca. Niestety od tamtej pory słuch po nim zaginął.

Dlaczego Niemcy tak długo prowadzą śledztwo, skoro, jak się później okazuje niczego nowego do sprawy już nie wnosi? Trudno powiedzieć.

**P**roces rozpoczyna się dopiero w sierpniu 1988 roku i trwa wiele miesięcy. Oskarżenia o przemyt amfetaminy są Thomasa Petrowskiego, Stanisława Michalczuka i Stanisława Ziębca.

Petrowski zeznaje, że 7 marca pojechał samochodem do Hamburga, bo otrzymał wiadomość od Jerzego Sz. z Polski, że ma odebrać 5 kilogramów kawioru. Znakiem rozpoznawczym osoby przylatującej z Warszawy miało być „Życie Warszawy”.

Po wylądowaniu podszedł więc w hali przyjeżdżających pasażerów do pilota z tą właśnie gazetą i przedstawił się, że jest „od Alka.” W drodze do samochodu rozmawiał tylko z Michalczukiem. Zapytał „co to jest?” tamten odpowiedział że „cztery pakiety.”

W drodze do samochodu Michalczuk wręczył gazetę mówiąc jednocześnie, że on Petrowski ma stanąć przy informacji na głównym dworcu kolejowym w Kolonii i oddać paczkę osobie, która się po nie zgłosi. Petrowski

zaś otrzymał za to 500 marek plus pokrycie kosztów przejazdu samochodem z Hamburga do Kolonii.

Stanisław Ziębiec nie był przy żadnej rozmowie. Wsiadł do samochodu w ostatniej chwili, gdy Petrowski zamierzał już podjechać pod halę przyjęć pasażerów. Podczas wysiadania Michalczuk powiedział rzekomo Petrowskiemu: „wszystko jest w samochodzie.”

Kiedy Petrowski wyjechał poza lotnisko ułożył cztery paczki pod przednim siedzeniem. Wcześniej leżały na podłodze. Przekładając je wyczuł, że nie jest to kawior. Pomyślał więc o azotanie srebra, gdyż coś podobnego widział już u Jerzego Sz. w Polsce.

W styczniu 1988 roku zdeponował u siebie w domu 5 beczulek płynu benzilometholketynu (BMK). Około stu litrów „Leszek” mieszkaniec RFN (nazwiska nie zna) zabrał do Polski dla Jerzego Sz. Petrowski twierdzi, że nie wie, iż płynu tego można używać do wyrobu amfetaminy. Pozostałych 50 litrów BMK zabezpieczyła policja, po aresztowaniu go 7 marca 1988 roku.

**S**tanisław Ziębiec i Stanisław Michalczuk stwierdzają przed sądem, że opuścili halę dworca po przylocie rejsowym samolotem z Warszawy, ale nie przyznają się do zarzucanych im czynów. Stanisław Michalczuk mówi, że Thomasa Petrowskiego zobaczył po raz pierwszy na lotnisku w hali przyjęć pasażerów. Kontakt z nim miał być zaaranżowany przez poznanego na warszawskiej giełdzie mężczyznę, który miał umożliwić spotkanie i kupno samochodu. Pilot zeznaje, że po opuszczeniu samolotu szedł z innymi członkami załogi w rozpiętym płaszczu. W kieszeni munduru miał gazetę „Życie Warszawy.” Po przejściu punktu kontroli celnej zatrzymał się przy okienku wymiany walut. Wtedy podszedł do niego jakiś nieznajomy i powiedział, że ma pilną wiadomość do przekazania do Warszawy. Michalczuk był więc pewny, że to właśnie z umówionym pośrednikiem, sprzedającym samochody. W pewnej chwili zauważył Ziębca i wówczas dał mu znak, aby poszedł za nimi. Stojącego około 150 metrów od dworca lotniczego opła obchodził kilkakrotnie, a kiedy wsiadł poprosił, aby właściciel samochodu przekazał mu wreszcie ową „pilną” wiadomość, bo „nie ma czasu.” Wtedy do samochodu dotarł Ziębiec. Petrowski wyciął już nawet swój wóz z parkingu, by odwieźć z powrotem pod dworzec Michalczuka i podjechać w swoją stronę, ale otworzył drzwi i zaprosił pilota do środka. Ziębiec wsiadł na tylnym siedzeniu.

Stanisław Ziębiec przyznaje na rozprawie przed hamburskim sądem, że na znak dany przez Michalczuka skinieniem głowy poszedł za oddalającym się Michalczukiem i nieznanym mu osobnikiem (Petrowskim). Już wcześniej w samolocie podczas rejsu Michalczuk wspominał mu, że w Hamburgu będzie oglądał samochód.

Z Petrowskim rozmawiał tylko kolega, natomiast nie miał z nim żadnego kontaktu. Wiedział, że Michalczuk wsiadł do samochodu na przednie siedzenie i opel od razu ruszył. Kiedy on sadowił się z tyłu w samochodzie usłyszał tylko końcowy fragment rozmowy Michalczuka z Petrowskim, z której odniósł wrażenie, że coś się nie zgadzało.

Na tym oraz na opowiedzeniu swego życiorysu przesłuchanie Stanisława Ziębca kończy się. Na pozostałych kilkunastu posiedzeniach sądu w tej sprawie siedzi tylko i przy słuchuje się pytań kierowanym do pozostałych dwóch oskarżonych oraz ich odpowiedzi na nie. Niektóre z tych posiedzeń są bardzo krótkie, trwają np. po kilkanaście minut. Rozprawa odkładana jest na kilka tygodni. Oskarżenia wracają do aresztów. Polaków znów nachodzą jacyś agenci.

Nocą, w celi Ziębiec pisze w swym więziennym pamiętniku listy do żony i do swych małych synków. „Moji umiłowani! Jestem po raz prawie. To co usłyszałem przynębiło mnie. Wszystko się przeciąga. Dziś powiedziano nam, że rozprawy potrwać do listopada. Aż wokaci ciągle stawiają nowe wnioski o świadków, a sąd je odrzuca. Po naradzie zakomunikowano, że rozprawy mają być jeszcze 20, 21 i 30 września, 11, 24 i 25 października i od 31 października do 1 listopada codziennie. Widzę straszne nastawienie przeciw, ale dalej mocno ufam i wierzę. To wszystko mobilizuje mnie do jeszcze większej modlitwy i łączności z Bogiem. Niech Was ma w swojej opiece, proszę Go o to codziennie. Dobranoc moje kochane Skarby.”

**N**a rozprawie głównej 11 i 12 sierpnia zeznają świadkowie. Sześciu funkcjonariuszy zachodniemieckiej policji z Urzędu Kryminalnego RFN i z Urzędu Policji w Moguncji, z ramienia oskarżyciela. Z ramienia obrony dopuszczono tylko dwie osoby — Piotra Hałabudę, hamburskiego przedstawiciela LOT i polskiego obywatela skazanego wcześniej w RFN — Romualda S. Jeden z policjantów ciągle myli Stanisława Michalczuka z Hałabudą. Inny zeznaje, że Ziębca w ogóle nie było w hali przyjęć, za co sąd nakazuje mu opuścić salę. Pozostali policjanci relacjonują przebieg spotkania pilotów z Petrowskim, co w niczym nie obciąża tych dwóch oskarżonych.

Kierowniczką grupy specjalnej Steinshulte, która osobiście kierowała akcją na lotnisku wiedziała, że od stycznia Petrowski był obserwowany w związku z przesłaniem przez niego do Polski za pośrednictwem niejakiego Leszka „Brewkina” benzilometholketynu z przeznaczeniem dla Jerzego Sz. Wiedziała jako kierownik grupy operacyjnej, że wręczenie narkotyku Petrowskiemu nastąpiło przy locie polskiego samolotu o 17.50. Policjantka przyznaje jednak, że nie było jej znane miejsce wręczenia.

Z podsłuchowanej rozmowy telefonicznej wiedziała o znaku rozpoznawczym — gazecie i o przylocie polskiego samolotu. Nie dawała żadnych dyspozycji kontroli celnej, gdyż w akcji zakładano, że Petrowski pojedzie do któregoś z miejsc kontaktowych i przy okazji zdradzi je.

Policjanci przyznają, że nie obserwowali np. samochodu Petrowskiego, pozostawionego przezeń na parking, którego nawet nie zamknął na klucz. A z nich zeznał wynika, że dokładną akcję obserwowania tego, co dzieje się w hali przyjęć i pod dworcem lotniczym rozpoczęli dopiero po zapowiedzi lądowania samolotu PLL LOT z Warszawy.

Sąd nakazuje odtworzenie nagrań z podsłuchami rozmów telefonicznych Petrowskiego...

Co dalej z oskarżonymi, za tydzień.

P.S. Imię i nazwisko występującego w tekście obywatela niemieckiego polskiego pochodzenia Thomasa Petrowskiego zostało zmienione.

# TYLKO WAŁĘSA?

Dokończenie z poprzedniego numeru

**Chcę, żeby Wałęsa został prezydentem, bo wśród cech przywódczych, którymi przerasta on potencjalnych rywali, jest również jedna, pozornie zupełnie marginesowa, a w istocie wagi kapitalnej: Wałęsa nie wchodzi w szczegóły, lubi spychać z siebie sprawy, odpoczywać i zażywać spokoju...**

Carter pracował od świtu do nocy. Rządził wszystkim i decydował o wszystkim. To znaczy: chciał decydować o wszystkim. Wnikał w najdrobniejsze detale. Interweniował w najdrobniejszych konfliktach. Potrafił poświęcić trzy dni swej prezydenckiej kadencji rozstrzygnięciu konfliktu między jakąś kotłownią Białego Domu a inną komórką administracji. I w nieskończoność ważył i ważył decyzje. Carter zapracowywał się na śmierć, konflikty między kotłarniami a kucharzami Białego Domu rozstrzygał z ogromnym powodzeniem, jego decyzje były poprzedzone tygodniami namysłu. Chciał trzymać w garści wszystkie nitki Ameryki — i wypuścił z rąk ćwierć świata, by je oddać gładko Breżniewowi.

Reagen szedł do pracy na dziesiątą. Pracował nie więcej niż sześć godzin. Sypiał dwaście godzin na dobę kamiennym snem. Przeżywał na swej farmie w Kalifornii. Nie wchodził w szczegóły. Nie znał się na nich i nie próbował na gwałt się douczyć. Był średnio kompetentny w wielu sprawach, pisał publicznie niejedną gafę, to, co mówił, graniczyło czasem z ignoracją. Ale miał zaufanie do swych ludzi i pozwalał im działać samodzielnie. Ale czuł wspaniałe najważniejsze po trzeby Ameryki i koncentrował na nich swą aktywność. Ale w sprawach, które uważał za kluczowe, był nieugięty, decydował szybko, nie znał wahań. Nie próbował trzymać w garści wszystkich nitki Ameryki i przywrócić jej dumę, potęgę i rzucił swych wrogów na kolana.

Wałęsa jest w ewidentny sposób przywódcą typu „Reagan”. I dlatego będzie dobrym prezydentem.

**Chcę, żeby Wałęsa został prezydentem, bo mi w najmniejszym stopniu nie przeszkadza coś, z czego niektórzy robią wielki problem: jego robotniczy (a nie inteligencki) język.**

Mnie po prostu absolutnie nie razi ani jak mówi góral, ani jak mówi chłop z Mazowsza, ani jak mówi robotnik po szkole zasadniczej. Ja — odwrotnie — lubię słuchać takiej mowy, bo to jest taka sama piękna polska mowa, jak

polski język literacki. Mnie się za to wszystko przewraca w środku, gdy otworzy buzię pół-inteligent, a więc robotnik, który chce udawać inteligenta, albo inteligent niedouczony, niedorobiony, przekraczający słowa, mylący znaczenia. Taka mowa jest brzydka, bo jest w niej fałsz. Mnie się też przewraca wszystko w środku, gdy mi stuprocentowy inteligent śaczy „mowę-trawę”, wszystko jedno, czy tę komunistyczną, zwaną uczenie „nowo-mową” czy tę nową naszą, solidarnościową, pekającą od „etosów”, „podmiotowości” i „tożsamości”. Taka mowa jest też brzydka, bo też jest w niej fałsz. I nie trawię puszenia się, nadymania, krasomówstwa, napawania się „Polską” „Rzeczpospolitą”, „Parlamentem”. I nie cierpię nudziarstwa, średniointeligentnego przeciętnactwa, standardowej gadki „na poziomie”, w której mogą z góry zgadnąć każde słowo. Lubię inteligencję żywą, potrafiącą zaskoczyć, zbić z tropu, improwizować, strzelać pomysłami.

Taką właśnie, jaką ma Wałęsa.

**Chcę, żeby Wałęsa został prezydentem, bo chcę żeby prezydentem Polski był człowiek, któremu wierzę.**

A prezydentem, któremu wierzę, może być tylko człowiek wewnętrznie wolny, nie czujący nad sobą żadnych panów, nie zawdzięczający kariery żadnym siłom i układom i nie mający wstydliwych punktów w życiorysie. Wałęsa nie czapkował nigdy komunistom. Nigdy nie miał duszy niewolnika. Więc mu ufam, że w najcięższej chwili nie zawiedzie nie oszuka, nie stchórzy.

**Chcę, żeby Wałęsa został prezydentem, mimo że nie dla wszystkich będzie to przyjemne.**

Wałęsa jest człowiekiem skomplikowanym i nie zdziwię się, jeśli się okaże prezydentem niełatwym we współżyciu. Ministrowie mogą mieć z nim kłopoty. Premier może mieć z nim kłopoty. A najbliżsi doradcy mogą mieć z nim największe kłopoty. Przy Wałęsie nie zazna nikt spokoju. Wałęsa to na pewno nie będzie prezydent, który „nie przeszkadza”. Wałęsa będzie przeszkadzał, będzie potrzasał administracją, sprawiał jej nieprzyjemne niespodzianki. Z Wałęsą nie się „nie ułoży”, Wałęsę się nie skanalizuje, nie opanuje. Przy Wałęsie mogą być kłopoty z rutynowym urzędowaniem. Niejeden być może nie wytrzyma, wspominając błogo dawne czasy, gdy Belweder był oazą spokoju.

Ale to nie moje smartwienie. Niech się martwią urzędnicy i politycy. Mnie nie przeszkadza prezydent niewygodny dla administracji. Dobry to on powinien być dla tych, którym ma służyć — dla ludzi.

PIOTR WIERZBICKI

## Lubuska Giełda Towarowa „CONSTECH”

WYBRANE CENY GIELDOWE

Art. zaopatrzeniowe

1. Ryż opakowanie 1 kg 4.000.— zł
2. Sruta sojowa worki 2064 mln/t
3. Koncentrat dla brojlerów holend. z koksydiostatkiem 4085 mln/t
4. Koncentrat dla niosek holenderski 4 mln/t
6. Papier kresograficzny paczkow. 5 kg A4E 24.500

Art. spożywcze

1. Arbuzy bułgarskie (13—15 ton) cena 2.500 zł/kg
2. Papryka zielona 3.000 zł/kg
3. Papryka czerwona 3.800 zł/kg
4. Kawa naturalna mielona imp. Belgia 27.000 zł/kg
5. Brzoskwinie w zalewie 850 g. 10.000 zł
6. Susze marchwiowe 1 kg 6.500 zł
7. Susz pasterniaku 1 kg 5.500 zł
8. Susz buraczka czerwonego 1 kg 5.500 zł
9. Denaturat Holandia 0,5 l. 10.000 zł
10. Wino „Taribana” półslodkie 0,7 l. gruzińskie 9.900 zł

Towary różne

1. Papierosy Kornett EWG 5.000 zł
2. Papierosy Rex greckie 5.000 zł
3. Papierosy LM 5.500 zł
4. Dżinsy Singapur rozm. różne 80.000 zł szt.
5. Żelazka NRD 60.000 zł szt.
6. Ekspres do kawy 135.000 zł szt.
7. Zegary ściennie Hong Kong 130.000 zł szt.
8. Aparaty fotograficzne Zenith ZSRR 330.000 zł szt.

DOLAR W KANTORACH PRYWATNYCH (10.08.1990 r.)

Skup 9.400.— zł 9.500.— zł  
Sprzedaż 9.500.— zł 9.600.— zł

MARKA W KANTORACH PRYWATNYCH (10.08.1990 r.)

Skup 5.800.— zł 5.950.— zł  
Sprzedaż 5.980.— zł 6.050.— zł

KANTORY	PKO	NBP
USA	9.450— 9.600	9.310— 9.600
Marka	5.930— 6.100	5.862— 6.102
GBP	17.320— 17.880	17.318— 18.024
FRF	1.750— 1.800	1.748— 1.820

NIERUCHOMOŚCI

LUBUSKA GIEŁDA TOWAROWA proponuje sprzedaż oraz dzierżawę, wynajem wszelkich lokali mieszkalnych i użytkowych. Osoby zainteresowane proszone są o kontakt z BIUREM GIEŁDY:

ul. Licealna 6  
telefon 50-19, 54-05  
fax 67380, tlx 0433584  
P.O. BOX 77  
Sesje odbywają się w budynku OW NOT Zielona Góra, al. Niepodległości 22 — trzeci piątek godz. 10.00.

**Tanio,  
szybko,  
fachowo,  
— U NAS  
Przedsiębiorstwo  
Wdrożeń Technologicznych  
„CONSTECH” SA**

PRACE Z ZAKRESU OCHRONY ŚRODOWISKA:

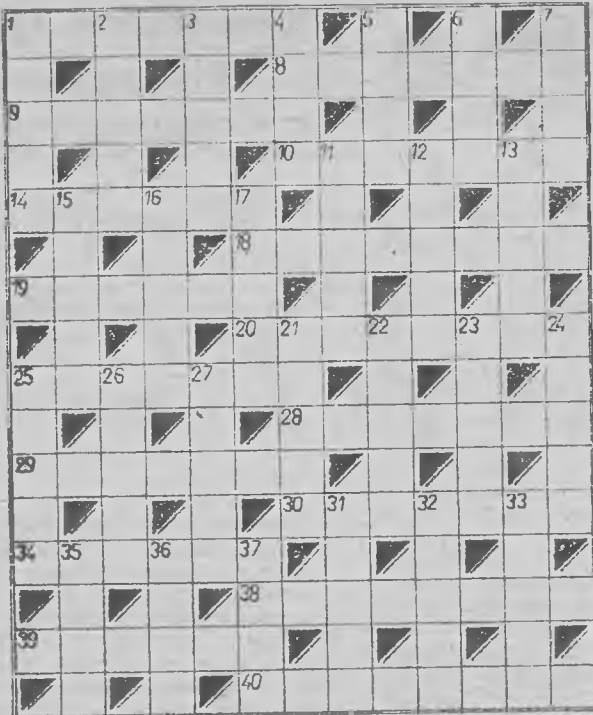
- pomiary emisji pyłów i gazów do atmosfery;
- analiza rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń.

GEOLOGIA I HYDROGEOLOGIA:

- wzmocnianie podłoża gruntowego metodą iniekcji,
- techniczne badanie podłoża gruntowego,
- kompleksowa budowa studni: projekty i wykonanie,
- odwadnianie obiektów budowlanych: projekty, wykonanie,
- chemiczna renowacja studni.

EKSPERTYZY WYTRZYMAŁOŚCIOWE BUDOWLI INŻYNIERYJNYCH,  
KONSERWACJA I MALOWANIE KOMINÓW PRZEMYSŁOWYCH,  
PLANY EWAKUACJI I OCHRONY P.POŻ.

PWT „CONSTECH” SA, 65-417 ZIELONA GÓRA, TEL. 54-05  
ul. Licealna 6, tlx: 0433584, Zakład Usług Specjalistycznych



**POZIOMO:** 1) krótka kłująca broń biała, 2) pogawędka, konserwacja, 9) góry z Sokolicą, 10) spadający strumień wody, 14) niedozwolony chwyt w zapasach, 18) gwarancja, 19) miasto włoskich kochanków, 20) pusta; nie cieszy aktora, 25) sukmana chłopów rosyjskich, 28) gdy czarny, 30) węgiel, 29) broń kulowa na grubego zwierza, 30) ulica afrykańska, 34) solenizant z 4 lub 5 marca, 38) kobieta z wigwamu, 39) do 1956 roku był stolicą Polski, 40) wielbiciel.

**PIONOWO:** 1) koń maśel ciemnosiwiej, 2) zdenerwowanie przed publicznym wystąpieniem, 3) Elza z afrykańskiego buszu, 4) samiec owcy, 5) leczy, mija lub upiwa, 6) łózko marynarza, 7) do podawania zupy, 11) hiszpański wojł, 12) leży nad Dnieprem, 13) człowiek niecywilizowany, 15) roślinny symbol zdrowia, 16) kracze, 17) bywa na łące, 21) w białym strzeże wschodniej strony świata, 22) ośenka na wodzie, 23) nie mówi na skutek kalectwa, 24) At dla chemika, 25) często dokucza latem, 26) krasomówca, 27) potocznie dodatkowa praca, 31) symbol, emblemat, 32) nadmorska „patelnia”, 33) główny ośrodek ziemi krajeńskiej i pałuckiej, 35) używana do umocnienia ziemnego nasypów, 36) kawa rozpuszczalna, 37) pole, łąka.

Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 26 VIII 1990 r. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrodę książkową.

PODOBNO JUŻ ZNAJĄ  
MOJE PRAWDZIWE  
OBLICZE. TYLKO KTÓRE?



Rys. S. Ziarnowski

Rozwiązanie „krzyżówki dla niecierpliwych nr 8”

**POZIOMO:** podstęp, obrazek, lokator, tkaczka, kłamra, futarka, stanie, kanałarz, płastr, kareta, parówka, nastawa, lekarz, brakaśka, portki, rozpałka.

**PIONOWO:** Polak, dykła, łatał, port, arka, rzaz, ikra, Karin, crows, koker, lotki, manna, afekt, arkan, adres afera, zgaga, pupil, lityk, skwar, apasz, trwa, wskok, epos, akta, zbir.

Nagrodę wylosował Ireneusz Skwarczynski z Nowej Soli. Nagroda do odebrania w redakcji.

## HOROSKOP

### BARAN — 21.03.—20.04.

W pracy, mimo trudności i nadmiaru obowiązków — wiele radości dostarczy „wykona nie zadania specjalnego” — gwarantowane uznanie przełożonych i wielka sympatia współpracowników. Sprawy finansowe dobre, spory napływ gotówki i realizacja wymarzonego zakupu. W domu miły nastrój, sympatyczne spotkanie i serdeczni goście. Uważaj w czasie podróży, szczególnie prowadząc samochód. Pamiętaj o Rybach i nie ufaj zapewnieniom Lwa.

### BYK — 21.04.—21.05.

W pracy rutynowe zadania, zwiększone obowiązki, duża odpowiedzialność i stany napięcia. Wszystko minie, zachowaj spokój a poradysz sobie. W życiu osobistym małe nieporozumienie, wystarczy przyjazny gest i dużo serdeczności. Nie najlepsza sytuacja finansowa — jest następstwem nie planowania dużych wydatków — zmień sposób życia.

### BLIŹNIĘTA — 22.05.—21.06.

W pracy mocne tempo, duży wysiłek i miła niespodzianka. Żeby podolać — konieczna maksymalna koncentracja, duże zaangażowanie, za to efekty okazały się nadzwyczajne. Bardzo korzystne finanse, doskonale samopoczucie i udany koniec tygodnia. U osób samotnych mogą pojawić się przyjemne, sercowe rozterki. Zdrowie dobre.

### RAK — 22.06.—22.07.

Bardzo duże obowiązki, nerwowe sytuacje będą egzaminem Twojej odporności na stresy. Może wszystko przejść na atmosferę w domu i wywołać niepotrzebne napięcia. Działaj

ze spokojem, rutynowo i nie odstępaj od swoich zasad — wygrasz i doprowadzisz sprawę do końca. Miła znajomość może okazać się wielką przygodą, może największą w Twoim życiu. Finanse nie najlepsze.

### LEW — 23.07.—22.08.

Zmiany w pracy, przesunięcie, przetasowania okażą się znacznie korzystniejsze niż przypuszczasz. Nie trać równowagi, nie wpań w panikę, zachowaj spokój i miły stosunek do przełożonych i współpracowników. Finanse bardzo dobre. W sprawach serca wielka odmiana, ale czy nowo poznana osoba okaże się godną twoich uczuć? Zdrowie niezłe, ale strzeż się przeziębienia.

### PANNA — 23.08.—22.09.

W pracy nadmierne obowiązki, nadgodziny — ale szansa na ujawnienie w pełni swoich talentów organizacyjnych. Uznanie przełożonych, sympatia współpracowników, a w efekcie prawie pewny awans — także finansowy. Twoja przesadna pedantyczność psuje dobrą atmosferę w domu, nie bądź tyranem dla najbliższych. W portfelu będzie obfitość, ale w wydatkach zachowaj umiar. Zastanów się poważnie zanim odrzucisz adorację Lwa.

### WAGA — 23.09.—22.10.

Tydzień zdominowany przez wydarzenia życia osobistego. Spotkania towarzyskie, nowe kontakty, znajomości, a także sympatyczne i bardzo ciekawe rozmowy. Szansa na poznanie kogoś, kto zdominuje Twoje myśli na długo, być może na całe życie. Przejściowe kłopoty zdrowotne spowodowane nadmiarem alkoholu do picia — uważaj na wątrobę.

### SKORPION — 23.10.—22.11.

Zwiększone obowiązki, dodatkowe zajęcia i nadmierna odpowiedzialność — przy tym próba wkroczenia konkurencji w zakres twoich obowiązków. Może być starcie — ale wszyst-

ko ułoży się po Twojej myśli. W życiu osobistym spotkanie po latach — odkurzy wspomnienia i pozwoli im raz jeszcze błysnąć pełnym blaskiem. W życiu rodzinnym polegaj bardziej na zdrowym rozsądku. Bardzo dobre układy z Rybami i Bliźniętami.

### STRZELEC — 23.11.—21.12.

W pracy rutynowo, bez wzlotów i bez upadków. W życiu prywatnym bardzo duże zmiany, konsolidacja związku, na którym Ci tak bardzo zależy. Możliwy krótki służbowy wyjazd, poznasz nowe technologie, metody zarządzania i organizację — wykorzystaj i zastosuj u siebie. Przejściowo może brakować pieniędzy.

### KOZIOROŻEC — 22.12.—20.01.

Tydzień niezwykle ożywiony, interesujący za wodowo. Nowe obowiązki, zwiększone zadania — poradysz sobie doskonale. Nie bądź zbyt apodyktycznym, uśmiechem wszystko załatwia się łatwiej. Dobre dni dla zakochanych, dla zaręczonych doskonały okres na dopięcie planów matrymonialnych. Zdrowie niezłe.

### WODNIK — 21.01.—20.02.

Sprawy, którymi się zamartwiasz — nie są warte uwagi, niepotrzebne Twoje rozdrażnienie i trudności z koncentracją, wszystko się ułoży. Osoby na urlopiach powinny uważać, przy najbliższym spotkaniu serce może zabić bardzo mocno — i kto wie czy nie skończy się to przy ołtarzu. Wskazana oszczędność.

### RYBY — 21.02.—20.03.

W pracy spokojnie, rutynowo — ale jest szansa na zaprezentowanie Twoich zdolności organizacyjnych. Nie pozwól, by taka okazja przeszła obok — potrafisz się ze wszystkim uporać, ale nie na siłę — uważaj na zdrowie, bo przemęczenie może okazać się bardzo groźne. W domu doskonałe układy, spokój, serdeczność i zaufanie. Doskonałe układy z Lwem.



### AMOR

- (boże)
- lub na
- kupowa
- którą z
- mieć w
- może C
- sili — g
- jak por
- dać ko
- wszystk

### AMPULK

- brać w
- biłskiel
- stłuc —
- kupowa
- darowa
- napelni
- nem —
- moc.

### AMULET

- widzieć
- we wsz
- zawiesz
- kiego t
- zawiesz
- jego pi
- nych c
- kupowa
- dać ko
- pracow

### ANDRUT

- jeść —
- kupowa
- potrus:
- wodu je
- częstow
- sprzeda
- rzyści,

### ANGLIK

- widzieć
- ciolom,
- przebra
- przyjaź
- próbę,
- pić w
- nieżyty
- domu,

### ANGORA

- mieć z
- serdecz
- głaskać
- chleba
- licowi
- karmić
- wśród
- mieć s
- powód:
- dzieci
- posiada

### ANKIETA

- wypeln
- cie (pr
- otrzym
- przyje
- do woj
- wysyla
- nie tru

### ANTABA

- zakład
- dziejar
- zdjęm
- podróż
- zdjęm
- dzieje
- kuć ja
- duża s
- lekosc

# SENNIK EGIPSKI

## AMOR

- (bożek miłości) — oglądać go w muzeum lub na wystawie — niespełnione marzenie,
- kupować — nie uda Ci się poznać osoby o którą zabiegasz,
- mieć w domu — Twoja (Twój) ukochany może Cię opuścić.
- słł go — Twoje szczęście będzie kruche jak porcelana,
- dać komuś w prezencie — opuszczają Cię wszystkie kłopoty.

## AMPULKA

- brać w rękę — uważa na zdrowie swoje i bliskich
- stłuc — ciężka, nieuleczalna choroba,
- kupować — ciężko chory wyzdrowieje
- darować komuś — ominą Cię złe chwile
- napełniać lektarstwem, wodą, innym płynem — bliscy będą czekali na Twoją pomoc.

## AMULET

- widzieć na własnej szyi — duże szczęście we wszystkich poczynaniach,
- zawieszać sobie na szyi — unikniesz wielkiego niebezpieczeństwa,
- zawieszać na szyi kogoś bardzo bliskiego — jego przyjaźń bardzo Ci pomoże w trudnych chwilach,
- kupować — szczęśliwe interesy,
- dać komuś w prezencie — pilnuj swoich pracowników, sprawdzaj ich uczciwość,

## ANDRUT

- jeść — miłe zaproszenie,
- kupować — nieprzewidywany wydatek,
- pokruszyć — nieprzemysłane działanie spowoduje stratę,
- częstować — uważaj na swój portfel,
- sprzedawać — czekają Cię niewielkie korzyści,

## ANGLIK

- widzieć go — nie należy wierzyć przyjaciółom,
- przebrać się za niego — być nim — Twoja przyjaźń zostanie wystawiona na przykrą próbę,
- pić w jego towarzystwie piwo, wino — niezbytnie przyjęcie w zaprzyjaźnionym domu,

## ANGORA (królik)

- mieć żywego — ciepło domowego ogniska, serdeczność w domu,
- głaskać go — wokół Ciebie kręca się pochlebcy, oszuści, fałszywi przyjaciele, dwulicowi poplecznicy,
- karmić go — żywisz pasożyta, przebywasz wśród wykorzystujących Cię pieczeniarzy,
- mieć sweter, rzecz jakąś z węża królika — powodzenie w interesach,
- dzieci bawiące się królikami — radość z posiadanej rodziny,

## ANKIETA

- wypełniać ją — udany start w dorosłe życie (praca, studia)
- otrzymać do wypełnienia — trudności z przyjęciem do pracy (na studia, do szkoły, do wojska),
- wysłać do adresata — pomyślnie załatwienie trudnych i spornych spraw,

## ANTABA

- zakładać na drzwi — strzeż się przed złodziejami,
- zdejmować z drzwi — przed Tobą ciekawa podróż.
- zdejmować z okiennic — niespełnione nadzieje (marzenia) staną się realne,
- kuć ją samemu lub odbierać z kuźni — duża szansa na realizację wszystkich, dalekosiężnych planów.

C. D. N.

# KUCHNIA

## LUKSUSOWE DANIA DLA SIERPNIOWYCH (I NIE TYLKO!) SOLENIZANTÓW

Wchodzimy w późnoletni lub wczesnojesienny, jak kto woli, sezon imienin. Solenizantom — ale nie tylko! — dedykuję kilka bardzo atrakcyjnych i nadzwyczaj smacznych potraw.

Kochani! Zaskoczmy naszych gości, podajmy im coś oryginalnego, nie musi być przecież u wszystkich schab z pieczarkami i grzane parówki z sałatką jarzynową.

### Bigosik z cukini

Cukinia najsmaczniejsza jest młoda, gdy jej długość nie przekracza 25 cm, ale na ten bigosik możemy przeznaczyć duże, wyrośnięte cukinie. Są nieco twardsze, ale smak mają wyborny. Potrawa jest łatwa w przygotowaniu — gdy ją dobrze przyprawimy i ładnie podamy, na pewno wzbudzi entuzjazm i wiele zachwytu pod adresem pani domu.

W rondlu — na małym ogniu — rozgrzewamy pół szklanki oleju — wrzucamy dwie cebule pokrojone w niezbyt cienkie półplasterki, a kto lubi może dodać dwa, trzy ząbki czosnku (mogą, ale nie muszą być utarte z solą). Dużą — lub dwie mniejsze cukinie obieramy ze skórki, odrzucamy środek z miąższem i pestkami, myjemy pod bieżącą wodą, suszymy w czystej ściereczce, kroimy w ćwierćplasterki i w rondlu gdzie jest cebula i czosnek lekko podsmażamy z obu stron. Gdy cukinia nabierze złotego koloru, dodajemy kilka pomidorów (koniecznie bez skóry i bez pestek) dorzucamy trochę oryginalnych przypraw (lebiodka, pieprz ziolowy, słodka papryka mielona) — kilka ziarn angielskiego ziela, małą łyżeczkę cukru i odrobinę ostrej musztardy. Danie jest gotowe, gdy się rozgotują pomidory i utworzy gęsty, o pięknym kolorze sos. Potrawa jest równie smaczna, gdy zamiast pomidorów wlejemy pół litra przecieru czy soku pomidorowego, ewentualnie dodamy kilka łyżek koncentratu pomidorowego — ale wówczas trzeba potrawę uzupełnić rosalem lub wodą. Tak przygotowany bigosik możemy podać na gorąco sam, albo do jakiegoś dobrego mięska (np. sznycełki mielone). Smaczny jest także z dodatkiem cieniutkich parówek lub grzanych kabanosów. Bigosik możemy także „podrasować” mięsem w czasie przygotowania — najlepiej smakuje, gdy dodamy drobno posiekane resztki różnego rodzaju wędlin i pieczeni. Ale obowiązują tu jedna zasada: wszystkie wędliny i mięsa przed połączeniem z bigosikiem bar-

dzo drobno kroimy, podsmażamy na tłuszczu w oddzielnym naczyniu — i dopiero wówczas — gdy są lekko zrumienione — dodajemy do rondla i jeszcze chwilę razem przyrumimy. Tak przygotowany bigosik podajemy z białym pieczywem, bagietką pokrojoną w skośne kawałki i sezonową surówką. Doskonale smakuje z sałatką z kruchej sałaty z oliwą.

### Luksusowe danie z wątróbki

Ostatnio wątróbka jest łatwo dostępnym artykułem we wszystkich mięsnych sklepach (stanowczo odradzam kupno na straganie). Jako surowiec do przygotowania tego dania nadaje się każda: wieprzowa, drobiowa — najlepsza jest cielęca. Zasadnicza proporcja — cztery części wątróbki — jedna część cebuli!

Z wątróbki zdejmujemy błony, kroimy mięsko w cienkie plasterki i moczymy w mleku (drobiową niekoniecznie). W czasie, gdy wątróbka się moczy obieramy cebulę, myjemy pod bieżącą wodą, kroimy w tańki i smażymy na rozgrzanym tłuszczu z obu stron przez 2—3 min. (niech się zeszkli) i przekładamy do innego, dużego rondla. Wątróbkę wyjmujemy z mleka, odsączamy, suszymy na ligninie lub w cienkiej, czystej ściereczce — na patelni — jeżeli trzeba — uzupełniamy tłuszcz — i smażymy wątróbkę z obu stron na rumiano. Gdy gotowa, przekładamy do rondla w którym jest cebula, całość podlewamy bulionem (może być z kostki, ale najsmaczniejsza — gdy mamy esencjonalny rosół) dodajemy przyprawy do smaku, przykrywamy szczelnie pokrywą i dusimy na małym ogniu przez 20 min. Gdy sos tego wymaga (jest za wodnisty) zagęszczamy go wodą z niewielką ilością mąki i raz jeszcze zagotowujemy. Danie podajemy w kokiłkach lub fajansowych miseczkach, posypujemy obficie drobnutką usiekaną zieloną pietruszką lub koperkiem — kokiłki lub miseczki ustawiamy na podstaweczkach, obok kładziemy średnią łyżkę — a w koszyczku — plasterki białego pieczywa, pokrojoną w skośne kawałki bagietkę lub słone krakersy. Najlepiej smakuje — gdy podamy z własnego wypieku, świeżymi bułeczkami — kajzerkami. Tak przygotowaną wątróbkę możemy podać z ryżem na sypko lub z dobrym makaronem (wstążki, tasiemki, włoskie świderki) ale wówczas podajemy do tego sałatkę z pomidorów, czerwonej lub zielonej papryki z cebulką, zielonej sałaty, młodej cukinii z pomidorami lub inną, sezonową surówką. Gdy tak przygotowaną wątróbkę podamy na ładnej porcelanie, stole udekorowanym małymi bukietkami świeżych kwiatów, świecznikiem z zapalonymi świeczkami, a przy nakryciu ustawimy lampki do czerwonego wina i wysokie szklanki do zimnego napoju — będziemy mieli wspaniałe, ciepłe danie na imieninowy — lub inny okolicznościowy wieczór.

EWA ASZKIEWICZ

## Ogłoszenia drobne

**Wielostronowe Zakłady Usługowo-Produkcyjno-Handlowe „Lużyczanka” s-ka z o.o.** oferuje: znaki drogowe emaliowane, tablice nazw ulic, tablice znamionowe, tablice bhp, żwir oraz artykuły spożywcze i przemysłowe. Zielona Góra, ul. Sucharskiego 3, zakład produkcyjny ul. Folszowa — Baza PEDIZ.

**Syrnę 165 tanio sprzedam.** Dla majsterkowi-cza możliwość przerobienia na kabriolet. Tel. 220-04.

**Sprzedam tanio używaną wannę 1,70 m, piec ga zowy, umywalkę.** Wiadomość w redakcji.

**Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe „JARO-SPOL”** zaprasza klientów, producentów sprzętu gospodarstwa domowego, wyposażenia mieszkań, oświetleniowych lamp oraz elektronicznego i radiowo-telewizyjnego do sklepów przy ulicy Westerplatte 10 i Warszawskiego 27, telefon 220-12. Posiadamy w sprzedaży atrakcyjne płyt-

ki ceramiczne, tapety i wykładziny podłogowe z importu oraz rowery dziecięce, sportowe i części rowerowe.

**Lekarz laryngolog Ryszard Janowicz** przyjmuje dorosłych i dzieci codziennie w godz. 16.00—12.00 i 16.00—18.00, ul. Krzywoustego 24 m. 22, p. 7.

**Sprzedam trabanta-601,** limuzyna, Zielona Góra ul. Świerczewskiego 34/1.

**Sprzedam telewizor super color Grundig 27,** PAL SECAM, Zielona Góra, Morełowa 28/12, tel. 35-71, po 16.00.

**Montaż żaluzji, boazerii, zamków i innych urządzeń przeciwłamaniowych.** Zielona Góra, tel. 644-57.

**Nie da się ukryć — Krzysztof będzie należał do naszej rodziny a Basia będzie miała męża!** W sobotę 18.03.90 lub! Gratulujemy. Wojtek Mróz z Mamą.

**WSK 123 sprzedam oraz kolekcję kaktusów.** Tel. 656-43

# TYDZIEŃ

## IMIENINY

- 16.8. Joachima, Rocha, Stefana,
- 17.8. Anity, Joanny, Mirona,
- 18.8. Heleny, Karoliny, Laury,
- 19.8. Bolesława, Jana, Ludwika,
- 20.8. Bernarda, Samuela, Sobiesława
- 21.8. Joanny, Fidelisa, Franciszka,
- 22.8. Marii, Cezarego, Zygryda.

## APTEKI

### Zielona Góra

16.8. ul. Karola Marksa

17-22.8. ul. Wiśniowa

### Lubsko

16-22.8. ul. Krakowskie Przedmieście

### Nowa Sól

16-22.8. ul. Nowotki

### Sulechów

16-22.8. ul. Świerczewskiego

### Świebodzin

16-17.8. Os. Łużyckie

18-22.8. ul. 1 Maja

### Wolsztyn

16-22.8. ul. Świerczewskiego

### Zagań

16-17.8. ul. Pomorska

18-22.8. ul. Śląska

### Zary

16.8. ul. Buczka

17-22.8. ul. Osadników Wojskowych.

## TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	996
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie wod.-kan.	994
Pogotowie gazownicze	22181
Pogotowie energetyczne	901
Pogotowie weterynaryjne	917
Informacja PKS	22301
Informacja PKP	3939
LOT	70797 i 952

### Pomoc Drogowa

Gubin, Nowa Sól, Sulechów	981
Koźuchów	493
Świebodzin	981 i 23587
Zielona Góra	70552, 67765, 3065, 981

## MUZEA

**Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie** (czynne 9.30-15.30) Malarstwo Bronisławy Wilimowskiej. Galerie autorskie — W. Czechowskiej-Antoszewskiej i Z. Polusa. Wojsko Polskie 1945-1990. Broń dawna XVI-XX wieku. Ekspozycje ciężkiego sprzętu bojowego.

**Muzeum w Nowej Soli** (czynne 10-16) Konserwacja obrazu Abrahama Beyerena „Dary morza”. Portret dworski XVIII wieku. Kultura mieszczańska XIX w. Militaria.

Przyroda doliny Odry. Rzeźba gotycka drewniana XIV-XV w.

**Muzeum w Świebodzinie** (czynne 9-15). Przyroda Ziemi Lubuskiej. Fotografia przyrodnicza.

**Muzeum Marcina Rożka w Wolsztynie** (czynne 9-15). Życie i twórczość Marcina Rożka. Piękno ziemi oczyszczonej — malarstwo przelomu XIX-XX wieku. Osada wczesnośredniowieczna w Obrze.

**Izba Pamięci dr Roberta Kocha w Wolsztynie** (czynna po uzgodnieniu w muzeum M. Rożka).

**Skansen Budownictwa Ludowego w Wolsztynie** (czynny 9-16). Ceramika ludowa południowej Wielkopolski. Ludowa rzeźba sakralna.

**Muzeum Okręgowe w Zielonej Górze** (czynne 11-17). Galerie autorskie — Jana Berdyszaka, Józefa Cyganka, Aleksandry Domańskiej-Bortnowskiej, Leszka Krzyszkowskiego, Marii Powalisz-Bardońskiej. Malarstwo Kamili Marchelek. Formy przestrzenne Jana Chwałczyka. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycja. Malarstwo grupy „Kwant” z Witebska. Wierzenia starożytnego Egiptu. Ikony XVII-XX w.

**Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy** (czynne 9-15). Środkowe Nadodrze w I tysiącleciu przed naszą erą. Środkowe Nadodrze u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej. Malarstwo Tomasza Śliwińskiego.

**Muzeum Etnograficzne — Skansen w Ochli** (czynne 10-16). Wystawy — „Od włókna do tkaniny”. Wycinanki i pisanki Władysława Tomczaka.

**Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze** (czynna 10-17). Muzeum książki Środkowego Nadodrza. Galeria polskiej ilustracji książkowej. Punkt zwrotny — ekologia dzisiaj.

**Zagański Pałac Kultury** (czynny 10-17). Poplenrowa wystawa malarstwa uczniów Liceum Plastycznego z Zielonej Góry. Harcerska wiosna kulturalna. Zabytki architektury klasy „O” w widokówkach — ze zbiorów Jana Drozdowskiego. Grafika Zbigniewa Jaworskiego. Od zamku do pałacu.

**Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych w Zaganiu** (czynne 10-16).

## GALERIE

### ZIELONA GÓRA

„Art” (czynna 10-17.30) Malarstwo Klary Lipińskiej-Rawicz.

PSP (czynna 11-18) Rzeźby Stawomira Murawskiego.

Salon BWA (czynny 11-17) Malarstwo Henryka Mądrowskiego.

Klub MPlK (czynny 9-20) Rysunek satyryczny „Telewizja”.

### ZARY

Salon Wystaw Artystycznych (czynny 12-17) Malarstwo i grafika plastyków lubuskich.

## ZDANIE TYGODNIA

Istnieje bohaterstwo egoizmu i nazywa się: **samowystarczalność.** (Elzenberg)

## KINA

### „Piast” BABIMOST

16-21.8. Wall Street (USA 15 L.); Deja Vu (pol. 15 L.); Cztery pancerni i pies (VII zestaw — pol. b/o); 22.8. Krótkie śpięcie (USA 12 L.); Alchemik (pol. 18 L.); Cztery pancerni i pies (VII zestaw — pol. b/o);

### „Zwycięstwo” CYBINKA

16-17.8. Kornblumenblau (pol. 18 L.); Sraierciosańska ślicznotka (USA 18 L.); 18-22.8. Schodami w górę, schodami w dół (pol. 15 L.); Sextelefon (USA 18 L.);

### „Ceramik” GOZDNICA

16-19.8. Akademia Policyjna (USA 15 L.); Zdrada i zemsta (chiński 15 L.); Krótkie śpięcie (USA 12 L.); 20-22.8. Old Shatterhand (RFN b/o) cz. I i II; Zdradzeni (USA 15 L.); Świadek mimo woli (USA 18 L.);

### „Iskra” GUBIN

16-19.8. Wiwat Serwacy (węg. b/o); Rykoszet (USA 18 L.); Kaczor Howard (USA 15 L.); 20-22.8. Akademia Policyjna (USA 15 L.); Rybka zwana Wandą, czyli — jak odzyskać łup (ang. 15 L.);

### „Światowid” KARGOWA

16-21.8. Mucha (USA 18 L.); Kosmiczne jaja (USA 12 L.); Uciekinierzy (franc. 12 L.); 22.8. Willow (USA 12 L.); Joy (franc. 18 L.); Zdrada i zemsta (chiński 15 L.);

### „Uciecha” KOZUCHÓW

16-20.8. Krokodyl Dundee (USA 12 L.); Nieoczekiwana zmiana miejsc

(USA 15 L.); Dom gry (USA 18 L.); 21-22.8. Młode strzelby (USA 15 L.); Wiwat Serwacy (węg. b/o); Ostatni prom (pol. 15 L.); Critters (USA 12 L.);

### „Wzgórze” KROSNO

16-17.8. Ostatni prom (pol. 15 L.); Nico (USA 18 L.); Tajemnica spalonego domu (kan. b/o); 18-22.8. Elektroniczny morderca (USA 15 L.); Kapitał, czyli jak zrobić pieniądze w Polsce (pol. 15 L.);

### „Mewa” LUBRZA

16-17.8. Czarna wdowa (USA 15 L.); Przyjaciel mojej przyjaciółki (franc. 15 L.); Gliniarz z Beverly Hills (USA 15 L.); 18-22.8. Szklana pułapka (USA 15 L.); Deja Vu (pol. 15 L.); Wielka draka w Chińskiej Dziesiąty (USA 15 L.);

### „Patria” LUBSKO

16-19.8. Młode strzelby (USA 15 L.); Blue velvet (USA 18 L.); Labirynt (ang. b/o); 20-22.8. Pracująca dziewczyna (USA 15 L.); Malone (USA 18 L.); Wodne dzieci (ang. b/o);

### „Śwież” ŁAGÓW

16-17.8. Szklana pułapka (USA 18 L.); Niedźwiadek (franc. 12 L.); Wirujący seks (USA 15 L.); Wodne dzieci (ang. b/o); 18-22.8. Czerwona gorączka (USA 15 L.); Emanuelle (franc. 18 L.); Przemięgło z wiatrem (USA 12 L.); Czarodziej z Harleimu (pol. b/o);

### „Odra” NOWA SÓL

16-21.8. Burzliwy poniedziałek (ang. 15 L.); Winnetou i Old Surehand w Dolinie Umarłych (RFN b/o); Protector (USA 18 L.); 22.8. O księżniczce, gęsiarce (NRD b/o); I skrzypce przestały grać

(pol. 15 L.); Złote dziecko (USA 12 L.); Dom gry (USA 18 L.);

### „Żeglarz” ŚLAWA

16-21.8. Tunel (ang. 18 L.); Pojazd księżycowy (USA 15 L.); 22.8. Szalony Megs (USA 15 L.); Galimatias czyli kogel mogel II (pol. 12 L.);

### „Orzeł” SULECHÓW

16-17.8. Rybka zwana Wandą, czyli jak odzyskać łup (ang. 15 L.); Old Shatterhand (RFN b/o); 18-22.8. Trzech ojców (franc. 15 L.); Żelazna ręka (pol. 18 L.);

### „Semko” SZCZANIEC

16-17.8. Nocne gry (USA 18 L.); Jeniec Europy (pol. 15 L.); Sygnał ostrzegawczy (USA 15 L.); 18-22.8. Stan wewnętrzny (pol. 15 L.); Gliniarz z Beverly Hills II (USA 15 L.);

### „Kosmos” ŚWIEBODZIN

16-17.8. Czerwona gorączka (USA 15 L.); Po deszczu w czwartek (radz. b/o); 18-22.8. Hong Gil Dong karate mistrz (korea, 12 L.); Hultańska piątka (czech. b/o);

### „Przyjaźń” ŚWIEBODZIN

16-17.8. Deja Vu (pol. 15 L.); Emanuelle (franc. 18 L.); 18-22.8. Nocny jastrząb (USA 15 L.); „Tatry” WOLSZTYN 16-21.8. Mów mi Rockefeller (pol. b/o); Karate Kid (USA 15 L.); Ostatnia cesarzowa (chiński 15 L.); Nietykalni (USA 18 L.);

### „Obra” ZBĄSZYŃ

16-21.8. M.A.S.II. (USA 15 L.); Mucha (USA 18 L.); Złote dziecko (USA 12 L.); 22.8. Krokodyl Dundee II (USA 12 L.);

Blue velvet (USA 18 L.); Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 L.);

### „Meteor” ZAGAN

16-19.8. Przygody rabięgo Jacoba (franc. 15 L.); Świadek mimo woli (USA 18 L.); 20-22.8. Wirujący seks (USA 15 L.); Sztuka kochania (pol. 15 L.); Kopalnie króla Salomona (USA 12 L.);

### „Pionier” ZARY

16-19.8. Pracująca dziewczyna (USA 15 L.); Czarny wawóz (pol. 15 L.); Kłątwa Doliny Węży (pol. 12 L.); 20-22.8. Przygody rabięgo Jacoba (franc. 15 L.); Nie kończąca się opowieść (RFN b/o);

### „Nowa” ZIELONA GÓRA

16-18.8. Cienie śmierci (jap. 18 L.) 15.30, 17.30, 19.30 19.8. Wróblek Willi (bajki) 12.00 Czarownice z Eastwick (USA 18 L.) 15.30, 17.30, 19.30 20-21.8. Czarownice z Eastwick 15.30, 17.30, 19.30 22.8. Imperium słońca (USA 15 L.) 15.45, 18.30

### „Nysa” ZIELONA GÓRA

16-18.8. Nieśmiertelny (ang. 15 L.); Niesamowity jeździec (USA 15 L.); 18-21.8. Commando (USA 15 L.) Cobra (USA 15 L.) 20-21.8. Nico (USA 18 L.) 22.8. Rykoszet (USA 18 L.) Orły Te midy, Pożegnanie z Afryka

### „Wenus” ZIELONA GÓRA

16-18.8. — 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30 19.30 Krwawy sport (USA 15 L.) 19.8. — 12.00 Reksio w wiosna — ze staw bajek, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30 Krwawy sport (USA 15 L.) 20-22.8. — 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.30 Krwawy sport (USA 15 L.)

CZWA

8.00 Dzie  
9.10 Sto b  
lecnych  
sownik”  
miech lo  
NRD (199  
gram dal  
Magazyn  
18.15 „Dy  
USA: 19.0  
cze opow  
20.05 Mię  
zyki Sept  
(1): 21.50  
22.10 Mię  
zyki Sopc  
(2): 23.30  
22.15 „Dy  
USA (pow

7.55-11.0  
7.55 Pow  
8.10 „Uli  
dzieci: 9.1  
serial US  
News (we  
TV Sni  
dnia: 15.0  
rosna —  
15.30 Kon  
to „Wodo  
rumuński  
Biem Ka  
ram loka  
czarowni  
19.00 „W  
(pow.): 1  
Gra Pap  
Wielki S  
ności” —  
21.00 Eks  
norama d  
„Dwójki”  
film prod  
23.55 Kon

PL

7.30 Expr  
dobry: 9.  
ferie —  
rii „Tajem  
prod. NR  
ro” (4) —  
ram dnia  
ka: 17.15  
18.00 10 n  
— serial  
leferii „W  
Wiadomo  
Festival  
Prix (1)  
ne: 22.10  
Muzyki S  
23.30 „Dy  
USA (pow

7.55-11.0  
7.55 Pow  
8.10 „Uli  
dzieci: 9.  
serial US  
News (w  
Sniadani  
15.00 G  
15.40 Ek  
Zwierząt

C

# PROGRAM TV

CZWARTEK 16 SIERPNI

## PROGRAM I

8.00 Dzień dobry; 9.00 Wiadomości; 9.10 Sto lat — mag. ubezpieczeń społecznych; 9.20 Kino Teleferii „Klusownik” (2) — serial TP; 10.20 „Usmiech losu” — komedia obycz. prod. NRD (1980 r., 89 min.); 17.10 Program dnia; 17.15 Teleexpress; 17.30 Magazyn katolicki; 18.00 10 minut; 18.15 „Dynastia” (33) — serial prod. USA; 19.00 Kino Teleferii „Wiewiórcze opowieści”; 19.30 Wiadomości; 20.05 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '90 — Polska promocja (1); 21.50 Wiadomości wieczorne; 22.10 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '90 — Polska promocja (2); 23.30 Studio Dni Sierpniowych; 23.15 „Dynastia” (33) — serial prod. USA (powtórzenie).

## PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja Śniadaniowa; 7.55 Powitanie; 8.00 Panorama dnia; 8.10 „Ulica Sezamkowa” — pr. dla dzieci; 9.10 „Santa Barbara” (23) — serial USA; 10.00 CNN — Headline News (wersja oryg.); 10.15 Magazyn TV Śniadaniowej; 15.00 Program dnia; 15.05 Jeszcze skrzydła, nam odrosną — recital Jerzego Mamocharza; 15.30 Komedia i melodramaty na lato „Wodowanie statku” — film prod. rumuńskiej; 17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaszpirowskim; 18.00 Program lokalny; 19.30 Czary, diabły i czarownice (1) — „Czarownica”; 19.00 „W labiryncie” — serial TP (powt.); 19.30 Koncert w muzeum — Gra Pape Romero (gitara); 20.00 Wielki Sport — Igrzyska „Solidarności” — Turniej tenisa ziemnego; 21.00 Ekspres reporterów; 21.30 Panorama dnia; 21.45 Kino Studyjne „Dwójki” — „Wieczorne dzwony” — film prod. jug. (1985 r., 132 min.); 23.55 Komentarz dnia.

PIĄTEK 17 SIERPNI

## PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy; 8.00 Dzień dobry; 9.00 Wiadomości; 9.10 Teleferie — Telelato; 9.40 Kino Teleferii „Tajemniczy duch” (8) — serial prod. NRD; 10.10 „Było nas sześćcioro” (4) — serial CSRF; 16.45 Program dnia; 16.50 Piłkarska kadra czecka; 17.15 Teleexpress; 17.30 Raport; 18.00 10 minut; 18.15 „Dynastia” (34) — serial prod. USA; 19.00 Kino Teleferii „Wiewiórcze opowieści”; 19.30 Wiadomości; 20.05 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '90 — Grand Prix (1); 21.50 Wiadomości wieczorne; 22.10 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '90 — Grand Prix (2); 23.40 „Dynastia” (34) — serial prod. USA (powtórzenie).

## PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja Śniadaniowa; 7.55 Powitanie; 8.00 Panorama dnia; 8.10 „Ulica Sezamkowa” — pr. dla dzieci; 9.10 „Santa Barbara” (24) — serial USA; 10.00 CNN — Headline News (wersja oryg.); 10.15 Mag. TV Śniadaniowej; 14.45 Program dnia; 15.00 Goście festiwalu Sopot '90; 15.40 Express gospodarczy; 16.00 Zwierzęta wokół nas; 16.30 Wzrocko

wa lista przebojów; 17.00 „Alternatywy 4” (7) — serial TP; 18.30 Program regionalny; 21.30 Panorama dnia; 21.45 „Crime story” (7) — serial USA; 22.30 Komentarz dnia; 22.35 Studio Sport — Mityng lekkoatletyczny — Berlin '90.

SOBOTA 18 SIERPNI

## PROGRAM I

7.25 TTR — Zajęcia wakacyjne; 8.10 Tydzień na działce; 8.40 Na zdrowie; 9.00 Ziarno — progr. red. katolickiej; 9.20 Kino Teleferii „Partnerzy” (13, 14) — serial USA; 10.30 Wiadomości; 10.40 Militaria, obronność, nowoczesność — mag. wojskowy; 11.05 Spojrzenia — spotkanie z Julijem Kimem; 11.35 TV koncert zyczeń; 12.05 „Siódemka” w „Jedynce” — francuski progr. satelitarne przedstawia: „Berta” — franc. film fab. (1990 r., 92 min.); 13.35 Lustro — mag. opinii publ.; 14.10 Wędrowki dalekie i bliskie — „Triera z Aten” — grecki film dok.; 14.55 Nad Niemnem, Piłą i Prypecią (11) — „Z okna wieńskiej pracowni”; 15.15 Żyć — mag. ekologiczny; 15.45 Flesz; 16.10 Wielki malarz drobnych egzystencji — film dok.; 16.40 Rewizja nadzwyczajna — 1920 — wydanie rocznicowe; 17.15 Teleexpress; 17.30 Black Sabbath wraca — progr. rozr.; 17.45 Mistrzostwa Polski w tańcach towarzyskich — Gdańsk '90; 18.30 Butik — mag. G. Szeżeński; 19.00 Dobranoc „Maly pingwin Pik — Pok”; 19.10 Z kamerą wśród zwierząt; 19.30 Wiadomości; 20.05 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '90 — Gala, cz. 1; 21.50 Studio Sport; 22.10 Międzynarodowy Festiwal Muzyki Sopot '90 — Gala, cz. 2; 23.30 Telegazeta; 23.35 „Osmiornica” (6-ost.) — wl. serial sensacyjny (111 min.).

## PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja Śniadaniowa; 8.00 Panorama dnia; 8.15 Kino Rodzinne: „Żuraw i czapla” — cz. 1 — film prod. pol.; 9.00 Magazyn TV Śniadaniowej (w pr. m.in. „Benny Hill”); 10.00 CNN — Headline News (wersja oryg.); 10.15 Magazyn TV Śniadaniowej (ed.); 10.30 „Cudowne lata” (7) — serial USA; 10.55 Czas akademicki; 11.25 Program dnia; 11.30 „Filmowiec” — film prod. USA; 13.05 Bariery; 13.25 Igrzyska Solidarności — Konkurs skoku o tęczecę; 14.00 „Santa Barbara” (25, 26) — serial USA (powt.); 15.30 Egzamin z ćwiczenia dokumentalnego „Ola”; 16.00 Kontakt TV — W kontakcie z przyrodą — w pr. filmy: „Zmrożone balony”, „Monoski”, „Powietrzne akrobacje”, „Wiezień lodów”, „Hydrospeed”, „Balet na wodzie”; 17.00 Bruce Forsyth Specials — progr. rozr.; 18.00 Program lokalny; 18.30 „Benny Hill” — progr. rozrywkowy; 19.00 Jeszcze mi sie śni... — Piosenki Bronisława Opalki; 19.30 Sztuka ogrodowa w Polsce — Ogrody naturalistyczne i ekologiczne, cz. 1; 20.00 Koncert Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PR i TV pod dyr. Antoniego Wita, solista: Justus Frank (fortepian); 21.00 Dwa — 2; 21.30 Panorama dnia; 21.45 „Filmowiec” — film fab. USA (1967 r., 94 min.); 23.20 Komentarz dnia.

NIEDZIELA 19 SIERPNI

## PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej; 7.30 Kraj za miastem; 7.55 Po gospodarsku; 8.10 Od niedzieli do niedzieli; 9.00 Kino Teleferii „Podróże pana Kleksa”, cz. 2 — „Wyspa wynalazców” — pol. film fab. (1985 r., 78 min.); 10.30 Telegazeta; 10.35 Otwarte wrota Amazonii — film dok.; 11.05 Nowotowania, czyli co się oplaca rolnikowi; 11.30 Ostatnie miejsce na ziemi — film przyrodniczy; 12.00 TV koncert zyczeń; 12.45 Wokół Gryfiady — rep.; 13.30 Program rozrywkowy; 14.20 Magazyn „Morze”; 14.45 „Powrót Arsena Lupin” (11) — serial prod. franc.; 15.45 Antena; 16.10 Igrzyska Solidarności — Tenis stółowy; 17.15 Teleexpress; 17.30 Teatr Telewizji z cyklu „Duety” Aleksander Gelman „Ławeczka”, reż. Maciej Wołtyzsko; 19.00 Kino Teleferii „Wiewiórcze opowieści”; 19.30 Wiadomości; 20.05 „Być najlepszą” (6-ostatni) — serial USA; 21.15 7 dni — Świat; 21.45 Polska noc kabaretowa — Pod Egidą pana Janka; 22.45 Wiadomości wieczorne; 23.00 Sportowa niedziela.

## PROGRAM II

7.10 Panorama dnia; 7.20 Kalendarz; 7.50 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących); 8.25 Film dla niesłyszących: „Być najlepszą” (6-ost.) — s. USA; 9.35 Jutro po śniadaniu; 9.55 „Santa Barbara” (27 i 28) — serial USA (powt.); 11.25 Program lokalny; 11.55 Program dnia; 12.00 Polska Kronika Filmowa; 12.10 „Oszustwo” (2) — serial USA; 13.00 100 pytań do...; 13.40 Maciej Niesiolowski...; 14.00 „Cudowne lata” (7) — serial USA (powt. z soboty); 14.30 Kontakt TV — Archiwum Kontakt: Pielgrzymka — „Nie lekajcie się ludzi”; 15.30 Igrzyska Solidarności — Motocross; 16.00 Jeruzolima wyzwolona — film dok. Niny Terentiew o Międzynarodowym Festiwalu Sztuki w Jeruzolimie; 17.00 Fama '90 — rep.; 17.30 Bliżej świata — TV — sat.; 19.00 Wydarzenie tygodnia; 19.30 Galeria — „Dwójki” — Emilia Bohdziewicz i Ryszard Winiarski; 20.00 Igrzyska Solidarności — Gimnastyka artystyczna i regaty żeglarskie; 21.30 Panorama dnia; 21.45 „Oszustwo” (2) — serial USA; 22.25 Rozmowy bez sekretów; 23.15 Komentarz dnia; 23.20 Akademia wiersza — Józef Czechowicz „Zal”.

PONIEDZIAŁEK 20 SIERPNI

## PROGRAM I

17.10 Program dnia; 17.15 Teleexpress; 17.30 Rzeczpospolita samorządna; 18.00 10 minut; 18.15 „Dynastia” (35) — serial USA; 19.00 Kino Teleferii „Wiewiórcze opowieści”; 19.30 Wiadomości; 20.05 Teatr Telewizji — spektakl na bis — Bruno Winawer „Znajomek z Piesole”, reż. Edward Dziwowski; 21.40 Kontrapunkt — przegląd wydarzeń krajowych; 22.10 TV informator wydawniczy; 22.25 Wiadomości wieczorne; 22.40 The Dudi's — progr. rozr.; 23.15 „Dynastia” (35) — serial USA (powt.).

## PROGRAM II

15.00 Powitanie; 15.30 „Capital city” (3) — serial ang.; 16.25 Widziane z Gdańska — rep.; 16.45 Ojczyzna — polszczyzna; 17.00 Kino Rodzinne: „Żuraw i czapla”, cz. 1 — film prod. pol. (powt.); 18.00 Program lokalny; 18.30 Przegląd PKF; 19.00 „Bagdad Cafe” (7) — serial prod. USA; 19.30 Muzycy dzieciom; 20.00 Auto - Moto - Fan - Klub; 20.30 Studio tajemnic; 21.30 Panorama dnia; 21.45 „Capital city” (8) — serial prod. ang.; 22.40 Moje książki — Antykwiariat; 23.00 Igrzyska Solidarności — Turniej żużlowy; 23.45 Komentarz dnia;

WTOREK 21 SIERPNI

## PROGRAM I

8.00 Dzień dobry; 9.00 Wiadomości; 9.10 Teleferie „Tęczowy music-box”; 9.40 Kino Teleferii „Tajemnicza wyspa” (9) — serial prod. czech.; 10.10 „Wicher czasów” (7) — serial prod. brazył.; 17.10 Program dnia; 17.15 Teleexpress; 17.30 Gorące linie; 18.00 10 minut; 18.15 „Dynastia” (36) — serial USA; 19.00 Kino Teleferii „Wiewiórcze opowieści”; 19.30 Wiadomości; 20.05 „Wicher czasów” (7) — serial prod. brazył.; 21.00 Telewizja z podziemia; 22.00 Igrzyska Solidarności — Pokaz walk wschodu; 23.00 Wiadomości wieczorne; 23.15 „Dynastia” (36) — serial USA (powt.).

## PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja Śniadaniowa; 8.00 Panorama dnia; 8.10 „Ulica Sezamkowa” — progr. dla dzieci; 9.10 „Santa Barbara” (26) — serial USA; 10.00 CNN — Headline News (wersja oryg.); 10.15 Magazyn TV Śniadaniowej; 15.00 Powitanie; 15.10 Dookoła świata — W RPA; 15.40 Studio Aktywnej TV; 16.00 Kontakt TV — W kontakcie ze światem; 17.00 „Historia Hollywoodu” (7) — serial dok. prod. USA; 18.00 Program lokalny; 18.30 Modlitwa wieczorna; 18.50 Propozycje „Dwójki”; 19.00 „Niedziela Barabaszka” — nowela filmowa TP (1972 r.), reż. Janusz Kondratiuk; 19.30 Klejnoty kultury — film dok. o Biskupinie i Legnicy; 20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego — Krzysztof Penderecki w Lancucie; 21.00 Wywiady Ireny Dziedzic; 21.30 Panorama dnia; 21.45 „Każdy obraz to cała historia” — ang. film fab. (1985 r., 80 min.); 23.05 Komentarz dnia.

ŚRODA 22 SIERPNI

## PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy; 8.00 Dzień dobry; 9.00 Wiadomości; 9.10 Teleferie „Altanka”; 9.40 Kino Teleferii „Legenda świata” — „Dobry ameur” — serial prod. kanad.; 10.05 „Dynastia” (37) — serial prod. USA; 10.50 Po sześćdziesiątce — mag. dla wszystkich; 16.15 Program dnia; 16.20 Sport — MŚ w kajakarstwie — Poznań '90; 16.40 Teleexpress; 17.00 Igrzyska Solidarności — Mecz piłki nożnej; 19.00 Kino Teleferii „Wiewiórcze opowieści”; 19.30 Wiadomości; 20.05 „Dynastia” (37) — serial USA; 20.55 Kozielsk — rep. z terenu byłego grobu polskich oficerów w ZSRR; 21.25 Sport — MŚ w kajakarstwie — Poznań '90; 21.55 Zawsze po 21-szej — mag.; 22.35 Wiadomości wieczorne; 22.50 Weźcie i żyjcie nasze — film dok.

## PROGRAM II

7.55—11.00 Telewizja Śniadaniowa; 8.00 Panorama dnia; 8.10 „Ulica Sezamkowa” — progr. dla dzieci; 9.10 „Santa Barbara” (30) — serial USA; 10.00 CNN — Headline News (wersja oryg.); 10.15 Magazyn TV Śniadaniowej; 15.00 Powitanie; 15.30 Express gospodarczy; 16.00 Kontakt TV — W kontakcie z gwiazdami; 17.00 „Szpital na periferiach” (8) — serial prod. czech.; 18.00 Program lokalny; 18.30 Magazyn „102”; 19.00 „Tanner” (3) — serial prod. USA; 19.30 Galeria 37 milionów; 20.00 „Siódemka” w „Dwójce” — „Vermeer” — franc. film dok.; 20.30 Rura — rep. z uroczystości jubileuszowych X-lecia klubu jazzowego we Wrocławiu; 21.00 Ze wszystkich stron — Nie tylko tulipany — rep. Marka Maldisa z Holandii; 21.30 Panorama dnia; 21.45 „W labiryncie” — serial TP; 22.15 Telewizja nocą; 23.00 Komentarz dnia.

# GAZETA NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM: Andrzej Buck (redaktor naczelny) Andrzej Gajda (sekretarz redakcji), Lucyna Malachowska-Grabowska Czesław Markiewicz Edward J. Mincer. Konrad Stangiewicz ZESPÓŁ: Anna Bulat-Raczyńska Leszek Krutulski-Krechowicz (fotoreporter) Krystyna Kulbicka (redaktor techniczny kierownik redakcji) Witold Michorzewski (grafik) Jacek Patajas, Alina Suworow, Grażyna Walkowiak, Mieczysław Wiewiórczyk STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Bogdan Kuczek cz. Mirosław Kuleba, Wojtek Mróz. ADRES REDAKCJI: 65-067 Zielona Góra, Pl Bohaterów Stalingradu 13 tel. 30-01 WYDAWCA: „ALPO” SC Zielona Góra, ul. Podgórna 43c, tel. 666-00, fax 666-22 tlx 043 22 20 DRUK: Drukarnia Prasowa ZWP Zielona Góra, ul. Reja 5. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwracaamy

# KURIER ZIELONOGÓRSKI

## U NAS

\* Centrala Przemysłu Naftowego w Nowej Soli z inicjatywy pracowników Zakładu Gospodarki Produktami Naftowymi CPN w Zaganiu ofiarowała zagańskiemu Zespołowi Opieki Zdrowotnej 70 milionów złotych. Za te pieniądze kupiony został zestaw RTG dla Oddziału Chirurgicznego. Jest to nowoczesne urządzenie, które pozwala na szybką i dokładną diagnostykę ciężkich przypadków porazowych.

ZOZ w Zaganiu i jego pacjenci dziękują!

\* W Lubsku przebywają na obozie tanecznym młodzi członkowie Klubu Tańca Towarzyskiego „Jacek” przy zielonogórskim Domu Harcerza. W wakacyjnym turnieju tanecznym, który zakończył pierwszy turnus obozu najlepsi okazali się Mariusz Mądry i Ania Sikora oraz Bartek Taberski i Patrycja Kasa.

\* W krajobrazie politycznym Zielonogórskiego pojawiają się coraz to nowe odcienie. Ostatnio — Porozumienie Centrum i ROAD. Szczegóły — obok.

\* Kilka zielonogórskich spółek za mieszanych jest w słynną już „aterę alkoholową”. Zawsze wierzyliśmy w operatywność ludzi z Za chodu (naszego kraju)...

\* Na majowe wybory do samorządów Wojewódzkiej Komisarzy Wyborczy otrzymał z budżetu państwa 1 mld 400 ml złotych. Czy zostało coś na następne?

\* Nieprzebrane tłumy były w sobotę świadkami wejścia młodej pary do zielonogórskiego Urzędu Stanu Cywilnego. Pan strażak i wybranka dostali się tam przez... okno, wprost z drabiny strażackiej u przejmie podstawionej przez jego kolegów w galowych mundurach. Gratulujemy i życzymy dużo szczęścia!

\* W wielu szkołach, zwłaszcza wiejskich, od 1 września jedynym językiem obcym będzie rosyjski. Charaszo...

● Ul. Teresy na św. Teresy, ul. Urszuli na św. Urszuli, ul. Zyty na św. Zyty, ul. Lenina na... Dyskusja na temat zmian ulic w stolicy województwa trwa nadal. Do rekcjo nistów jeszcze nie doszło...

### URZĄD WOJEWÓDZKI INFORMUJE

Kierownictwo Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze zaprasza przedstawicieli ruchów ekologicznych i organizacji, których celem jest ochrona środowiska, na spotkanie w dniu 23 sierpnia (czwartek) o godz. 12 w sali 215 (II p.) UW.

Omówione zostaną metody współdziałania administracji rządowej z tymi organizacjami, wysłuchane ich oczekiwania i propozycje współpracy.

Dnia 16 sierpnia 1990 r. o godz. 18.00 w Budynku Dydaktycznym WSInż. w Zielonej Górze, przy ul. Podgórznej 50, radni Rady Miejskiej zapraszają na spotkanie wyborców z osiedla Wazów.

## W biurze... bez pracy

W nie tak odległych czasach, gdy praca „szukała ludzi” istniały sobie wydziały zatrudnienia. Gdy zaczęło jej bakować utworzono — o ironio — biura pracy, wojewódzkie i rejonowe. Jedno z nich mieści się w Zielonej Górze.

Rejestracja bezrobotnych nie jest z pewnością zajęciem wdzięcznym, jednak ktoś musi to robić. Zdecydowanie przyjemniej jest szukać komuś pracy i w końcu ją znaleźć.

Jak dotąd, w zielonogórskim biurze zarejestrowało się ok. 2900 osób. Najwięcej specjalistek i specjalistów od ekonomii, budownictwa i rolnictwa, z wykształceniem średnim i wyższym. Jest także architekt, technolog drewna, kilku nauczycieli.

Pewna grupa bywalców biura ostatnio jakoś nie miała czasu pracować i prawdopodobnie żadnej roboty nie podejmie w najbliższej

przyszłości. Przychodzą tu by się zarejestrować no i... wziąć zasiłek. Dodatkowa stówka zawsze się przyda, no nie!

Najniższy zasiłek wynosi 120 ty sięcy złotych, najwyższy ok. 714 tysięcy. W pierwszym kwartale bezrobotny otrzymuje go w wysokości 70 proc. swojej ostatniej pensji, później 50 i 40 proc.

Biuro zobowiązane jest proponować pracę tylko zgodną z dotąd wykonywaną. Oczywiście proponuje także zajęcia pokrewne. Około 600 osób z zarejestrowanych ma już zatrudnienie. Mogliby je mieć i inni. Cóż jednak począć, skoro np. kierowca służbowego Fiata nie chce przesiąść się na Żuka, a taką właśnie ofertę złożyło mu biuro. Inny przykład: Czesi zaprosili 15 pań do jednego ze swoich zakładów drobiarskich. Wynagrodzenie w koronach, praca przy taśmie. Biuro zwróciło się do ok. 50 bezrobotnych kobiet, ale

tylko sześć zadeklarowało chęć wyjazdu. Trzeba go było (w przeddzień) odwołać... teksty, trochę nie przyjemności, na szczęście prezydent Havel o niczym się nie dowiedział...

Spółdzielnia „Postęp” w Zielonej Górze szukała ludzi na przyjęcie do zawodu szwacz-obuwnik. Zawarła nawet z biurem umowę. Skierowano tam 60 osób, 28 z nich wzięło udział w szkoleniu, a pacę podjęły... cztery. Oferta „Postępu” nadal jest aktualna. A fach to dobrze płatny.

Z tegorocznymi absolwentami też dziwna sprawa. Przychodzą, rejestrują się, przyjmują — lub nie — oferty lecz pracę podejmuje nie wielu. „Byłem na wakacjach” albo „Robiłem badania”. — mówią. Inna rzecz, że zakłady zamiast młodych wolą przyjąć emerytów i rencistów.

I niestety, zwalniali nadal. „No wita” na przykład informuję, że planuje pożegnanie 45 osób. Niebawem przyjdą tu, do rejonowego biura pracy

(jp)

## ROAD

### w Zielonogórskim

W województwie powstaje grupa inicjatywna Ruchu Obywatelskiego — Akcja Demokratyczna. Jej celem jest doprowadzenie do spotkania organizacyjnego z udziałem liderów ROAD.

Zainteresowani uczestnictwem w grupie mogą przesyłać swe zgłoszenia na adres: Krzysztof Prucnal, ul. Henryka Brodatego 9, 68-100 Zagań, lub na adres Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” woj. zielonogórskiego — ul. Boh. Westerplatte 30, 66-954 Zielona Góra, tel. 59-27.

(p)

## Porozumienie Centrum

Kilka dni temu w Zielonej Górze powstało Regionalne Biuro Organizacyjne Porozumienia Centrum.

W jego skład weszli senatorowie RP — Edward Lipiec i Walerian Piotrowski oraz Witold Czarnecki, Krzysztof Kaliszuk, Stefan Mikula, Jakub Piekarczyk, Andrzej Przybylski, Janusz Rajche i Marek Wojtowicz.

Siedziba mieści się przy biurze Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” woj. zielonogórskiego. Adres — Zielona Góra, ul. Boch. Westerplatte 30, tel. 59-27. Wszyscy, którym bliskie są treści głoszone przez Porozumienie Centrum, mogą przyjść tu w godzinach 8-11, od poniedziałku do piątku.

(j)

## Lwowiacy za Lwowską

Zielonogórski oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa z radością przyjął wiadomość, iż komisja ds. nazewnictwa ulic Rady Miejskiej w Zielonej Górze zaproponowała dla dotychczasowej ulicy Nowotki, nazwę — Lwowska. Taki właśnie był wniosek oddziału.

Na jego ostatnim zebraniu członkowie TML zobowiązali się sfinansować koszt wykonania tablic z proponowaną nazwą. Jak czytamy w piśmie podpisanym przez panią Beatę Jilek, sekretarza oddziału, Lwowiacy dbać będą o to, aby ich ulica stała się jedną z piękniejszych w mieście.

Przypominamy, że ostateczną decyzję o nowych mianach zielonogórskich ulic podejmie rada miejska.

(p)

### PRYWATNE ARCHIWUM MAJORA

„Jeżeli będę zmuszony, może ujawnię niektóre dokumenty, kompromitujące niektórych funkcjonariuszy i tych, którzy nas weryfikowali” — odgrażał się na łamach „Nowej” zwolniony z zielonogórskiej policji major Zbigniew T. Wynikaloby z tego, że czołowy politruk WUSW prowadził dodatkowo na własną rękę biuro detektywistyczne. Hobbysta czy zapobiegliwy?

### KAŻDA PLISZKA SWOJ OGONEK CHWALI

Dementujemy krążącą po mieście plotkę: wojewoda Jarosław Barańczak nie był autorem listu pochwalnego, wydrukowanego na pierwszej stronie „Gazety Lubuskiej”. Wierny czytelnik Jarosław

B., któremu udało się zrobić interes dzięki rozmówkom polsko-niemieckim, firmowanym przez „Lubuską”, znany jest wyłącznie jej redaktorom.



### PUSTY GABINET

Mija tydzień za tygodniem, a gabinet wicewojewody — wciąż bez gospodarza. Jedną wolą karierę naukową, innych nie kusi rządowa gaża. Dawniej było się z nomenklatury, teraz — z łapanki? Ekonomisci, kryć się!

### CUKRZYCA PRL

Na jednym z zielonogórskich budynków odkryliśmy tabliczkę: „Stowarzyszenie Chorych na Cukrzycę PRL”. Osobiście też chorowaliśmy i wcale nie było nam słodko.

### ZWIĄZKOWA PROHIBICJA?

Nie zarejestrowana po raz drugi „Solidarność 80” grozi „nacięciem”. W Zielonej Górze najaktywniejsza komórka tego związku działa w „Polmosie”. Zakręca kurki?

### BICIE... ŚMIETANY

Idąc w nasze ślady, „Gazeta Lubuska” drukuje przepisy kulinarne. Proponuje między innymi fałszywie bitą śmietanę, dodając przy tym: „ten przepis warto zapamiętać i robić z niego użytek przez cały rok”. Ha, ma się to wieloletnie doświadczenie.

KS